Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 13 (713) ROK IV — WARSZAWA — NIEDZIELA 14 STYCZNIA 1951 R. — WYDANIE H — CENA 15 gr.

Prezes Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej

Józef Cyrankiewicz

Warszawa

Serdecznie dziękuję Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej i Wam osobiście, Towarzyszu Premierze, za serdeczne życzenia z okazji dnia moich urodzin.

J. STALIN

Najlepsi synowie narodu radzieckiego kandydatami do Rad Najwyższych

(f) MOSKWA (PAP). Wśród ogromnej aktywności politycznej odbywa się w ZSRR wysuwanie kandydatów na deputowanych do Rad Najwyższych Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Radzieckiej, Republiki Kazachskiej, Łotewskiej, Litewskiej, Azerbejdżańskiej, Gruzińskiej, Mołdawskiej, Tadżyckiej, Kirgiskiej i Karelo - Fińskiej.

Jak wiadomo, we wszystkich tych dziesięciu republikach związkowych, wybory odbędą się 18 lutego, a w pozostałych sześciu republikach — 25 lutego.

Masowe zebrania przedwyborcze przekształcają się w manifestacje ogromnej miłości i oddania narodu radzieckiego ojczyźnie socjalistycznej, partii komunistycznej i wielkiemu Stalinowi. Jako pierwszą, narody potężnego Związku Radzieckiego wysuwają kandydaturę genialnego wodza i nauczyciela całej postępowej ludzkości — Stalina.

Na zebraniach przedwyborczych radzieckie masy pracujące jednomyślnie wysuwają do Rad Najwyższych kandydatury towarzyszy walki i pracy Stalina — czołowych działaczy partii bolszewickiej i rządu radzieckiego: Mołotowa, Malenkowa, Berii, Woroszyłowa, Mikojana, Bułganina, Kaganowicza, Andrejewa, Chruszczowa, Kosygina i Szwernika.

Wśród kandydatów do najwyższych organów republik związkowych znajdują się czołowi stachanowcy, przedstawiciele życia naukowego, kulturalnego i społecznego, wybitni działacze polityczni.

*

(f) MOSKWA (PAP). Prasa radziecka, w tej liczbie dzienniki „Prawda", „Izwiestia", „Trud", „Komsomolskaja Prawda" i inne, poświęcają artykuły wstępne nowemu etapowi kampanii wyborczej do Rad Najwyższych. Dzienniki podkreślają, że zebrania przedwyborcze są nową, wspaniałą manifestacją jedności moralno - politycznej narodu radzieckiego zespolenia ludzi radzieckich i ich bezgranicznego oddania partii Lenina — Stalina.

Ludność Kopenhagi protestuje przeciw obecności Eisenhowera

Policja duńska atakuje demonstrantów

(f) KOPENHAGA (PAP). W dalszym ciągu swej podróży inspekcyjnej po Europie zachodniej gen. Eisenhower przybył do Kopenhagi. Mimo wzmocnienia patroli policyjnych, w całym mieście odbyły się demonstracje protestacyjne przeciwko pobytowi Eisenhowera w Danii. Na tysiącach plakatów, jakie ukazały się w całej Kopenhadze, widniały napisy: „Generał Eisenhower — europejski Mac Arthur znajduje się w Danii. Fakt ten oznacza wzrost kredytów na uzbrojenie Niemiec. Panie Eisenhower jedź pan do domu i zostaw pan Danię w spokoju!".

200 młodych patriotów zorganizowało demonstrację protestacyjną na ulicy, po której przejeżdżać miał Eisenhower. Jednakże Eisenhower pod eskortą policji udał się inną drogą. W międzyczasie policjanci zaatakowali młodych patriotów i poczęli bić ich pałkami gumowymi. W wyniku tej napaści policji kilka osób zostało rannych. Wieczorem demonstranci niejednokrotnie gromadzili się przed hotelem, w którym zatrzymał się Eisenhower wraz ze swym sztabem. W tymże hotelu przebywali podczas okupacji Danii członkowie dowództwa hitlerowskiego.

*

W piątek Eisenhower kontynuując swą inspekcję krajów marshallowskich, odleciał do Norwegii.

OSLO (PAP). Zapowiedź przybycia gen. Eisenhowera wywołała oburzenie wśród ludności Norwegii, która zdaje sobie doskonale sprawę z celów tej podróży „europejskiego Mac Arthura". Wiadomości o protestach mas ludowych krajów, które odwiedził dotychczas Eisenhower, odbiły się w Norwegii silnym echem.

Rząd Plevena wykonuje dyrektywy amerykańskie

(f) PARYŻ (PAP). — Prasa demokratyczna komentuje sens uchwał przyjętych na posiedzeniu francuskiej Rady Ministrów dnia 10 stycznia, wiążąc te uchwały z wizytą gen. Eisenhowera w Paryżu i z coraz większą zależnością obecnego rządu francuskiego od imperialistów amerykańskich.

Na posiedzeniu tym postanowiono zastosować surowe sankcje w stosunku do uczestników patriotycznego strajku i manifestacji protestacyjnych przeciwko gen. Eisenhowerowi, m. in. wobec członków delegacji, które dotarły do hotelu „Astoria" i wręczyły tam rezolucje protestujące przeciwko polityce przygotowania wojny i zbrojenia Niemiec zachodnich.

Jednakże wiadomość o tych represyjnych zarządzeniach wywołała jedynie ogromne oburzenie wśród mas pracujących i całej ludności Paryża i prowincji.

Komitet zjednoczenia związków zawodowych pracowników państwowych okręgu paryskiego ogłosił komunikat stwierdzający, że wszyscy ludzie pracy powinni bronić prześladowanych patriotów i pomagać im.

15 robotników arsenału w Levallois, 3 robotników z Courdevoie i 5 z Rueil zostało zwolnionych z pracy za udział w strajku patriotycznym przeciwko pobytowi Eisenhowera w Paryżu. Wśród osób aresztowanych za udział w manifestacjach przed hotelem „Astoria" znajdował się republikanin hiszpański Garcia. Aresztowanie to wywołało jednak takie oburzenie opinii publicznej, że policja musiała go uwolnić.

Albańskie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło ustawę o obronie pokoju

(d) TIRANA (PAP). Z okazji piątej rocznicy proklamowania Albańskiej Republiki Ludowej w Tiranie odbyło się uroczyste posiedzenie Zgromadzenia Narodowego.

Wicepremier Husni Kapo wygłosił przemówienie, w którym zobrazował wielkie osiągnięcia narodu albańskiego pod kierownictwem Albańskiej Partii Pracy i premiera Envera Hodży.

Następnie zabrał głos przewodniczący prezydium Centralnej Rady Związków Zawodowych — Gogo Nuszi. Zreferował on projekt ustawy „O obronie pokoju między narodami.

Wśród burzliwych oklasków projekt ustawy został jednomyślnie uchwalony.

Ustawa przewiduje, że propaganda wojenna i podżeganie do wojny stanowią ciężkie zbrodnie przeciwko ludzkości, pokojowi i ojczyźnie. Winni tej zbrodni podlegają karze pozbawienia wolności i robót przymusowych do lat dwudziestu oraz pozbawienia praw obywatelskich. Sąd orzeka przepadek mienia na rzecz państwa w całości lub w części.

Robotnicy wszystkich zakładów metalowych stolicy pracują już na nowych normach

Do pracy na nowych normach przystąpiły już załogi wszystkich zakładów przemysłu metalowego w stolicy. Średnia wydajność pracy po wprowadzeniu nowych norm podniosła się w zakładach metalowych o ponad 20 proc.

Poważne osiągnięcia uzyskują robotnicy zakładów T-11. Po wprowadzeniu nowych słusznych mierników zlikwidowane zostały przestoje co przyczyniło się do podniesienia wydajności pracy.

Wysoko przekracza również nowe normy załoga Zakładów Sprzętu Transportowego Nr 2, która pierwsza w stolicy przystąpiła do pracy na nowych normach.

O miano przodującego zakładu przemysłu włókienniczego

Załoga ZPB im. Armii Ludowej w Łodzi rzuca hasło długookresowego współzawodnictwa międzyzakładowego we wszystkich dziedzinach pracy

Załoga wielkich zakładów przemysłu bawełnianego im. Armii Ludowej w Łodzi, dzięki pełnemu zmobilizowaniu się wokół zadań produkcyjnych, wykonała przedterminowo plan za rok ubiegły i zdobyła zaszczytne miano przodującego zakładu polskiego przemysłu włókienniczego.

Ostatnio robotnicy zakładów poświęcili oddziałowe narady wytwórcze omówieniu i analizie ukrytych jeszcze rezerw, uruchomienie których pozwoli na uzyskanie jeszcze lepszych niż dotychczas wyników.

Na naradach tych zrodziła się myśl nowego, długookresowego międzyzakładowego współzawodnictwa we wszystkich dziedzinach pracy o miano przodującego zakładu przemysłu włókienniczego.

W dniu 12 bm. odbyło się w związku z tym ogólne zebranie załogi. Olbrzymia hala fabryczna wypełniła się do ostatniego miejsca.

Burzą braw i okrzyków powitano wystąpienie wielokrotnej przodownicy pracy, tow. Marii Maroszek, która przedstawiła zebranym projekt nowego współzawodnictwa.

Powszechną owację wywołało również wystąpienie dyr. naczelnego Zakładów tow. Rogozińskiego, który zgłosił udział we współzawodnictwie całego bez wyjątku personelu administracyjno - technicznego.

Gdy następnie z trybuny padają skierowane do wszystkich włókniarzy polskich słowa rezolucji - wezwania, zgromadzenie przeradza się w potężną manifestację na cześć socjalistycznego współzawodnictwa pracy, na cześć PZPR, polskich i radzieckich przodowników i racjonalizatorów pracy, — na cześć międzynarodowej solidarności ludzi pracy w walce o pokój, której przewodzi Związek Radziecki z Józefem Stalinem na czele.

W przyjętej z tak wielkim entuzjazmem rezolucji załoga Zakładów im. Armii Ludowej oświadcza m. in.:

„Wyniki i sukcesy roku 1950, uzyskane przez nasze Zakłady, noszące chlubną i zobowiązującą nazwę im. Armii Ludowej, zdobyły nam podziękowanie, uznanie i życzenia Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego.

Zobowiązuje nas to do dalszych wysiłków dla przedterminowego wykonania Planu 6-letniego, wzmożenia gospodarczego i obronnego potencjału Polski, a tym samym — zabezpieczenia pokoju.

Jesteśmy przekonani, że dzięki przekonywającym osiągnięciom gospodarki planowej w Polsce Ludowej oraz wzrastającemu uświadomieniu społecznemu i politycznemu, — zwłaszcza wobec histerii wojennej i barbarzyństw wojennych imperialistów anglo - amerykańskich — włókniarze pragną i muszą dać odpowiedź wyrażającą ich wolę utrzymania i obrony pokoju".

„Świadomi historycznego znaczenia Planu 6-letniego oraz możliwości jego przedterminowego wykonania, wzywamy załogi wszystkich zakładów przemysłu włókienniczego do udziału w socjalistycznym współzawodnictwie z nami o tytuł przodującego zakładu przemysłu włókienniczego".

Miernikami tego współzawodnictwa mają być wyniki osiągnięte w walce o:

100 procentowe wykonanie indywidualnych norm, jako podstawy do wykonania planów produkcyjnych;

100 procentowe i przedterminowe wykonanie okresowych planów produkcyjnych, ilościowych, asortymentowych i jakościowych przez cały zakład;

obniżenie do minimum postojów;

obniżenie do zera braków produkcyjnych;

zwiększenie liczby pracowników współzawodniczących, indywidualnie i zespołowo.

Ponadto we współzawodnictwie uwzględniać się będzie wyniki uzyskane przez załogę w świadomie prowadzonej walce o likwidację nieusprawiedliwionej absencji, podniesienie poziomu higieny, bezpieczeństwa i kultury miejsca pracy, jak również o stosowanie pomysłów racjonalizatorskich własnych i wypróbowanych w Związku Radzieckim.

Szczególnie ważnym elementem współzawodnictwa będą wyniki uzyskane w zakresie obniżenia kosztów własnych produkcji i zwiększenia rentowności zakładów.

W zakończeniu rezolucji zgromadzeni stwierdzają:

„Jesteśmy przekonani, że współzawodnicząc socjalistycznie o realizację socjalistycznych celów ujawnimy i wykorzystamy istniejące jeszcze rezerwy i możliwości produkcyjne naszego przemysłu, a tym samym przyspieszymy wykonanie Planu 6-letniego, budującego zręby socjalizmu w Polsce Ludowej, zapewniającego nam pokój i radosną przyszłość".

Droga odwrotu siepaczy Mac Arthura

Oto z kim walczą amerykańscy agresorzy w Korei. Drogi odwrotu armii amerykańskiej i lisynmanowskiej znaczone są tysiącami pomordowanych bestialsko kobiet, starców i dzieci. Zbrodnie amerykańskich imperialistów wywołują najgłębsze oburzenie i najostrzejsze protesty całej postępowej ludzkości.

Światowa Rada Pokoju omówi sprawy realizacji uchwał Kongresu Warszawskiego oraz pokojowego rozwiązania problemów niemieckiego i japońskiego

(a) GENEWA (PAP). W dniu 11 bm. zakończyły się w Genewie obrady Biura Światowej Rady Pokoju, które toczyły się tam pod przewodnictwem prof. Joliot - Curie. Wydany został komunikat treści następującej:

„Biuro Światowej Rady Pokoju obradowało w Genewie w dniach 10 i 11 stycznia 1951 r. pod przewodnictwem Fryderyka Joliot - Curie. Biuro wysłuchało sprawozdań prof. Bernala i Yves Farge na temat zaostrzenia się sytuacji międzynarodowej oraz na temat rozwoju ruchu w obronie pokoju w duchu uchwał, powziętych na II Światowym Kongresie Obrońców Pokoju. Biuro stwierdza szeroki rozmach dyskusji i aktywnych poczynań na rzecz pokoju, podjętych w duchu zaleceń, zawartych w orędziu II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Biorąc pod uwagę głębokie zaniepokojenie, wywołane remilitaryzacją Niemiec i Japonii wśród narodów całego świata, a w szczególności wśród ludności tych krajów — Biuro postanowiło przyspieszyć datę zwołania posiedzenia Światowej Rady Pokoju i wyznaczyło ją na 21 — 24 lutego 1951 r. W programie obrad posiedzenia znajdują się następujące zagadnienia:

1) Realizacja uchwał II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju,

2) Pokojowe rozwiązanie problemów niemieckiego i japońskiego".

Koreańskie wojska ludowe dotarły do Tanian — 70 km na południowy wschód od Wondżu

Agresorzy w ciągu pierwszych 8 dni stycznia stracili 10.000 ludzi

(f) PEKIN (PAP). — W ogłoszonym dnia 12 bm. komunikacie naczelnego dowództwa koreańskiej armii ludowej stwierdza się, że oddziały armii ludowej wraz z ochotnikami chińskimi kontynuują natarcie na wszystkich frontach, zadając wielkie straty nieprzyjacielowi.

Wojska amerykańskie i lisynmanowskie poniosły m. in. poważne straty w walkach o miasto Wondżu, które zostało wyzwolone przez wojska ludowe. W walkach tych nieprzyjaciel stracił przeszło 2.700 żołnierzy i oficerów w zabitych i rannych, w tej liczbie przeszło 1.700 Amerykanów. Wzięto do niewoli 207 nieprzyjacielskich żołnierzy i oficerów i zdobyto wiele sprzętu.

(f) LONDYN (PAP). Według wiadomości ze źródeł amerykańskich, punkt ciężkości walk w Korei przeniósł się na odcinek wschodni. Koreańskie wojska ludowe dotarły do Tanian — 70 km na południe wschód od Wondżu.

Wojska satelickie osłaniają odwrót Amerykanów

(f) PARYŻ (PAP). Według doniesień pisma „France Soir", w toku ostatnich działań wojennych w Korei, amerykańskie dowództwo wykorzystało przy odwrocie wojsk amerykańskich z Wondżu, francuskie i holenderskie oddziały w charakterze osłony odwrotu.

Należy podkreślić, że oddziały francuskie w sile jednego batalionu przybyły niedawno do Korei i walki o Wondżu były ich chrztem bojowym.

Zbrodniarze amerykańscy mszczą się bestialsko na ludności

(f) MOSKWA (PAP). Na łamach pism moskiewskich „Krasnyj Flot" i „Trud" opublikowany został przegląd sytuacji wojennej w Korei. Autor przeglądu stwierdza, że cofając się pod coraz silniejszymi ciosami armii ludowej, interwenci w sposób coraz bardziej nieludzki wyładowują swą złość na spokojnych miastach i wsiach koreańskich. Phenjan i Seul oraz szereg innych miast poddawane są nieustannym bombardowaniom.

W dniu 9 stycznia korespondent agencji Associated Presse doniósł, że sztab 5-ej flotylli powietrznej USA ogłosił komunikat, w którym stwierdza, że lotnicy tej flotylli otrzymali rozkaz ostrzeliwania wszelkich skupień ludzkich na tyłach, niezależnie od tego, czy będą to ludzie w uniformach wojskowych, czy też w ubraniach cywilnych.

Według doniesień agencji Nowych Chin, w ciągu pierwszych 8 dni br. wojska interwencyjne straciły w Korei w zabitych, rannych i wziętych do niewoli przeszło 10 tysięcy ludzi.

Porażki w Korei — doprowadzają agresorów do wściekłości. Mszczą się oni, bombardując bestialsko miasta i wsie, rozstrzeliwując na drodze odwrotu starców, kobiety i dzieci.

Jednakże — kończy komentator — wydarzenia w Korei świadczą, że barbarzyństwa amerykańskich agresorów powodują jedynie jeszcze większe zjednoczenie się narodu koreańskiego, umacniają jego gotowość walki o wyzwolenie ojczyzny spod okupacji interwentów amerykańskich i ich zauszników.

Powrót prof. Infelda z obrad Biura Światowej Rady Pokoju

(f) W dniu 12 bm. powrócił do Warszawy z Genewy — z obrad Biura Światowej Rady Pokoju wiceprzewodniczący Rady prof. Leopold Infeld.

Książka T. Łysenki „O agronomicznej nauce W. Wiliamsa"

(f) MOSKWA (PAP). W Moskwie ukazała się książka znakomitego uczonego akademika Trofina Łysenki pt. „O agronomicznej nauce W. Wiliamsa", Książka, która ukazała się w nakładzie 100 tys. egz. wydana została w ramach „biblioteki Kołchoźnika" przez Wydawnictwo Literatury Rolniczej.

„Izwiestia" o sukcesach polskiej gospodarki narodowej

(f) MOSKWA (PAP). Dziennik „Izwiestia" zamieścił korespondencję własną z Warszawy o pomyślnym rozwoju gospodarki narodowej Polski Ludowej.

Dziennik wskazuje m. in. na poważne sukcesy osiągnięte przez polski przemysł ciężki, podkreślając, że przymysł ten wykonał plan na rok 1950 w 105 proc. „Izwiestia" donoszą również o wykonaniu w Polsce planu skupu zboża. Dziennik podkreśla, że poszczególne wsie brały udział we współzawodnictwie o przedterminowe wykonanie planu skupu zboża. W wielu wypadkach chłopi, którzy już wykonali plan skupu zboża sprzedają dodatkowo nadwyżki zbożowe.

2,5 miln. robotników w ZSRR skorzystało w ub. r. z domów wypoczynkowych

(d) MOSKWA (PAP). — W Związku Radzieckim nieustannie rozbudowuje się sieć uzdrowisk i domów wypoczynkowych

I tak np. w sanatoriach i domach wypoczynkowych, znajdujących się pod zarządem zw. zawodowych, odpoczywało w r. 1950 ponad 2,5 miliona pracujących.

Zorganizowany w 1950 r. wszechzwiązkowy przegląd uzdrowisk, przyczynił się do dalszego usprawnienia obsługi lekarskiej w tych uzdrowiskach. Gabinety lekarskie w sanatoriach zaopatrzone zostały w tysiące najnowszych aparatów medycznych. Na rozwój uzdrowisk wydatkowano w r. ub. ponad 350 milionów rubli. Ponadto oddano do użytku szereg nowych sanatoriów na wybrzeżu czarnomorskim, na Krymie, Kaukazie, na Ukrainie, w Gruzji i w wielu innych miejscowościach.

Ogółem liczba miejsc w sanatoriach zw. zawodowych ZSRR wzrosła w r. 1950 o 10 tys. W chwili obecnej zw. zawodowe posiadają na terenie ZSRR przeszło tysiąc własnych sanatoriów.

Pisarze dyskutują nad zadaniami polskiej literatury

(f) W dniu 12 bm. rozpoczęły się w Warszawie obrady rozszerzonego plenum Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich, poświęcone przedyskutowaniu sytuacji i zadań literatury polskiej w obliczu realizacji zadań Planu 6-letniego i walki o pokój.

Jak wynika z podstawowego referatu wygłoszonego przez sekretarza generalnego ZLP Jerzego Putramenta i szerokiej dyskusji nad tym referatem, literaci polscy w pełni doceniają wagę spoczywającego na nich obowiązku mobilizowania swą twórczością społeczeństwa do wykonania zadań Planu 6-letniego. Literaci polscy rozumieją również, że należy poświęcić wszystkie siły i cały talent dziełu obrony pokoju światowego.

Oceniając dotychczasowy dorobek literatury polskiej, uczestnicy plenum stwierdzili, że poważnym osiągnięciem jest zwycięstwo kierunku i metody realizmu socjalistycznego we wszystkich gałęziach współczesnej literatury polskiej. Poważnym błędem jest jednak zbyt powierzchowne i ciasne pojmowanie tego kierunku, zbyt mechaniczne i bezduszne przenoszenie do naszej literatury gotowych wzorów literackich, brak prób wypracowania form i metod wynikających z naszego etapu rozwoju społeczno - gospodarczego. Słabością polskiej literatury współczesnej jest również jej ogólnikowość, zbyt małe powiązanie z życiem i walką mas pracujących.

Dla przezwyciężenia tych braków Związek Literatów Polskich rozszerza i pogłębia swą pracę ideologiczną i organizacyjną. Powstające stopniowo przy wszystkich oddziałach ZLP sekcje twórcze pozwolą na kolektywne omawianie i pokonywanie trudności. Specjalną opieką otoczone będą koła młodych literatów, które zajmą się m. in. wyławianiem talentów literackich wśród młodzieży robotniczo - chłopskiej. Usprawniona i rozszerzona będzie akcja wyjazdów literatów w teren.

Obrady plenum trwają.

Przejmowanie aptek prywatnych na własność państwa zostało zakończone

Akcja objęła ponad 1500 aptek w całym kraju

(f) Na konferencji prasowej, która odbyła się w dniu 12 bm. w Ministerstwie Zdrowia, poinformowano dziennikarzy o przebiegu i wynikach akcji przejmowania aptek prywatnych na własność państwa. W konferencji wzięli udział wiceministrowie zdrowia: dr Sztachelski i dr Kożusznik oraz dyrektor departamentu Farmacji i Zaopatrzenia w Ministerstwie Zdrowia — ppłk Kellner.

Akcja uspołecznienia, która objęła przeszło 1500 aptek w całym kraju, została już całkowicie zakończona. Podkreślić należy, że w czasie przeprowadzania tej akcji ani jedna z przejmowanych aptek nie przerwała pracy a do 57 aptek dotychczas nieczynnych skierowano fachowy personel. Poważnym czynnikiem, który zadecydował o szybkim i sprawnym przebiegu nacjonalizacji aptek, był szeroki udział aktywu społecznego. Powołanych zostało przeszło 1500 komisji, w których udział wzięło przeszło 4.600 aktywistów z rad narodowych i związków zawodowych

Przy przejmowaniu aptek prywatnych stwierdzono, że w olbrzymiej większości nie zaopatrywały sie one w odpowiedni sposób w artykuły farmaceutyczne i nie dbały o niezbędne wyposażenie. W wielu wypadkach stwierdzono, że apteki były nierównomiernie obsadzone przez siły fachowe. Zdarzało się często, że podczas gdy w jednej aptece pracowało kilku magistrów farmacji, w innych personel składał się wyłącznie z sił pomocniczych.

Stwierdzono również wypadki wielkiego niedbalstwa. Np. w woj. poznańskim wysokowartościowy sprzęt i niektóre specyfiki leżały w piwnicach i na strychach, co uniemożliwiało sprawne funkcjonowanie aptek.

W wyniku upaństwowienia stworzone zostały warunki dla planowego i systematycznego zaopatrywania w środki lecznicze najszerszych rzesz ludzi pracy.

Obecnie w myśl zarządzenia Ministerstwa Zdrowia, ubezpieczeni mogą zaopatrywać się w leki na podstawie recept lekarzy Zakładu Lecznictwa Pracowniczego we wszystkich aptekach w całym kraju, bez obowiązku uprzedniego zgłaszania się do aptek ZLP. W ciągu dwóch najbliższych tygodni wszystkie apteki zostaną zaopatrzone we wszelkie specyfiki i leki, znajdujące się na rynku.

Organizację i kierownictwo uspołecznionych aptek przejęło utworzone niedawno przedsiębiorstwo państwowe p. n. „Centrala Aptek Społecznych".

Najbliższym zadaniem Ministerstwa Zdrowia będzie, obok planowego i systematycznego zaopatrywania aptek, również właściwe ich rozmieszczenie. W najbliższym czasie uruchomione będą apteki w tych ośrodkach i dzielnicach robotniczych, które dotychczas były pod tym względem zaniedbane.

Na konferencji podkreślono obywatelskie stanowisko większości aptekarzy, którzy w wielu wypadkach pomagali komisjom społecznym w ich pracy.

955 tysięcy ton cukru wyprodukowaliśmy w tegorocznej kampanii

Plan został wykonany w 115 proc. — Konsumcja cukru na głowę ludności 2-krotnie przekroczy poziom przedwojenny

(a) Ostateczne obliczenie wyników bieżącej kampanii cukrowniczej, która zakończyła się w dniu 24 grudnia ub. roku wykazało, że przemysł cukrowniczy wyprodukował 955 tys. ton białego cukru. Plan został wykonany w 115 proc. zaś nadwyżka produkcji wynosi 128 tys. ton.

W stosunku do roku ub. wyprodukowaliśmy o 210 tys. ton cukru więcej. W związku z tym przeciętna konsumcja na głowę ludności przekroczy dwukrotnie spożycie przedwojenne.

Na tak dodatnie wyniki wpłynęły przede wszystkim wysokie plony uzyskiwane przez plantatorów buraka cukrowego z 1 ha. Troskliwa opieka państwa, która przejawiała się w udzielaniu kredytów na nawozy i uprawę w przydziałach wysokokwalifikowanych nasion i w fachowej instruktorskiej pomocy dała w wyniku podniesienie przeciętnych zbiorów buraka cukrowego z jednego ha do 221 q w stosunku do 180 q z roku ub. Z drugiej strony ruch współzawodnictwa wśród robotników cukrowni, który objął wszystkie fabryki, wpłynął na zmniejszenie strat przerobowych w cukrze, na podwyższenie przerobów dobowych, na zmniejszenie zużycia węgla i surowców pomocniczych.

We współzawodnictwie w ogólnej klasyfikacji wysunęły się na czoło następujące cukrownie: w okręgu gdańskim — Kętrzyn, w okręgu lubelskim — Przeworsk i Strzyżów, w okręgu dolnośląskim — Jawor i Głogów, w okręgu opolskim — Ziąbice, w okręgu poznańskim — Szamotuły, w okręgu toruńskim — Hełmica, w okręgu warszawskim — Izabelin i na Pomorzu Zachodnim — Szczecin.

Należy podkreślić, że w bież. kampanii cukrowniczej zaoszczędzono ok. 20 tysięcy ton węgla.

Brutalne akty wrogości

Rząd polski wystosował dnia 10 stycznia br. do rządu Stanów Zjednoczonych notę, protestując przeciw brutalnym aktom dyskryminacji wobec polskich funkcjonariuszy konsularnych w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec. Akty wrogości amerykańskich władz okupacyjnych wyraziły się m. in. w pozbawieniu polskich funkcjonariuszy konsularnych należnych im praw i immunitetów, podobnie jak to zrobiły uprzednio władze brytyjskiej strefy Niemiec.

Łamiąc bezprawnie postanowienia międzynarodowe, zgodnie z którymi Polska utrzymuje w zachodnich strefach Niemiec swe placówki, amerykańscy imperialiści postanowili uniemożliwić spełnianie ich funkcji, uniemożliwić im opiekę nad obywatelami polskimi w zachodnich Niemczech, odmawiając już m. in. konsulowi w Monachium wizy służbowej i żądając opuszczenia zajmowanego przez konsulat lokalu.

Jasne i przejrzyste są cele tych praktyk dyskryminacyjnych, uprawianych przez Wysokiego Komisarza Mac Cloy'a na zlecenie Departamentu Stanu. Amerykańscy imperialiści w ramach przyspieszania tworzenia agresywnej armii zachodnio-niemieckiej, w ramach przyspieszania realizacji swych agresywnych planów skierowanych swym ostrzem również przeciwko Polsce Ludowej — chcą zachęcić i pobudzić elementy nacjonalistyczne, chcą podsycić rewizjonizm w Niemczech zachodnich, aby wyzyskać go do swych zbrodniczych celów. Równocześnie zaś w obliczu wzrastającego oporu społeczeństwa zachodnio - niemieckiego przeciwko tworzeniu nowego Wehrmachtu — chcą odciąć, odseparować, odgrodzić żelazną kurtyną ludność Trizonii od wszelkich źródeł informacji o Polsce ludowej i innych krajach obozu pokoju.

Nota do rządu USA stwierdza: „Wobec zarządzeń władz amerykańskich, które uniemożliwiają polskim przedstawicielom konsularnym w amerykańskiej strefie Niemiec wykonywanie ich obowiązków, Rząd Polski obarcza Rząd Stanów Zjednoczonych odpowiedzialnością za wszystkie skutki, które mogą wyniknąć z tego stanu rzeczy i zastrzega sobie wszelkie prawa do zadośćuczynienia".

Rząd Polski konsekwentnie trwa na stanowisku poszanowania zobowiązań międzynarodowych. Nota stwierdza, że nie ustanie on w wysiłkach, aby zostały przywrócone warunki, w których przedstawicielstwa polskie w całych Niemczech będą mogły spełniać swe obowiązki.

Opinia polska w pełni popiera stanowisko Rządu, dając wyraz oburzeniu na brutalne łamanie zobowiązań międzynarodowych przez imperialistów amerykańskich. Opinia polska, uważa ten nowy akt władz amerykańskich za dalszy krok na drodze przygotowań do agresji, na drodze wrogiej pokojowi.

Z. A.

Internuncjatura papieska w Pradze ośrodkiem szpiegowskim

Dalszy ciąg procesu biskupów słowackich

PRAGA (PAP). W dalszym ciągu procesu w Bratysławie przeciw trzem wysokim dostojnikom kościelnym zeznawał oskarżony biskup grecko-katolicki Gojdicz, który uwydatnił jaskrawo w swych zeznaniach całą swą działalność jako agenta Watykanu. Posłuszny rozkazom watykańskim propagował on ruch nacjonalistów ukraińskich już w okresie istnienia pierwszej republiki.

Po powstaniu faszystowskiego państwa słowackiego, oskarżony oddał się na usługi księdza Tisso i jego protektorów hitlerowskich. Biskup Gojdicz wzywał wówczas duchownych swej diecezji, by zgłaszali się na stanowiska proboszczów na ziemiach Ukrainy Radzieckiej, okupowanych przez Niemców.

Ponadto oskarżony, jak sam przyznaje, uprawiał działalność szpiegowską przeciwko ZSRR i Polsce oraz przeciwko Czechosłowacji. Jak poprzedni oskarżeni korzystał on z pośrednictwa internuncjatury papieskiej. Biskupowi Gojdiczowi pomagali w jego działalności szpiegowskiej różni agenci zagraniczni, jak np. dziennikarz amerykański Troughton, kierownik amerykańskiej filii „Caritas" Sullivan oraz szef misji amerykańskiej „Care" w Pradze — Robertson.

Na prowadzenie tej działalności otrzymywał z USA i z Watykanu ogromne sumy w dolarach i w walucie czechosłowackiej. Oskarżony oświadczył, że poczuwa się do winy i że zdaje sobie obecnie sprawę z tego, że działał w interesie podżegaczy wojennych.

Po zeznaniach biskupa Gojdicza sąd przystąpił do przesłuchiwania świadków.

„Uratujemy Prestesa!"

Artykuł Pablo Nerudy w „Vox Operaria"

(a) NOWY JORK (PAP). Dziennik brazylijski „Vox Operaria" zamieścił artykuł sławnego poety chilijskiego Pablo Nerudy pt. „Prestes w niebezpieczeństwie! — Uratujemy Prestesa!" Neruda pisze m. in.:

„W Brazylii szukają Prestesa dniem i nocą, lecz go znaleźć nie mogą. Prestesa chcą zabić. Uczynić to pragną ci sami, którzy w Europie rozstrzeliwali najlepszych przedstawicieli narodów. Potrafili oni w swoim czasie przez 9 lat trzymać Prestesa w ciemnicy. Gdy wyszedł on z więzienia, jego osoba otoczona była powszechną miłością. Objechał całą Brazylię, zdobywając bezgraniczne przywiązanie swego narodu. Nigdy jeszcze na kontynencie amerykańskim nie widziano tak licznych zgromadzeń ludności!

Nędzni sługusi dolara, popierający w Ameryce Łacińskiej ustrój terroru, prześladowań i morderstw zamierzają ukryć się w cieniu swej własnej podłości. Lękają się oni oka sprawiedliwości, apelu solidarności z prześladowanymi. Przekonają się jednak, że nic ich nie uratuje przed wyciągnięciem na światło dzienne, przekonają się, że świat zna ich zbrodnie.

Premier Saksonii wzywa Adenauera do przyjęcia propozycji Grotewohla

(f) BERLIN (PAP). — Premier rządu krajowego Saksonii (NRD) — Max Seydewitz wystosował do Adenauera pismo, wzywające go do przyjęcia propozycji premiera NRD Grotewohla w sprawie utworzenia Ogólnoniemieckiej Rady Ustawodawczej.

Walka o zjednoczenie Niemiec — stwierdza Seydewitz — wyraża nie tylko najgorętsze pragnienia milionów Niemców, lecz jest obowiązkiem wszystkich mężów stanu, którzy odpowiedzialni są za los narodu niemieckiego. Od tygodni miliony ludzi we wszystkich częściach Niemiec na próżno oczekują pańskiej odpowiedzi na pismo premiera Grotewohla oraz rozpoczęcia rokowań o tak doniosłym znaczeniu dla losów naszej ojczyzny i sprawy utrwalenia pokoju. W imieniu ludności Saksonii, w imieniu milionów Niemców, w imieniu milionów matek i dzieci, wzywam pana, aby przyjął pan wyciągniętą do niego rękę.

W 8 rocznicę kapitulacji wojsk niemieckich pod Stalingradem

(f) BERLIN (PAP). W związku z ósmą rocznicą kapitulacji wojsk niemieckich pod Stalingradem, zachodnio - niemieckie Towarzystwo Przyjaźni Niemiecko - Radzieckiej wydało odezwę, w której podkreśla, iż data ta stanowiła punkt zwrotny dla losów narodu niemieckiego. Ludność niemiecka zrozumiała wówczas, iż wojna przeciwko Związkowi Radzieckiemu zakończyć się musi katastrofą.

Przypominając historyczne słowa Generalissimusa Stalina o Niemieckiej Republice Demokratycznej, Towarzystwo Przyjaźni Niemiecko - Radzieckiej stwierdza, iż w rocznicę Stalingradu wszyscy miłujący pokój Niemcy powinni zobowiązać się do dalszego wzmocnienia wysiłków w celu pogłębienia i utrwalenia przyjaźni narodu niemieckiego z narodami ZSRR.

W rocznicę Stalingradu — stwierdza na zakończenie odezwa — naród niemiecki powinien rzucić hasło: „Nigdy więcej nie dopuścimy do wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu".

B. kombatanci przeciwko remilitaryzacji

Przewodniczący Związku b. Kombatantów w Bawarii pułkownik A. D. Guembel wyraził w imieniu wszystkich członków Związku zdecydowany protest przeciwko imperialistycznym przygotowaniom do nowej wojny i stwierdził, iż zjednoczenie Niemiec jest konieczne dla utrwalenia światowego pokoju.

Ponure perspektywy na rok 1951 w Anglii

Min. Gaitskell zapowiada dalszą redukcję produkcji pokojowej i wzrost kosztów utrzymania

(f) LONDYN (PAP). W Londynie odbyła się konferencja prasowa, na której brytyjski minister skarbu Gaitskell scharakteryzował obecną sytuację gospodarczą Wielkiej Brytanii. Z jego wywodów jasno wynika, że rok 1951 będzie dla Anglii rokiem nowych trudności gospodarczych, wynikających z labourzystowskiej polityki udziału Wielkiej Brytanii w bloku amerykańskich przygotowań wojennych.

Gaitskell wręcz oświadczył: „Anglia stoi w obliczu szeregu kłopotliwych problemów" oraz „perspektywy poprawy bytu ludności są ponure i wywołują słuszne objawy rozczarowania".

Gaitskell zmuszony był przyznać, że w miesiącach sierpień — listopad ub. roku koszty utrzymania w Anglii poważnie wzrosły oraz, że przyczyną niekorzystnych zjawisk, jakie zaszły na odcinku gospodarczym w ub. roku, były wydarzenia w Korei i wzrost wyścigu zbrojeń w większości krajów.

Jak wynika z oświadczenia Gaitskella, przygotowania wojenne doprowadziły do redukcji inwestycji kapitałowych w przemyśle pokojowym Anglii, a w szczególności w budownictwie mieszkaniowym oraz w produkcji środków transportu na użytek rynku wewnętrznego itp.

„Musimy liczyć się — dodał Gaitskell — z możliwością dalszej redukcji inwestycji kapitałowych w niektórych dziedzinach gospodarki narodowej".

Gaitskell stwierdził, że „po dewaluacji warunki rozwoju handlu brytyjskiego znacznie się pogorszyły. Ostatecznego bilans handlu zagranicznego Anglii w roku 1950 zamyka się saldem ujemnym w wysokości 300 milionów funtów szterlingów".

Minister Gaitskell, powracając do problemu importu surowców, stwierdził, że w wypadku uzyskania w 1951 roku tej samej ilości surowców co w roku ubiegłym, Anglia będzie zmuszona zapłacić za nie o 400 milionów funtów drożej wobec podwyżki cen oraz, że sytuacja na odcinku zaopatrzenia w surowce pogorszy się.

Komentując wystąpienie Gaitskella, „Daily Worker" podkreśla, że przytoczone przez ministra cyfry świadczą o dalszym obniżeniu stopy życiowej narodu brytyjskiego.

Dziennik „Times" nie ukrywa, że rok 1951 przyniesie Anglii dalszy wzrost kosztów utrzymania i wyciąga wniosek, że wszystkie trudności gospodarcze, w jakich znalazła się obecnie Anglia, wypływają wskutek udziału jej w powszechnym wyścigu zbrojeń.

Groźba masowego bezrobocia wskutek braku surowców

(f) LONDYN (PAP). — W angielskich kołach zainteresowanych przyjmowane są z niepokojem wiadomości o braku stali i innych metali w Anglii, wskutek gromadzenia przez USA zapasów ważnych surowców strategicznych.

Przewiduje się, że jeśli rozkaz rządu w sprawie zakazu wykorzystywania podstawowych metali nie ulegnie pewnemu złagodzeniu, trzeba będzie zamknąć liczne przedsiębiorstwa w środkowej Anglii i pozbawić pracy tysiące robotników.

Do celów badawczych zbudowano olbrzymi model Kanału Turkmeńskiego

(f) MOSKWA (PAP). — Ogromne prace związane z gigantycznym budownictwem hydroenergetycznym w ZSRR prowadzone są zarówno na trasach przyszłych budowli, jak i w setkach zakładów przemysłowych, produkujących urządzenia dla potężnych budowli epoki komunizmu oraz w ośrodkach naukowo - badawczych i w laboratoriach.

Ostatnio w Moskiewskim Instytucie Hydro - Melioracyjnym im. Wiliamsa zbudowano dwa wielkie, funkcjonujące modele głównego Kanału Turkmeńskiego. Jeden model zbudowano w laboratorium, drugi pod gołym niebem w miejscowości Kupawna pod Moskwą. Model ten jest jedną z największych konstrukcji tego typu na świecie — zajmuje on powierzchnię ponad 3 ha.

Model odtwarza rzekę Amu-Darię oraz część trasy przyszłego Kanału Turkmeńskiego na odcinku pustyni Kara - Kum. Sztuczna Amu-Daria oraz model kanału połączone są z pobliskim jeziorem, z którego woda przy pomocy pomp włączana jest do kanału.

Jak wiadomo, rwący nurt Amu-Darii niesie ogromne ilości piasku, mułu, rozpuszczalnej gliny itd. W kanale, gdzie szybkość prądu znacznie maleje, zawarte w wodzie ciężkie cząsteczki osiadają na dnie. Z biegiem czasu mogą one zakorkować wejście do kanału, zamykając w ten sposób dopływ wody.

Badania prowadzone przy pomocy modelu wykazały, że nowe kanały, które przetną pustynię Kara-Kum należy zaopatrzyć w kilka otworów, łączących się następnie w jedno wspólne koryto kanału. Dzięki temu niektóre otwory kanału będą czynne, w pozostałych będzie się odbywało usuwanie nagromadzonego piasku, iłu itd.

Nowy model pozwoli rozwiązać wiele innych zagadnień, dotyczących eksploatacji Kanału. Ustalona została m. in. szybkość prądu wody w kanale, ilość wody przepływającej przez kanał itd.

Na drogach agresji i awantur międzynarodowych

Dziennik „Prawda" o orędziu Trumana

(f) MOSKWA (PAP). Pod tytułem „Na drogach agresji i awantur międzynarodowych" „Prawda" zamieszcza artykuł, w którym omawia orędzie Trumana do Kongresu.

Ton i treść orędzia Trumana do Kongresu — pisze „Prawda" — utrzymane są w stylu histerii wojennej i są pełne złośliwych ataków pod adresem Związku Radzieckiego i innych miłujących pokój krajów. Orędzie żąda dalszego wzmożenia agresywnego kursu polityki zagranicznej i wewnętrznej.

Powody, dla których prezydent Stanów Zjednoczonych domaga się kontynuowania tego agresywnego kursu, są w pełni zrozumiałe. Mają one swe źródło w głębokim kryzysie polityki Trumana — Dullesa — Achesona, który daje się odczuć zarówno w sytuacji wewnętrznej Stanów Zjednoczonych, jak i poza granicami kraju, m.in. w obozie bloku północno - atlantyckiego. Agresja amerykańskich kół rządzących przeciwko Korei i Chińskiej Republice Ludowej doprowadziła Stany Zjednoczone do klęski militarnej i do bankructwa politycznego.

Jednocześnie za kulisami bloku północno - atlantyckiego wzmagają się tarcia pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a ich zachodnio - europejskimi partnerami. Takie same tarcia wśród partnerów bloku dają się odczuć w ONZ. Coraz ostrzejszego charakteru nabiera walka wewnątrz amerykańskich kół rządzących.

Orędzie świadczy o tym, że Trumanowi jest coraz trudniej odgrywać rolę „przywódcy" Narodów Zjednoczonych. Po klęsce amerykańskich wojsk w Korei, Truman zdaje sobie sprawę, że bez zastraszania swych sojuszników trudno mu jest zachowywać nadal swój zachwiany autorytet. Jednocześnie coraz trudniej jest amerykańskim kołom agresywnym używać flagi Narodów Zjednoczonych. Powstaje pytanie jak długo wolno będzie Trumanowi firmować swe agresywne działanie przeciwko pokojowi i bezpieczeństwu narodów autorytetem Narodów Zjednoczonych? Nowe orędzie Trumana zmierza do ściśle określonego celu: do dalszego jeszcze zaognienia atmosfery psychozy wojennej w Stanach Zjednoczonych oraz do zastraszenia ludzi o słabych nerwach wrzaskami o jakiejś groźbie, która zawisła rzekomo nad Stanami Zjednoczonymi, żeby odwrócić w innym kierunku niezadowolenie z polityki prezydenta i rządu Stanów Zjednoczonych.

Podkreślano już nieraz, że prezydent Stanów Zjednoczonych, szukając usprawiedliwienia dla swej agresywnej polityki, wyciąga raz po raz różne „argumenty" z lamusa hitlerowskiego. Tym razem pobił on pod tym względem swe własne poprzednie rekordy. Śmiechu jest warte jego oświadczenie o rzekomym dążeniu Związku Radzieckiego do panowania nad światem i twierdzenie, że ZSRR zagraża... bezpieczeństwu Stanów Zjednoczonych. Jest to przecież dosłowne skopiowanie znanych całemu światu kłamstw hitlerowskich! Przecież nawet po napadzie niemieckich hord faszystowskich na Związek Radziecki propaganda niemiecka wrzeszczała na cały świat, że Związek Radziecki dąży rzekomo do panowania nad światem i zagraża bezpieczeństwu imperium hitlerowskiego. Nie ma wątpliwości, że „laury" Hitlera nie dają Trumanowi spokoju.

Orędzie Trumana stanowi rozszerzony program wzmożonych przygotowań do dalszych aktów agresji imperializmu amerykańskiego, program przygotowań do nowej wojny światowej. Wystarczy rozpatrzeć dokładnie program wysuwany przez Trumana w jego orędziu, by z jego śmiesznych prób zrzucenia winy za własne błędy na Związek Radziecki nie pozostało śladu.

Zacznijmy od programu dotyczącego polityki zagranicznej. Główny punkt tego programu głosi: „po stronie Stanów Zjednoczonych musi być nie tylko prawo, ale także i siła". Powoływanie się na „prawo" jest tylko efektem krasomówczym. Istotny sens programu Trumana polega na tym, żeby doprowadzić „potęgę" Stanów Zjednoczonych do poziomu umożliwiającego monopolistom amerykańskim narzucenie swego panowania wszystkim narodom świata.

Wynika to jasno z samego orędzia Trumana i z wyliczenia przez niego kontynentów na które patrzą chciwie imperialiści amerykańscy. Przede wszystkim wyciągają oni ręce do Europy. „Pod względem strategicznym, gospodarczym i moralnym — oświadcza Truman w swym orędziu — obrona Europy stanowi część naszej własnej obrony".

Dawno już nie jest dla nikogo tajemnicą, co oznacza ten punkt programu Trumana. Jeśli Truman proklamuje, że Europa Zachodnia stanowi ośrodek amerykańskich planów strategicznych, to Niemcom Zachodnim przeznacza on rolę centrum tego ośrodka. Innymi słowy: — dążąc do rozpętania rzezi światowej dzisiejsi władcy Stanów Zjednoczonych zamierzają uczynić z Europy pole walki i użyć odradzanej przez blok amerykańsko-angielski armii niemieckiej jako taranu w tej walce.

Nie jest rzeczą przypadku, że w prasie amerykańskiej pojawiają się coraz częściej głosy potępiające awanturniczą politykę trumanowską. Tak np. dziennik „Chicago Tribune" pisał ostatnio na temat orędzia Trumana: „Truman znajduje się na drodze zmierzającej do powtórzenia w Europie bezsensownej awantury koreańskiej, jednakże w znacznie szerszej skali".

„Nasz program pomocy wojskowej — oświadcza Truman w swym orędziu — ogarnie także Daleki i Bliski Wschód".

Co oznacza program amerykańskiej „pomocy wojskowej"? Jak wykazuje doświadczenie jest to program awantur wojennych, jest to tworzenie baz wypadowych w celu przygotowania agresji. Awantura wojenna przeciwko Korei i Chinom — oto logiczna konsekwencja „pomocy wojskowej" w pojęciu trumanowskim. Właśnie pod szyldem tej „pomocy wojskowej" Stany Zjednoczone popierały i popierają Czang Kai-szeka i Li Syn-mana.

Widać z jakim lekceważeniem prezydent Stanów Zjednoczonych traktuje narody Azji i Afryki, gdy się weźmie pod uwagę argumenty, których używa dla wyjaśnienia konieczności narzucania swej „pomocy wojskowej" krajom tych kontynentów. W mniemaniu Trumana — jak to wynika z jego orędzia — Azja i Afryka istnieją tylko po to, by dostarczać mięsa armatniego i licznych nader ważnych surowców, a m. in. uranu, niezbędnego dla produkcji bomb atomowych. Podkreślił to ze szczególnym naciskiem prezydent Truman. Czy można było wyrazić w sposób bardziej jasny ukryte plany imperialistów w stosunku do narodów Azji i Afryki, niż to uczynił Truman? Nic więc dziwnego, że zaraz w następnym zdaniu usiłuje on przedstawić swą zaborczą politykę wobec Chin, Filipin i Indonezji jako politykę zabezpieczenia „wolności" narodów azjatyckich.

Tak więc u podstaw strategii, jaką Truman narzuca Stanom Zjednoczonym, znajdują się szaleńcze plany amerykańskiej agresji przeciwko miłującym pokój narodom Azji, Afryki i Europy. Nawet Hoover postawił znak równania między tą strategią a polityką awantur.

Minęły już czasy gdy amerykańskie koła rządzące ukrywały swe agresywne plany w Europie za parawanem „pomocy gospodarczej". Już w swym orędziu Truman wyrzuca ten parawan jako niepotrzebny rekwizyt. Chodzi już teraz o jedno: obowiązkiem krajów zachodnio - europejskich jest wzmożenie wysiłków do ostatnich granic i znalezienie we własnym zakresie niezbędnych środków na pokrycie narzucanych im przez Stany Zjednoczone dostaw sprzętu wojennego. Na tym polega praktyczne znaczenie oświadczenia Trumana, że amerykańska „pomoc gospodarcza" dla krajów zachodnio - europejskich musi być odtąd ściśle uzależniona od ich własnego „wysiłku zbrojeniowego". Oczywiście monopoliści amerykańscy wyciągną pokaźne zyski z tego „uzależnienia". Natomiast narody krajów Europy Zachodniej będą musiały bardziej jeszcze obniżyć swój poziom życia. Tak wygląda w rzeczywistości „ideały" o jakich mówi Truman i które nazywa „siłą napędową postępu ludzkiego". W gruncie rzeczy Truman stawia krzyżyk na „pomocy gospodarczej" dla Europy Zachodniej, wokół której amerykańskie koła rządzące robiły tyle hałasu przez tyle lat. Na przyszłość więzy „gospodarcze" między Stanami Zjednoczonymi a krajami bloku północno - atlantyckiego będą się sprowadzały do dostaw amerykańskiego sprzętu wojennego. I to w pojęciu Trumana nazywa się walką przeciwko „dezorganizacji gospodarczej" świata.

Presja Stanów Zjednoczonych na „partnerów" nie ogranicza się jedynie do dziedziny gospodarczej. Niemało napuszonych i obłudnych frazesów poświęcił Truman utworzeniu agresywnej armii bloku północno - atlantyckiego a w szczególności nominacji Eisenhowera na stanowisko dowódcy naczelnego tej armii. Nikt nie może wątpić, że pośpieszny przyjazd Eisenhowera do Europy pozostaje w ścisłym związku z dążeniem amerykańskich kół rządzących do jak najszybszego przekształcenia krajów Europy Zachodniej w amerykańskie bazy wypadowe oraz do objęcia dowództwa nad wojskami tych krajów.

Program Trumana w dziedzinie polityki wewnętrznej jest całkowicie uzależniony od celów imperializmu amerykańskiego. Sprowadza się on do przekształcenia Stanów Zjednoczonych w arsenał agresji i przestawienia gospodarki na tory wojenne. Na pierwszym miejscu znajduje się żądanie wyasygnowania przez Kongres dalszych sum na wyścig zbrojeń, na rozbudowę sił zbrojnych. Ma się to odbyć kosztem ograniczenia produkcji artykułów powszechnego użytku i przez nowe podwyższenie podatków. Poza tym Truman domaga się zmiany szeregu ustaw. Chodzi tu przede wszystkim o zmianę ustawy o służbie wojskowej w celu zwiększenia stanu liczebnego sił zbrojnych oraz o to, by płace robotnicze zostały „zamrożone" na dotychczasowym poziomie, mimo wzrostu cen, jak również o to, by pozbawić związki zawodowe możności obrony praw ludności pracującej.

W ten sposób w atmosferze histerii wojennej wzmaga się ofensywa przeciwko żywotnym interesom i prawom narodu amerykańskiego.

Orędzie prezydenta potwierdza raz jeszcze istnienie znacznych różnic zdań i starć w łonie amerykańskich kół rządzących. „Zwracam się do Kongresu z apelem o jedność w tych decydujących dniach" — oświadczył Truman. Należy jednak wątpić, by ten „apel" mógł odnieść skutek w obecnej sytuacji. Kryzys w polityce Stanów Zjednoczonych jest zbyt głęboki, by można było go zażegnać za pomocą tylko słów. Niewątpliwie obie partie i republikańska i demokratyczna są tylko dwiema frakcjami jednego stronnictwa — stronnictwa imperializmu amerykańskiego. Niemniej jednak ostre wystąpienie Hoovera i Tafta przeciwko Trumanowi i Achesonowi odzwierciedlają w pewnym stopniu głębokie niezadowolenie z polityki prezydenta i rządu, dające się odczuć w całym kraju.

Amerykańskim kołom rządzącym nie uda się uniknąć nowych, bardziej jeszcze poważnych porażek, jeśli będą one kontynuowały politykę agresji i awantur międzynarodowych. A na pewno już próby Trumana zrzucenia winy za własne błędy na Związek Radziecki — nie uchronią go od takich porażek — pisze w zakończeniu „Prawda".

Węgierscy działacze kulturalno-oświatowi w Warszawie

(f) Dnia 11 bm. przybyli do Warszawy w ramach konwencji kulturalnej polsko-węgierskiej wybitni węgierscy działacze kulturalno-oświatowi: Miklos Onodi — kierownik wydz. Kultury KC Węg. Partii Pracujących i Vera Biro, dyr. Depart. Min. Oświaty Ludowej.

Goście węgierscy w czasie swego 3-tygodniowego pobytu w Polsce pragną zapoznać się z naszym życiem kulturalnym i ruchem świetlicowym, szczególnie w ośrodkach wiejskich.

Delegat studentów polskich wyjechał na obrady MZS

(f) Dnia 12 bm. wyjechał do Berlina na rozpoczynające się w dniu 13 bm. obrady Komitetu Wykonawczego Międzynarodowego Związku Studentów — kierownik wydziału młodzieży studenckiej Zarz. Gł. ZMP — Jarosław Ładosz.

Wiersz ukraińskiego poety o Poroninie

(f) MOSKWA (PAP). Na łamach czasopisma literackiego „Oktiabr", ukazał się wiersz pt. „Poronin", pióra wybitnego poety ukraińskiego — Lubomira Dmyterki, który bawił w Polsce w r. 1950 jako członek delegacji radzieckich działaczy kultury. W wierszu tym autor opisuje Poronin i domek, w którym mieszkał Lenin wraz z Nadieżdą Krupską. Pisze on również o wielkiej czci, jaką Polska Ludowa otacza pamięć płomiennego wodza mas pracujących całego świata.

W kilku wierszach

NA ROZKAZ USA, MOCH MA PRZEPROWADZIĆ FASZYZACJĘ ARMII FRANCUSKIEJ

RZYM. Korespondent włoskiego pisma „Paese Sera" donosi z Paryża, że podczas ostatnich rozmów w Waszyngtonie amerykańskie władze wojskowe poleciły francuskiemu ministrowi obrony narodowej Jules Moch'owi przeprowadzenie możliwie najszybciej „czystki" w szeregach armii francuskiej.

Amerykanie zalecili Moch'owi utworzenie „oddziałów wyborowych", niezbędnych dla spełniania „szczególnych zadań".

DALSZA ZWYŻKA CEN W TRIZONII

BERLIN. Wychodzący w Ludwigshafen zachodnio - niemiecki dziennik „Unser Tag" donosi o dalszej zwyżce cen w Trizonii. Ostatnio wzrosły ceny mydła, proszku do prania, mleka, niektórych gatunków pieczywa oraz opału.

...I W AUSTRII

WIEDEŃ. Według informacji prasy, od Nowego Roku ceny węgla i koksu wzrosły w Austrii o 10 — 15 procent.

Zwyżkują z dniem każdym ceny towarów powszechnego użytku, jak materiałów włókienniczych, bielizny, obuwia itd. Np. obuwie podrożało ostatnio o przeszło 20 proc.

LUDZIE PRACY MONGOLII WITAJĄ UCHWAŁY KONGRESU WARSZAWSKIEGO

MOSKWA. Jak donosi agencja TASS z Ułan-Bator, świat pracy Mongolskiej Republiki Ludowej z entuzjazmem powitał i poparł historyczne uchwały II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, wyrażając pełną gotowość do jeszcze aktywniejszej walki o realizację tych uchwał.

POSIEDZENIE KOMITETU WYKONAWCZEGO FIAPP W BUDAPESZCIE

BUDAPESZT. W ub. piątek rozpoczęło się w Budapeszcie posiedzenie komitetu wykonawczego Miedzynarodowej Federacji b. więźniów politycznych (FIAPP).

Zasadniczy referat wygłosił dyrektor sekretariatu generalnego FIAPP-u Edward Kowalski.

W ZSRR skrócono o 400 godzin produkcję kombajnu samobieżnego

(f) MOSKWA (PAP). Szeroko rozpowszechniona w przemyśle radzieckim metoda inż. Kowalewa, polegająca na wykorzystaniu najlepszych osiągnięć pracy stachanowskiej, stała się poważnym wkładem do postępu technicznego w fabrykach i zakładach przemysłowych. M. in. w fabryce kombajnów samobieżnych w Tule, pierwszym krokiem przy realizacji metody Kowalewa była analiza pracy 50 najlepszych tokarzy, frezerów, monterów i innych specjalistów. W ciągu 4 miesięcy studiowano wszechstronnie metody ich pracy.

W wyniku spopularyzowania doświadczeń przodujących robotników przeciętna wydajność pracy w ciągu ostatnich 4 miesięcy wzrosła o 8 proc. Czas trwania produkcji jednego kombajnu udało się skrócić o ponad 400 godz. W ciągu grudnia 1950 roku fabryka kombajnów samobieżnych w Tule wyprodukowała dzięki metodzie inż. Kowalewa kilkakrotnie więcej kombajnów, niż w tym samym okresie 1947 r.

Siły ruchu wyzwoleńczego Indochin rosną z każdym dniem

(a) PRAGA (PAP). Powołując się na opinię oficerów francuskich, korespondent agencji Telepress donosi z Bangkoku, że sytuacja wojsk francuskich w Indochinach jest bardzo krytyczna.

Usiłowania władz francuskich, by wywołać rozdźwięk w obozie wyzwoleńczym Indochin — spełzły na niczym. Odwrotnie, siły obozu wyzwoleńczego rosną z dniem każdym, a poważne zwycięstwa armii wyzwoleńczej w północnej części Vietnamu są tego najlepszym dowodem. Oficerowie francuscy stwierdzają, że nastroje wśród garnizonów francuskich są fatalne i pogarszają się stale wobec nieprzerwanych ataków vietnamskiej armii ludowej.

Oficerowie francuscy skarżą się również na bezceremonialne usiłowania Amerykanów zagarnięcia dowództwa nad francuskimi siłami zbrojnymi w Indochinach w swe ręce.

J. F. Dulles ma przygotować separatystyczny traktat z Japonią

(a) NOWY JORK (PAP). Departament Stanu przekazał prasie komunikat, stwierdzający, że Truman wyznaczył J. F. Dullesa swym „specjalnym przedstawicielem w randze ambasadora z misją przeprowadzenia w imieniu USA dalszych rozmów koniecznych dla doprowadzenia do skutku traktatu pokojowego z Japonią".

Komunikat stwierdza również, że J. F. Dulles wyjeżdża wkrótce do Japonii w charakterze „kierownika misji prezydenta USA".

Nowy numer pisma „O trwały pokój, o demokrację ludową!"

(f) BUKARESZT (PAP). W Bukareszcie ukazał się kolejny numer czasopisma „O trwały pokój, o demokrację ludową!"

Czasopismo zamieszcza artykuł wstępny pt. „Walka przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich — walką o pokój".

Pod wspólnym tytułem „Narody walczące o pokój udaremnią zbrodnicze plany agresorów amerykańskich!", czasopismo zamieszcza informacje o strajkach we Francji i o manifestacjach protestacyjnych we Włoszech przeciwko przybyciu Eisenhowera, o wystąpieniach mas pracujących Niemiec zachodnich przeciwko remilitaryzacji oraz informacje z Polski, Czechosłowacji, Anglii i Kanady. Czasopismo publikuje również wywiad z przewodniczącym Stałego Komitetu Obrony Pokoju Rumuńskiej Republiki Ludowej — M. Sadoveanu.

W czasopiśmie znajdujemy artykuł pt. „Walka narodu francuskiego przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich", członka Biura Politycznego Komunistycznej Partii Francji Francois Billoux.

Pismo zamieszcza również artykuł zastępcy sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji — J. Franka pt. „Osiągnięcia drugiego roku planu 5-letniego w Czechosłowacji".

W piśmie znajdujemy artykuł sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Austrii — Friedla Fürnberga pt. „Przywódcy prawicowych socjalistów austriackich — agentami imperializmu amerykańskiego".

Członek KC Rumuńskiej Partii Robotniczej — K. Kreczun zamieszcza artykuł pt. „Kobiety jugosłowiańskie występują czynnie przeciwko klice Tito".

Harry Pollitt, sekretarz generalny Komunistycznej Partii Anglii zamieścił artykuł pt. „Walka o pokój — najważniejszym zadaniem".

W bieżącym numerze czasopisma znajdujemy ponadto w artykule pt. „Bojowy organ francuskiej klasy robotniczej", recenzję czasopisma teoretycznego i politycznego Komunistycznej Partii Francji — „Cahiers du communisme", kronikę partyjną, informacje z Chińskiej Republiki Ludowej oraz komentarze polityczne Jana Marka pt. „Eisenhower'owie grożą" oraz „Oprawcy reklamują oprawców".

Załoga huty „Florian" uzyskała poważne oszczędności dzięki racjonalnej gospodarce węglem

Apel górnika Józefa Szulca o wzmożenie oszczędnościowej gospodarki węglem wywołał żywy oddźwięk wśród załogi huty „Florian".

W wyniku szczegółowej analizy gospodarki węglowej w kotłowni, załoga używa obecnie do opalania kotłów jedynie miału węglowego, uzyskując poważne oszczędności wysokowartościowego węgla. Do racjonalnej gospodarki węglem przystąpiono również w stalowni, gdzie zużycie węgla orzech II dla opalania czadnic zmniejszono o 50 proc. Oszczędności, wynikające ze zracjonalizowania gospodarki wysokowartościowym węglem w stalowni, przynoszą w ciągu roku ponad 250 tys. zł oszczędności.

Do pomyślnych wyników w walce o zmniejszenie zużycia węgla przyczyniło się współzawodnictwo zespołów kotłowych o najwyższą sprawność pieców. W 1950 roku brygady kotłowe, wzmagając oszczędnościową gospodarkę paliwem, uzyskały wzrost wydajności o 30 proc. w stosunku do 1949 r.

Poważne oszczędności węgla uzyskano w hucie „Florian" również dzięki zastosowaniu szeregu pomysłów racjonalizatorskich.

Znaczne sumy pieniężne przekazali na odbudowę Warszawy delegaci na II Światowy Kongres Pokoju

(f) Na Fundusz Odbudowy Warszawy oraz Fundusz Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju wpłynęły ostatnio pokaźne kwoty pieniężne, wpłacone przez delegatów zagranicznych na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju podczas podróży powrotnej do swoich krajów na MS „Batory".

Na Fundusz Odbudowy Warszawy delegacja włoska przekazała 3.980 zł., delegacja USA — 4.710 zł. i 10 dolarów, brytyjska — 13.032 zł i francuska — 30.221 zł.

Na Fundusz Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju delegacja kanadyjska złożyła 867 zł., belgijska — 367 zł., a Indii i Pakistanu — 908 zł.

Poszczególne delegacje wręczyły kapitanowi „Batorego" listy, w których raz jeszcze serdecznie dziękują za gościnność, okazaną im przez lud Warszawy i wyrażają niezachwianą wiarę w zwycięstwo idei przyjaźni między narodami i pokoju.

Wiadomości z krajów demokracji ludowej

545 KM NOWYCH DRÓG NA WĘGRZECH

Na Węgrzech w szybkim tempie posuwają się naprzód prace przy budowie nowych dróg. Węgierscy pracownicy drogowi wykonali plan 1950 r. w 144 proc. W ciągu roku zbudowano na Węgrzech 545 km nowych dróg, z tego 55 km szos bitych oraz 120 km szos asfaltowych.

NOWE MIESZKANIA DLA PRZODOWNIKÓW PRACY W BUŁGARII

W r. 1950 oddano w Sofii do użytku 80 tys. m kw. powierzchni mieszkalnej. Poważna liczba robotników — nowatorów produkcji, racjonalizatorów i przodowników otrzymała nowe, komfortowe mieszkania. W r. 1950 na cele rekonstrukcji starych dzielnic mieszkalnych wyasygnowano w Sofii ok. 146 mln lewów.

ROZBUDOWA PRZEMYSŁU RUMUŃSKIEGO

W Rumunii zbudowano od chwili wyzwolenia kraju wiele now

Z wycieczką agrobiologów polskich do ZSRR

Prof. dr S. A. Pieniążek

Laureat Nagrody Państwowej II stopnia

Wycieczka nasza składała się z dwudziestu naukowców, z których każdy czytał o wspaniałych, odpornych na mróz odmianach drzew owocowych wytworzonych przez Miczurina. Żaden z nas jednak nie był nigdy przedtem w Miczurińsku i nie widział na własne oczy tych odmian, toteż jechaliśmy do Miczurińska pełni oczekiwania.

Z Moskwy do Miczurińska jedzie się około 12 godzin, w kierunku południowo - zachodnim. Po raz pierwszy widziałem czarnoziemne stepy. Klimat tej krainy jest surowy i mroźny. Statystyka powiada, że prawie co roku temperatura spada do —40 st. C., że zimy są długie i ziemia zamarza prawie na głębokość dwóch metrów. Te suche liczby nie dają nam jednak pełnego wyobrażenia o zimie środkowo - rosyjskiej. Toć przecież i u nas w Białostockiem temperatura co kilka lat spada do —40 st. C.

Posłuchajmy, co mówi o tym klimacie sam Miczurin: Oto w niedalekim Tambowie mieszkał kiedyś zamożny lekarz, który postanowił uprawiać czereśnie. Był to bardzo odważny zamiar, bo w Tambowie i okolicy wymarzły doszczętnie nie tylko czereśnie, ale nawet szlachetne wiśnie i jabłonie. Ale lekarz się uparł. Zasadził czereśnie i aby zabezpieczyć je przed przemarznięciem, przed każdą zimą obsypywał drzewka ziemią aż do wierzchołka.

Po paru latach przyszła jednak taka zima, że mimo usypywania z wielkim nakładem pracy kopca ziemi dokoła każdej czereśni wszystkie drzewka wymarzły co do jednego.

I w takim klimacie młody Miczurin postanowił stworzyć krainę sadów.

Odważny ten plan został całkowicie zrealizowany: obecnie w Miczurińsku i jego okolicy sady pokrywają powierzchnię ponad 5.000 ha. Rozmiary nie mówią jednak jeszcze o niezwykłości tych sadów. Gdybyśmy się uparli, moglibyśmy i u nas, na przykład w warszawskim powiecie zasadzić 5.000 czy nawet więcej ha sadów. Wyobraźmy sobie, że taki zamiar wprowadziliśmy w życie lat temu dwadzieścia. Jaki obraz przedstawiałyby te sady obecnie? Taki, jaki widzimy w przeciętnym naszym sadzie. Jest w nim trochę starszych drzew, jedne na wpół zmarznięte, inne zdrowe, jedne większe — drugie mniejsze, pełno miejsc pustych, gdzie drzewa wyginęły i wymarzły, wiele miejsc gdzie zasadzono drzewka młode. Moglibyśmy w naszych warunkach zasadzić 5.000 ha sadu, ale nie bylibyśmy go w stanie utrzymać.

A jak wyglądają sady Miczurińska? Mają one właśnie od 15 do 20 lat. Chodziliśmy i jeździliśmy po nich przez dwa dni. Dla oczu sadownika, przywykłego do sadów podwarszawskich, przedstawiają one obraz jakby sztuczny i nienaturalny.

Gdyby zdjąć model gipsowy z jednego drzewka i nałożyć na drzewo następne, w tym samym rzędzie stojące, pasowałby jak rękawiczka. Ani jednego drzewa nie brakuje. Nie ma drzew mniejszych, lub większych, uszkodzonych lub nadmarzniętych, wszystkie są jednakowe, silne i zdrowe. Znaczy to, że wszystkie drzewa wysadzone przed 15—20 laty jednakowo dobrze zniosły miejscowe warunki.

Wiele sadów widziałem w swoim życiu, zwłaszcza w swych podróżach po Ameryce Północnej. Ale od południowych granic Meksyku po północne prowincje Kanady, od nowoangielskich brzegów atlantyckich po Góry Skaliste na Zachodzie nie widziałem nic równie pięknego. Jedynie niektóre sady Kalifornii mogą się równać z Miczurińskiem, ale są to okolice tak ciepłe, że w ciągu całej zimy można chodzić bez płaszcza. I takim właśnie sadom wyhodowanym w doskonałych warunkach klimatycznych, dorównał Miczurin w surowych, niesprzyjających hodowli sadowej, okolicach Miczurińska.

Oglądaliśmy drzewa z bliska. Siedemnastoletnie jabłonie obsypane były owocami, których plon ocenić mogłem na 2 do 3 q z drzewa t. zn. 200 do 300 q z hektara. Na każdym drzewie mnóstwo nabrzmiałych pąków kwiatowych, które stanowiły gwarancję plonu na rok przyszły. Nietrudno było uwierzyć w słowa akademika Jakowlewa, ucznia Miczurina, który mówił, że gdy już wkrótce przyjmą się wszędzie zasady nauki Miczurina, jabłko będzie tak dostępne dla człowieka pracy, jak ziemniak, bo widać z tego sadu, że może ono dać taki sam plon z hektara jak ziemniaki.

Obok sadu zwiedzaliśmy winnicę. Nie malutki kawałek, ani też doświadczalną działkę, ale 5 hektarów winnicy. I znowu ta sama pozorna nienaturalność — jedenastoletnie łozy zdrowe, silne, tak wyrównane, jak klocki z seryjnej produkcji fabrycznej.

W sadzie zatrzymałem się w pewnej chwili, gdy prof. Biełochonow opowiadał nam o doświadczeniach z nawożeniem azotowym. Próbowano tam stosować ogromne dawki, dochodzące do 200 q czystego azotu na hektar. Wiedząc, że azot na ogół zwiększa wrażliwość drzew na mróz, wykrzyknąłem mimowoli: „Jakże. Przecież zmarzną wam biedne drzewa najbliższej zimy". Na to uśmiechnął się prof. Biełochonow. „Zmarzną? Tu — w Miczurińsku? Nie, drogi kolego. U nas drzewa nie marzną". Trudno chyba o lepszy dowód opanowania przyrody przez człowieka, lepszą ilustrację tego nowego dla nas terminu „przeobrażenia przyrody". Tu, w Miczurińsku, pojąłem jego prawdziwe znaczenie.

*

Gruzja leży za najwyższymi szczytami Gór Kaukazkich, ale stanowi w szerszym tego słowa znaczeniu część krainy, zwanej Kaukazem. Dziwna to kraina. Zamieszkują ją dziesiątki narodowości, mówiących tyluż językami. Zdarza się, że w górach jedna połowa wsi mówi jednym językiem, a druga innym. Przed Rewolucją żyła tu ludność skłócona w ustawicznych między sobą walkach, szatańsko podsycanych przez carat.

W tych czasach Gruzja była krajem biednym i zacofanym. Na całą Gruzję było tu jedno gimnazjum i to tylko z rosyjskim językiem wykładowym.

W Gruzji spędziliśmy 10 dni, przejechaliśmy ją wzdłuż i wszerz. Wygodnie jedzie się zelektryfikowaną koleją — bo kolej parowa w Gruzji to przeżytek, zachowała się tylko na niektórych małych bocznych liniach. Stolica Gruzji — Tbilisi nie ma wcale tramwajów. „Były one i u nas, ale jeszcze dziesięć lat temu je wyrzuciliśmy. Przecież trolleybusy i autobusy są zwrotniejsze" — mówią nam mieszkańcy tego milionowego miasta, jednego z najpiękniejszych, jakie w życiu widziałem. Teraz są w Gruzji setki gimnazjów. Ba — jest tu osiemnaście wyższych uczelni, w których językiem wykładowym jest język gruziński. Uczy się w nich 25 tysięcy młodzieży. To piękna liczba na 3 miliony ludności.

W odległych wsiach zachodniej Gruzji widzi się jeszcze gdzieniegdzie stare domy, budowane na wysokich palach, do których wchodzi się po drabinie. Trudno odgadnąć, czy budowano je tak dlatego, żeby bronić się przed wilgocią obfitującego w deszcze kraju, czy też przed wizytą uzbrojonego sąsiada, który mógł przecież należeć do innej narodowości, mówić innym językiem lub inną wyznawać religię. A każda z tych różnic była wystarczającym powodem do napaści.

Teraz buduje się zwyczajne domy z kamienia i cegły. Gruzin i Turek, Abchaz, Azerbejdżanin i Ormianin, Tatar i Rosjanin czują się w pierwszym rzędzie ludźmi radzieckimi i wiedzą, że wszyscy zamieszkujący tę krainę są ich braćmi.

W Gruzji zastanawiałem się nad wielkością dzieł przeobrażenia, przekształcenia Miczurinska w krainę sadów i winnic, i również nad wielkością dzieła przeobrażenia człowieka. Dziesiątki i setki tysięcy hektarów plantacji herbacianych, gajów pomarańczowych, kopalni i fabryk. I zgodnie pracujący ludzie różnych ras i narodowości.

W miasteczku Gori staliśmy długo przed niewielkim domkiem w którym urodził się Stalin. Obudowano go teraz marmurową kolumnadą, podtrzymującą artystycznie wykonane sklepienie, broniące sam domek przed niszczeniem od opadów atmosferycznych. Tu przy tym domku jaśniej zrozumieliśmy syntezę zwiedzanych przez nas krain.

Pięciolatka w sześć lat czyli titowska odbudowa kapitalizmu

Zofia Artymowska

Przeciwieństwa między socjalizmem a kapitalizmem, między wzrostem a chyleniem się ku upadkowi, nędzą i rozkładem, — wyraźniej niż kiedykolwiek i ostrzej niż kiedykolwiek zaznaczyły się u progu nowego roku. A na tle tych ostrych linii podziału wyraźniej niż kiedykolwiek przedtem wystąpiła degeneracja titofaszystowskiej Jugosławii. Bo też w ubiegłym roku z podwójną siłą ujawniły się w Jugosławii wszystkie cechy kapitalistycznej gospodarki, z podwójną siłą wystąpiły prawa kapitalistycznej regresji.

Potwierdziła się prawda, że jeśli raz weszło się na drogę zdrady klasy robotniczej, zdrady socjalizmu, proces staczania się ku przepaści odbywa się w tempie znacznie szybszym, niż w „normalnych" krajach kapitalistycznych. Uchwała Skupszczyny o przedłużeniu „pięciolatki" na lat sześć była przyznaniem tego stanu rzeczy, który nie dawał się już dłużej ukryć.

„Pięciolatka" megalomanii

Nierealność „planu 5-letniego", ogłoszonego w 1946 r. przez titowców nie była przypadkowa. Rozdęty plan inwestycji był z góry obliczony na skompromitowanie socjalizmu w oczach mas, na osłabienie klasy robotniczej, na zerwanie sojuszu robotniczo - chłopskiego i wzmocnienie kułactwa jako bazy kontrrewolucji. Słowem — godził w podstawy ustroju demokracji ludowej.

Już w 1949 roku w całej pełni uwidoczniły się skutki „planowania" titofaszystów. Kluczowe przemysły, jak przemysł budowy maszyn, wydobycie węgla, ropy naftowej itd. nie wykonały planu. A sytuacja w roku 1950 nadal się pogorszyła.

Ze statystyk titowskich wynika, że w lipcu ub. r. w porównaniu z czerwcem zmniejszyła się produkcja największych stalowni, jak np. Zenica — o 17 proc. (3.000 ton stali), Jessenice — o 16 proc. (2.500 ton stali), Smederevo — o 10 proc., itd. Podobną zniżkę zanotowano, jeśli chodzi o wydobycie rudy żelaznej, które np. w kopalni Varech zmniejszyło się w jednym tylko miesiącu o 35 proc.

„Jakość produkcji jest zła — pisała „Borba" 30 sierpnia 1950 r. — W lipcu np. procent walcówki nięzdatnej do przetworzenia w walcowni Zenica był o 1/5 większy niż w miesiącu poprzednim". I organ titofaszystów dodawał melancholijnie, że zjawisko takie jest powszechne *„we wszystkich gałęziach i na wszystkich szczeblach aparatu produkcji".*

Jeśli chodzi o wydobycie ropy naftowej, to już w listopadzie titowcy musieli przyznać, że plan nie zostanie wykonany. Ogólną sytuację pogorszyło jeszcze załamanie się planu głośno rozreklamowanych inwestycji z pierwszych lat tzw. „pięciolatki". Większość z nich albo nie została zaczęta, albo nie ukończona, albo — jak to ma miejsce z wielu wybudowanymi obiektami przemysłowymi — do dziś porasta mchem z braku maszyn.

Rezygnacja z „ambitnych planów"

Przy tak oczywistych dowodach kompromitacji podobnego „planowania", titowscy megalomani niejednokrotnie twierdzili demagogicznie: *„My nie odstąpimy ani na milimetr od planu".* Tymczasem już w kwietniu ub. r. Tito przyznał, że plan w wielu dziedzinach został zniżony, a w listopadzie szwajcarska gazeta „Neue Zuercher Zeitung" pisała: *„plan wykonany będzie w 6 lat", a nie w 5. Wydaje się przy tym, że nie chodzi o pierwotny plan z roku 1946, ale o nowy, zrewidowany, w którym zrezygnowano już z niektórych ambitnych projektów, jak np. utworzenie przemysłu budowy lokomotyw z roczną produkcją 100 lokomotyw i 200 drezyn... itd... Hasło budowy na szerokim froncie zostaje zarzucone. Zaniechano szeregu projektów. Inne, które zaczęto już wprowadzać w życie chwilowo nie zostały zmienione, ale tempo ich realizacji bardzo się zmniejszyło".* Tak np. dzieje się z reklamowaną przez titowców na wzór Mussoliniego budową niepotrzebnego nikomu „nowego Belgradu". Jeszcze rok temu określano termin zakończenia prac na 20 lat, a dziś mówi się już o 50 latach.

Sabotaż uprzemysłowienia

„Pięciolatka" titowska nie industrializację miała na celu, lecz sabotaż industrializacji. Frazes o uprzemysłowieniu, o „budowie na szerokim froncie", miały zmylić jugosłowiańskie masy pracujące. W miarę wkupywania się w łaski imperialistów, titowcy uznali, że można już mówić szczerzej. Skierowane we wrześniu 1949 roku do ONZ memorandum, głosiło po prostu: *„Jugosławia będzie zasadniczo produkować surowce przemysłowe i rolnicze, nie stawiając sobie za cel osiągnięcia niezależności gospodarczej".* A więc, mówiąc po prostu: stanie się kolonią, bazą surowcowo-rolniczą krajów kapitalistycznych.

Zapowiedź tę zrealizowała klika belgradzka konsekwentnie. I jeżeli przed wojną obce monopole władały ponad połową bogactw naturalnych Jugosławii — dzisiaj zawładnęły nimi niemal całkowicie. Koncesje udzielane przez Tito kapitalistom amerykańskim czy brytyjskim z tytułu odszkodowań za upaństwowione zakłady przemysłowe, faktycznie zlikwidowały korzyści nacjonalizacji. Mieszane spółki, kontrolujące i eksploatujące gałęzie takie, jak produkcja metali kolorowych, boksytów i innych materiałów strategicznych, były po prostu zawoalowaną formą oddania przemysłu jugosłowiańskiego kapitałowi zagranicznemu. W niektórych przypadkach (np. w wielkiej kopalni miedzi w Bor) titowcy drogą po cichu wydanych dekretów po prostu znosili nawet formalnie nacjonalizację.

Cały aparat gospodarczy titofaszyzmu nastawiony został na eksploatację zasobów, przeznaczonych na eksport. Surowce strategiczne, drzewo i produkty rolne sprzedawano zagranicę bardzo tanio, po konkurencyjnych cenach. Natomiast za towary importowane z krajów kapitalistycznych — titowcy płacą niezmiernie wysokie, dyktowane przez monopolistów anglosaskich, ceny. Coraz większe rozwieranie się nożyc między cenami importu i eksportu — objaw typowy dla kraju kolonialnego i finansowany przez masy pracujące Jugosławii — zmuszony był uznać oficjalnie titowski minister Kidricz 5 stycznia br.

Cała ta rabunkowa gospodarka coraz bardziej pogłębia nędzę ludności. Zwiększa się głód, zmuszając z kolei titowców do kupowania drogiej żywności w Stanach Zjednoczonych, za dolarowe kredyty. Tą drogą pogłębia się kolonialny charakter jugosłowiańskiej gospodarki. W coraz większym stopniu reżim titowski spycha Jugosławię do roli „hinterlandu" kapitalistycznego Zachodu.

Czarna magia titowskiej statystyki

Przewodniczący titowskiej rady gospodarczej i komisji planowania — Kidricz, składając w Skupszczynie wniosek o przedłużenie „pięciolatki" przyznał, że rolnictwo wykonało plan roczny w 68.8 proc., a w stosunku do roku ubiegłego — w 62,2 proc. I nie tylko nie dodał, że wykonanie planu obliczone w tegorocznych dinarach wobec inflacji i poważnego wzrostu cen żywności przedstawia się znacznie gorzej, nie osiągając nawet 50 proc., ale stwierdził jeszcze cynicznie: *„Fakt, że my w tak ciężkich warunkach... przedłużyliśmy plan o jeden rok, świadczy, że linia postępowania naszego kierownictwa jest słuszna, że nasza gospodarka wykazuje ogromną moc żywotną".*

Faktycznie. Zaraz potem Kidricz zapowiedział, że w przyszłym roku, w związku z katastrofalnym poziomem produkcji rolniczej. Jugosławia będzie musiała zwiększyć wywóz surowców przemysłowych. *„Ten fakt* — stwierdził Kidricz *narzuca z jednej strony oszczędność surowców przemysłowych w naszej produkcji przemysłowej, a z drugiej strony — szukanie pożyczek i kredytów zagranicznych".*

Tak właśnie przedstawiają się cele i linia postępowania titofaszystów. „Oszczędność" surowców — to zamaskowana nazwa dalszego ograniczania produkcji, dalszego niszczenia bazy przemysłowej Jugosławii. „Szukanie pożyczek" oznacza dalsze uzależnianie od krajów kapitalistycznych zachodu.

„Gospodarka planowa" czyli plan zbrojeń

W październiku okólnik kierownictwa do organizacji terenowych titofaszystowskiej partii stwierdził: *„Ciągle jeszcze zdarza się, że ...buduje się obiekty niekoniecznie potrzebne i dlatego często kuleje najbardziej podstawowa budowa".* Potwierdził to Kidricz, przyznając, że plan inwestycyjny może wprawdzie zostać wykonany, ale tylko wartościowo a nie asortymentowo. Co oznacza „wartościowe" wykonanie planu? Po prostu zainwestowanie przewidzianej już zniżonym planem sumy, (która w wyniku inflacji ma dziś znacznie mniejszą wartość niż parę lat temu) bez względu na to, w co się inwestuje.

Co oznacza niewykonanie planu pod względem asortymentu, zapowiedziane przez Kidricza? Kidricz mimo woli sam to wyjaśnił, stwierdzając, że mimo obniżenia produkcji w górnictwie, *„specjalny wzrost produkcji zanotowano w takich gałęziach, które są najważniejsze dla powiększenia ...obronności kraju".* Tak więc „podstawowa budowa" w Jugosławii, to nie produkcja maszyn dla kopalń, hut, elektrowni i rolnictwa, lecz podziemne składy amunicji w pobliżu Zajeczar, zakłady zbrojeniowe i podziemne lotnisko w okolicy Trstenik, baza łodzi podwodnych na półwyspie Pelszac, roz budowa Splitu i innych portów marynarki wojennej, budowa fabryk broni, oraz szereg innych obiektów militarnych, szczególnie gęsto rozsianych nad granicami krajów demokracji ludowej.

W expose na temat powiększenia budżetu zbrojeniowego Tito wyraźnie stwierdził, że w sumy przeznaczone na rozbudowę armii *„nie są wliczone wydatki na wielkie zakłady przemysłowe, które będą pracować dla armii... W obecnej sytuacji — dodał — przemysł wojenny trzeba postawić na pierwszym planie. Nie warto budować fabryk, lecz musimy mieć przemysł wojenny i armię..."*

Po co ta armia jest potrzebna, przyznał również Tito w wywiadzie, udzielonym agencji „United Press" dn. 6 stycznia br. Mówiąc o sprawie niemieckiej, Tito stwierdził, że *„nie czas jeszcze myśleć o uregulowaniu tego problemu drogą wojny".* „Nie czas" dlatego — jak daje do zrozumienia Tito — że obóz imperialistyczny nie jest jeszcze całkowicie gotów do wojny. Gdyby nie ten fakt, Tito uważałby, że „jest czas" na wojnę światową.

To już jest nie tylko wyprzedaż Jugosławii jako bazy agresji, ale i oferowanie jugosłowiańskiej armii jako mięsa armatniego dla agresorów.

„Przerost"... klasy robotniczej

Klika titowska nie poprzestała na dokonaniu przewrotu kontrrewolucyjnego. Obecnie przygotowuje się formy prawne, aby oficjalnie oddać fabryki burżuazji. Pod pretekstem walki z przerostami administracyjnymi, titowcy postanowili wyrugować robotników, wysuniętych uprzednio na kierownicze stanowiska w administracji gospodarczej i cofnąć ich do produkcji, zwalniając równocześnie z produkcji część pracujących robotników. *„Pozwoli to* — pisała „Borba" dn. 23 lipca 1950 r. — *na odesłanie do rolnictwa robotników, którzy opuścili swe pola aby pracować w przemyśle".*

Fakt ten niesłychanie jasno uwydatnia wsteczny, reakcyjny charakter titowszczyzny. Planując zmniejszenie ludności nierolniczej o 10 proc., chcą titowcy osłabić jugosłowiańską klasę robotniczą, chcą przyspieszyć przekształcenie Jugosławii w jeszcze bardziej niż przed wojną zacofany, rolniczy kraj.

„Planowanie jest głupotą"

Tym samym celom służy tzw. „decentralizacja" przemysłu, przeprowadzona ostatnio przez titowców. Wynikłe z tego zmniejszenie kompetencji kierowniczych instancji gospodarczych jest oczywiście dalszym krokiem ułatwiającym reprywatyzację przemysłu. Na szczeblu poszczególnego zakładu temu samemu celowi służą tzw. „kolektywy pracy", wraz z instytucją dyrektorów, którzy mają otrzymać udział w zyskach.

Korespondent „Neue Zuercher Zeitung" pisał o swym pobycie w belgradzkiej komisji planowania: *„Powiedziano nam, że głupotą jest wyznaczać zakładowi ile towaru musi wyprodukować w pewnym określonym terminie... W przyszłości... w ramach każdej gałęzi przemysłowej prawo popytu i podaży będzie miało wolną grę i będzie decydowało o rozwoju, jakości i ilości poszczególnych towarów".*

Cóż oznacza ta wypowiedź belgradzkich „planistów"? Po prostu — zarzucenie planowania gospodarczego, po prostu zalegalizowanie anarchii rynku, wolnej konkurencji i wszystkich rozkładowych praw gnijącej kapitalistycznej gospodarki.

Jak kapitalizm — to już konsekwentnie. I korespondent szwajcarskiego pisma dodawał dla lepszej charakterystyki titowskich „socjalistów": *„Dzisiaj z zadowoleniem witają oni powstanie rezerwy bezrobotnych"...*

*

Faktu bankructwa „pięciolatki" nie dało się dłużej ukryć. Bo można wprawdzie fałszować statystyki i dane, ale nie można wmówić nikomu, że wybudowano fabrykę, której nie wybudowano, że produkuje się maszyny, których się nie produkuje, że jest w Jugosławii żywność, której nie ma. I trudno jest ukryć coraz bardziej postępującą odbudowę kapitalizmu.

Toteż oficjalna uchwała Skupszczyny i wypowiedzi titowskich przywódców jawniej niż kiedykolwiek dały wyraz bankructwa titofaszyzmu. Jaśniej niż kiedykolwiek ukazało się prawdziwe oblicze wstrząsanej głębokim kryzysem titowskiej Jugosławii, bazy surowcowej i kolonii amerykańskiego imperializmu oraz bazy strategicznej jego agresywnych planów, wymierzonych przeciwko ZSRR, przeciwko krajom demokracji ludowej, przeciwko pokojowi.

Na marginesie

Meteorolog agresji

W amerykańskim planie zbrojeń pominięto sprawę zasadniczej wagi, mianowicie sprawę pogody — oświadczył niedawno senator Clifford Anderson. Dzielny senator wygłosił w Kongresie dłuższe przemówienie, z którego wynikało, że należy jak najrychlej podporządkować zjawiska atmosferyczne rządowemu programowi zbrojeń i w tym celu przedłożył Kongresowi projekt ustawy o utworzeniu „Komisji kontroli pogody".

Senator wyraził nawet zdanie, że „sztucznie wywołana burza śnieżna na Korei mogłaby dać równie dobre wyniki, jak zrzucenie bomby atomowej".

Wniosek rzeczywiście sensacyjny. Do tego stopnia, że radzilibyśmy kolegom p. Clifforda zwrócić baczną uwagę na jego dalsze postępowanie.

Czy nie widuje przypadkiem latających talerzy pod sufitem swego gabinetu? Czy nie poszczekuje, broń Boże, w czasie pracy i nie obgryza nóg od biurka?

Gdyby któryś z wymienionych objawów zaobserwowano, lub gdyby, co gorsza, mister Clifford chciał wytoczyć proces pogodzie — w związku z klęskami amerykańskimi w Korei — należy natychmiast działać.

Najlepiej od razu ubrać p. Clifforda w dobrze skrojony kaftan bezpieczeństwa i zamknąć go w przeznaczonym dla podobnych wypadków zakładzie, w separatce z mocnymi kratami w oknach.

Po co Waszyngton miałby znowu stracić wybitnego stratega typu Forrestala?

KAD

Pomoc POM-u to duża siła

Anatol Ryszczuk

Kilkanaście lat temu ludzie lękliwie obchodzili Małą Grzywnę, starali się trzymać jak najdalej od majątku, położonego wśród drzew parkowych w sąsiedztwie Chełmży. Jeszcze dziś mogą pokazać miejsce przy spichrzu, w którym sanacyjny kapitan Wędlik, właściciel majątku, ustawiał drabinę, właził na nią i przez lornetę obserwował pracę robotników na polu.

Z reguły zwalniał wszystkich z nadejściem nowego roku. Świeżych robotników, starających się o pracę przyjmował w swoim kantorku pod jednym warunkiem — musieli przynieść ze sobą i pokazać mu fotografie córek. I tak co roku.

Dziś w Małej Grzywnej od rana do późnej nocy terkocą motory traktorów i w tym samym starym kantorku zjawiają się ludzie nie tylko przed Nowym Rokiem, ale co dzień. Szeroko wydeptane ścieżki łączą POM ze wszystkimi wsiami, spółdzielczymi i nie spółdzielczymi, przychodzą ludzie z prośbą o pomoc, zawierają umowy o orkę, młóckę, zwiezienie na stację buraków cukrowych.

Gęstą siecią powiązany jest nowy ośrodek z mieszkańcami nie tylko swego powiatu toruńskiego, ale także i sąsiedniego Lipna, Wąbrzeźna.

Autorytet trzeba zdobyć

Pół roku — to stosunkowo krótki okres. Jeśli się jednak chce — można było w tym okresie zrobić bardzo wiele, można było właśnie mocno związać POM z ludnością, odciąć ją raz na zawsze od wspomnień o znienawidzonym kapitanie.

Akurat 5 lipca przyszło do Małej Grzywnej pierwszych 6 traktorzystów. Garstka, która musiała obsłużyć 7 spółdzielni w swoim powiecie, 6 w lipnowskim, 2 w pow. Wąbrzeźno, 5 grup uprawowych i całą masę grup indywidualnych chłopów. Mimo najlepszych chęci i wytężonej pracy nie mogli wszystkiemu podołać. Mogli czekać, aż przyślą im z kursów nowych, świeżych traktorzystów do pomocy.

Ale dyrektor tow. Gusiew, dawny sekretarz Powiatowego Komitetu w Bydgoszczy, znał ludzi i wiedział, jak wiele zależy od dobrego początku, od spełnienia pierwszych oczekiwań chłopów — oczekiwań przede wszystkim pomocy technicznej.

Warunki nie pozwalały na czekanie, aż przyjdą nowi traktorzyści, trzeba było wyszkolić ich samemu. I tak właśnie zrobiono. W ciągu 6 tygodni ośrodek we własnym zakresie przeszkolił na traktorzystów 8 pomocników, w kilka tygodni potem — znowu 8.

Traktory a ludzie

Nowy ośrodek okrzepł bardzo szybko, miał dostatecznie już silną bazę techniczną, która mogła i powinna była spełnić nadzieje chłopów na pomoc robotniczej placówki w przebudowie wsi.

Jeszcze kilka miesięcy temu Dybowski był parobkiem u kułaka Kraszkiewicza w Chełmży Wsi, zapracowywał się do ostatka dla kułackich zysków. Wyciągnął go stamtąd właśnie POM.

Kraszkiewicz nie tracił nadziei — został mu jeszcze jeden parobek, 17-letni Poważyński. Pilnował go jak oka w głowie, podwyższył pensję, znacznie lepiej już karmił. Ale wszystko na nic. Poważyński rzucił wkrótce kułaka i w ślad za Dybowskim przyszedł do Małej Grzywnej. Dziś jeździ już na traktorze.

I jeśli spytacie w POM-ie najlepszych młodych traktorzystów, Lewandowskiego, Majewskiego czy Rybickiego, skąd pochodzą — odpowiedź będzie jedna. Dusili się na wsiach w ciasnych chałupach, parobkowali, wegetowali razem z rodziną na wąskich zagonach. Dziś są fachowcami. I doskonale wiedzą ludzie dzięki komu stali się fachowcami.

Kierownik i pomocnik w walce

Jeśli spytać pierwszego lepszego chłopa o Rogówko — odpowie:

— Ano Rogówko. Spółdzielnię tam wiosną założyli i myśleliśmy, że nie dadzą rady.

— A teraz?

— Teraz co innego. Trudno Rogówko poznać.

Trudno Rogówko poznać. I tak jest rzeczywiście.

Powstała spółdzielnia wiosną. Dość spora, bo wstąpiło do niej 25 członków wnosząc 230 ha ziemi — połowa gromady niemal. Siewy ozime jeszcze oddzielne, ale jare już wspólne.

Kułacy dokładali wszystkich sił, aby rozsadzić spółdzielnię od wewnątrz. Usiłowali przeciągnąć żony, synów, córki spółdzielców do pracy u siebie, płacili grubo więcej, niż dotychczas, starali się osłabić młodą spółdzielnię. Czasem się to im udawało. Nie od razu umiała temu bojowo przeciwstawić się niedoświadczona jeszcze organizacja partyjna.

I wtedy POM wysłał do Rogówka zastępcę agronoma, młodego robotnika, ZMP-owca Kowala. Nie na dzień, czy dwa, ale na kilka miesięcy. Żył tam, mało gdzie wyjeżdżał, dzień i noc był razem ze spółdzielnią.

Nie był tam jedynym przedstawicielem POM-u. Przyjeżdżali często chłopcy, towarzysze z Małej Grzywnej i to nie tylko do pracy na polu. Przyjeżdżali ubojowić Rogówko, pomóc mu swym doświadczeniem.

Mówili o dobrej organizacji pracy i współzawodnictwie w zakładach przemysłowych, o roli organizacji partyjnej. Pomogli przeprowadzać ogólne zebrania członków spółdzielni, na których sami chłopi zaczęli analizować swą pracę, wyszukiwać błędy, kolektywnie je naprawiać. W opracowaniu planu pracy spółdzielni brali udział i traktorzyści, uzgadniali z nim swoje plany. Mówili o sprawach międzynarodowych, sprawach pokoju i wiązali to ściśle ze sprawami samego Rogówka, samej spółdzielni.

I Rogówko krzepło. Jak do normalnej, codziennej rzeczy, przywykł grupowy polowy Domagała, do tego, że każdą pracę maszynową uzgadniał z POM-em potem przywykli członkowie jego grupy, członkowie całej spółdzielni.

Propozycję POM-u, aby wyszkolić na traktorzystów kilku chłopców z Rogówka, przyjęto z radością. I jeśli dziś w Rogówku jeździ na traktorze dwóch synów Domagały i trzech ich kolegów — czują się zobowiązani do podciągnięcia własnej, rodzonej spółdzielni.

Już się nikt nie dziwił, że do pracy wychodziło po 65 ludzi (przy 25 członkach spółdzielni), że 18 października ukończono wszystkie siewy jesienne, że poszli pomóc w wykopkach buraków sąsiedniej spółdzielni w Grębocinie. Przykład przemawiał bardzo głęboko do trzeźwego rozumu i wkrótce kilku nowych chłopów małorolnych zgłosiło chęć przystąpienia do spółdzielni. Coraz mocniej i poważniej zastanawiają się inni.

Wiele oczywiście jeszcze trzeba w Rogówku zrobić. Trzeba wzmocnić i jeszcze bardziej uaktywnić organizację partyjną, trzeba wzmocnić kontrolę pracy zarządu spółdzielni przez partię, co na razie utrudnia fakt, że przewodniczącym spółdzielni i sekretarzem organizacji jest jeden i ten sam człowiek. Trzeba rozszerzyć oddziaływanie Rogówka nie tylko na jedną wieś, ale na wszystkie gromady okoliczne, nawiązać ścisły kontakt przede wszystkim z chłopami małorolnymi tych gromad, pociągnąć ich swym przykładem. W tej pracy pomoże zawsze POM w Małej Grzywnej.

To, co osiągnięto, daje pewność rozwoju Rogówka. Zboża przyniosły po 21 — 22 q z ha, prowizorycznie na razie obliczona dniówka obrachunkowa (poza ozimymi, które jeszcze zebrano indywidualne), wyniosła po 15 zł w nowej walucie, odstawiono w terminie zboże państwu.

Okrzepło Rogówko, okrzepła i Mała Grzywna. Współpraca nie tylko techniczna, ale i polityczna musiała przynieść dobre wyniki.

Uczymy się języka rosyjskiego

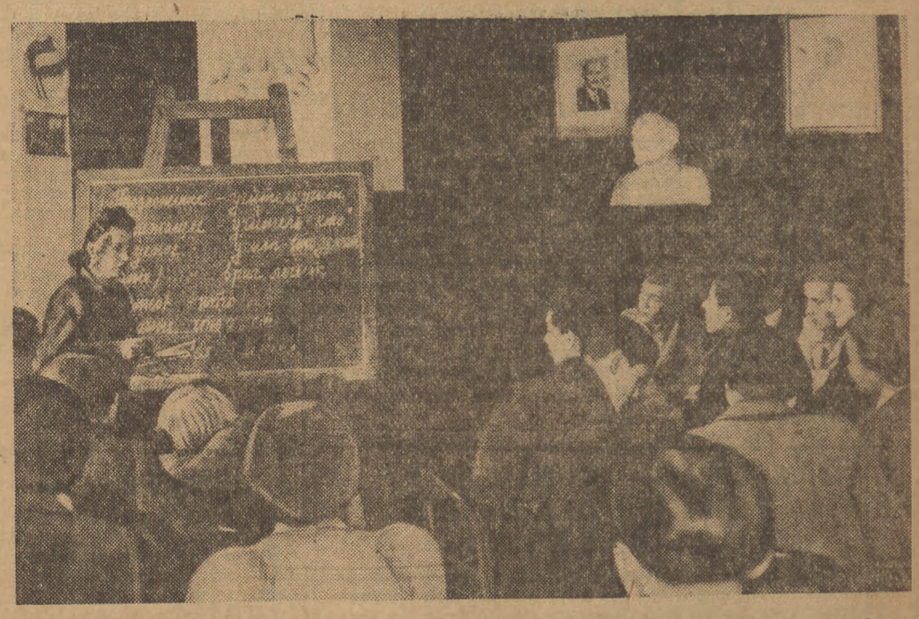

Młodzież szkolna i robotnicy z gliwickich zakładów pracy uczą się języka rosyjskiego w Ośrodku wiedzy i informacji o ZSRR w Gliwicach. Foto Film Polski

Pierwsza zorganizowana w br. spółdzielnia produkcyjna w woj. olsztyńskim

(f) Pierwszą spółdzielnią produkcyjną, zorganizowaną w drugim roku Planu 6-letniego w woj. olsztyńskim jest spółdzielnia „Jedność" założona przez chłopów gromady Wielki Łęck, pow. Działdowo.

Do spółdzielni przystąpiło 23 mało i średniorolnych chłopów.

61 nowych piekarń spółdzielczych powstanie w okresie Planu 6-letniego

Spółdzielczość spożywców w Planie 6-letnim ma do zrealizowania wielki program budowy nowoczesnych zakładów piekarskich.

Realizacja tego planu wymaga całkowitej przebudowy zacofanych rzemieślniczych warsztatów piekarskich na nowoczesne, wyposażone we wszelkie urządzenia sanitarne.

Projekty nowoczesnych piekarń powstają w oparciu o wielkie zdobycze naukowe i techniczne w dziedzinie piekarstwa w Związku Radzieckim.

W okresie Planu 6-letniego wybudowanych zostanie 58 nowych zakładów piekarskich, głównie w ośrodkach wielkomiejskich i fabrycznych oraz nastąpi odbudowa i rozbudowa 3 wielkich piekarń. Łączna zdolność produkcyjna tych zakładów pod koniec 1955 r. wynosić będzie 1072 tony pieczywa na dobę.

Produkcja tych 61 piekarń pokrywać będzie zapotrzebowanie ludności w miastach w ok. 30 proc.

W 1950 r. przystąpiono do budowy 5 nowych piekarń w Warszawie (Praga), Białymstoku, Kielcach i Katowicach oraz w Łodzi. (N)

Zimowe doszkalanie personelu technicznego rolnictwa

(f) Zimowy okres zmniejszonego nasilenia prac w rolnictwie, wykorzystywany jest w PGR-ach, POM-ach i SOM-ach na szkolenie brygad technicznych.

M. in. do 31 grudnia 1950 r. zorganizowano szereg specjalnych kursów dla obsługi lokomobil w PGR-ach, POM-ach i SOM-ach. Kursy te mają na celu zapoznanie palaczy i ich pomocników z racjonalną i oszczędną obsługą kotłów parowych.

W gospodarstwach hodowlanych PGR, w zootechnicznych zakładach doświadczalnych i w placówkach Państwowego Instytutu Weterynaryjnego odbywają się obecnie kursy dla techników stacji sztucznego zapładniania zwierząt hodowlanych. Na kursach tych słuchacze zaznajamiają się z nowoczesnymi metodami sztucznego zapładniania zwierząt oraz z organizacją i zakresem pracy powstałych stacji i punktów sztucznego zapładniania.

Dorobek Państwowego Instytutu Wydawnictw Rolnych i Leśnych

(f) W okresie trzech lat pracy Państwowego Instytutu Wydawnictw Rolnych, przemianowanego od r. 1950 na Państwowy Instytut Wydawnictw Rolnych i Leśnych, fachowa literatura rolnicza wzbogaciła się o kilkanaście nowych periodyków, dziesiątki broszur i wiele nowych książek naukowych, zwłaszcza tłumaczeń dzieł uczonych radzieckich, tak bardzo potrzebnych w okresie socjalistycznej przebudowy naszego rolnictwa.

Dorobek Instytutu jest bardzo duży. Podczas gdy w r. 1948 liczba wydanych książek wynosiła 800.000 egzemplarzy, to w r. 1950 (do 31 października) wydano około 4 i pół miliona egzemplarzy nowych książek rolniczych.

Liczba wydawnictw periodycznych z 5 czasopism, o nakładzie 237.000 egzemplarzy wydawanych w r. 1948, wzrosła w r. 1950 do 17 periodyków, o łącznym nakładzie ponad 3.000.000 egzemplarzy.

Ponad 17.900 ton złomu uzyskano w ub. r. dzięki społecznej akcji zbiórkowej

(f) Społeczna akcja zbiórki złomu i odpadków użytkowych, przeprowadzana rokrocznie na terenie całego kraju, przyniosła w ubiegłym roku 17.900 ton złomu oraz ponad 300 ton odpadków użytkowych, wartości 6.570 tysięcy złotych. W akcji zbiórkowej wysunęło się na czoło woj. wrocławskie, które wykonało plan w 190 proc., dostarczając na punkty skupu 4.800 ton złomu.

Poważny wkład pracy w akcji zbiórkowej wniosła młodzież szkolna.

W bież. roku akcja zbiórki złomu i odpadków użytkowych winna przynieść o 25 proc. więcej złomu niż w r. ub.

Wystawa racjonalizatorstwa i modernizacji w Nowej Hucie

(f) W Nowej Hucie otwarta została z inicjatywy CRZZ wystawa racjonalizatorstwa i modernizacji w budownictwie, przeniesiona tam z Krakowa.

Wystawa pokazuje metody zacofanej gospodarki budowlanej w Polsce przedwrześniowej oraz obrazuje nowoczesne metody budownictwa Polski Ludowej, które cechuje daleko posunięta mechanizacja pracy. Wystawa umożliwia budowniczym Nowej Huty dokonanie przeglądu osiągnięć racjonalizatorskich i wynalazczości pracowniczej w zakresie budownictwa przemysłowego.

Specjalne działy wystawy poświęcone są budownictwu radzieckiemu oraz bezpieczeństwu i higienie pracy.

Konkurs tygodnika młodzieżowego „Przyjaciel"

(a) Tygodnik dla młodzieży „Przyjaciel" ogłasza konkurs związany tematycznie z zagadnieniami Planu 6-letniego. Konkurs zawiera dwa pytania:

1) Jakie zmiany zaszły w twojej miejscowości od chwili wyzwolenia — do dziś?

2) Jakie zmiany zajdą w twojej miejscowości w ramach Planu 6-letniego?

Odpowiedzi można nadsyłać do dnia 1 kwietnia 1951 roku. Forma odpowiedzi jest dowolna. Może to być suche sprawozdanie, lub też referat, pogadanka itp. Pożądane są ilustracje, rysunki, wykresy.

Narada korespondentów robotniczych szczecińskiego tygodnika „Sygnały"

(a) W zarządzie okręgowym Związku Zawodowego Kolejarzy w Szczecinie odbyła się narada korespondentów tygodnika „Sygnały", poświęcona zadaniom i roli korespondenta w popularyzowaniu osiągnięć produkcyjnych kolejarzy, ich udziałowi w walce o pokój oraz w walce o przedterminową realizację zadań Planu 6-letniego.

Na naradzie omówiono również zadania korespondentów robotniczych na najbliższy okres ze szczególnym uwzględnieniem najważniejszych zagadnień, jak walka o wykonanie zadań drugiego roku Planu 6-letniego na odcinku kolejnictwa, walka o pokój, współzawodnictwo i racjonalizatorstwo, akcja oszczędnościowa itp.

Celem przyjścia z pomocą korespondentom postanowiono zorganizować przy zarządzie okręgowym ZZK w Szczecinie klub korespondentów, który udzielać będzie fachowych porad.

I-18555|113 — KONTO PKO NA PODARKI DLA DZIECI KOREAŃSKICH

Polski Komitet Obrońców Pokoju podaje do wiadomości, że wpłaty pieniężne na podarki dla dzieci koreańskich dokonywać można na konto PKO Komitetu Wykonawczego Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju — Warszawa Nr. konta I-18555-113.

Przedłużenie terminu konkursu na pomnik F. Chopina w Warszawie

(f) Decyzją Naczelnej Rady Odbudowy Warszawy termin składania prac na konkurs, na projekt pomnika Fryderyka Chopina w Warszawie, został przesunięty z 15 lutego br. do 1 kwietnia br.

Prace będą przyjmowane w dniach 30 i 31 marca br.

Nowe wydawnictwa muzyczne

(f) W związku ze zbliżającym się Festiwalem Muzyki Polskiej, ukazały się nakładem Polskiego Wyd. Muzycznego — nowe utwory na głos i fortepian z serii „Pieśni Festiwalu Muzyki Polskiej".

Są to: J. Turskiego „Pierwszomajowa piosenka" (słowa K. Gruszczyńskiego), T. Kiesewettera „Wrocław także ma swoją piosenkę" (słowa L. Sochy), B. Woytowicza „Nasza pieśń" (słowa J. Gałkowskiego), W. Lutosławskiego „Służba Polsce" (słowa S. Wygodzkiego), K. Serockiego „Pieśń traktorzystów" (słowa Z. Koczorowskiego), A. Gradsteina „Na prawo most, na lewo most" (słowa H. Kołaczkowskiej) i E. Olearczyka „Chłopska kołysanka" (słowa W. Stępnia).

100 tysięcy km na „Skodzie" bez remontu silnika

(a) Kierowca ekspozytury Centrali Mięsnej w Bydgoszczy, Mieczysław Pomarzański, przejechał na samochodzie osobowym „Skoda" 100 tys. km bez remontu silnika. Samochód jest nadal w eksploatacji.

Chłopi - racjonalizatorzy

(f) Do Komisji usprawniająco - oszczędnościowej przy Centrali Rolniczej „Samopomoc Chłopska" w Katowicach coraz częściej napływają zgłaszane przez chłopów pomysły racjonalizatorskie.

Wśród zgłoszonych ostatnio projektów wyróżnia się pomysł Adama Pietrucha, pracownika Gminnej Spółdzielni Branice powiat głubczycki, który skonstruował automatyczny aparat do nasypywania zboża do worków, znacznie zwiększający tempo wyładunków i przeładunków.

Bolesław Stawiński, pracownik Gminnej Spółdzielni w powiecie niemodlińskim zmontował przyrząd do produkcji zębów przy żniwiarkach.

Obu racjonalizatorom przyznano nagrody pieniężne.

Produkujemy coraz więcej mydła wyższych gatunków

(f) Stały wzrost stopy życiowej naszego społeczeństwa powoduje coraz większe zaopatrzenie na mydło, proszki do prania i środki do czyszczenia.

W porównaniu z rokiem 1949 plan zeszłoroczny był większy o 30 proc. i został wykonany w 104 proc. Znacznie wzrosła m. in. produkcja mydła półtoaletowego, która osiągnęła 546 proc. planu oraz mydła toaletowego i do golenia — 196 proc. planu.

Narada aktywu ZSCh w Lublinie

(f) Głównym tematem obrad konferencji aktywu wojewódzkiego ZSCh w Lublinie była sprawa skoordynowania współpracy między placówkami terenowymi ZSCh a radami narodowymi w dziedzinie realizacji planów gospodarczych w rolnictwie.

Plany te przewidują m. in. zwiększenie areału uprawy roślin przemysłowych na terenie woj. lubelskiego w roku 1951 o 10 proc. w porównaniu do roku ubiegłego. Placówki terenowe ZSCh w porozumieniu z powiatowymi i gminnymi radami narodowymi ustalą szczegółowe plany dla poszczególnych gromad.

Korzystne warunki kontraktacji ziół

(a) W najbliższym czasie Centrala Zielarska przystępuje do kontraktowania ziół, których uprawa jest szczególnie korzystna dla mało i średniorolnych chłopów, gdyż nie wymaga stosowania inspektów, suszarni czy innych urządzeń.

Uprawa ziół prowadzona jest na podstawie umów, które są zawierane indywidualnie i grupowo między Inspektoratem Centrali Zielarskiej i grupami plantatorów.

Warunki umów plantacyjnych gwarantują plantatorom zaopatrzenie w wysokogatunkowy materiał siewny, zaliczki a ponadto zapewniają całkowity zbyt wyprodukowanego surowca.

Wydział aktorski w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej

(a) Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa, posiadająca dotychczas dwa wydziały: reżyserski i operatorski została rozszerzona o wydział aktorski.

P.W.S.F. prowadzona jest od nowego roku pod nadzorem i opieką Generalnej Dyrekcji Filmu Polskiego.

Szybki wzrost organizacyjny Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

(f). O popularności idei i celów Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej świadczy m. in. dalszy szybki wzrost w ostatnim okresie kół TPP-R i kół języka rosyjskiego.

W ciągu ostatnich 3-ch miesięcy 1950 r. w jednym tylko powiecie Żnin na Pomorzu 8.378 chłopów wstąpiło do Towarzystwa. Ogółem na wsi pomorskiej powstało w tym okresie 659 nowych kół, założonych z inicjatywy chłopów.

Wielką frekwencją cieszą się zarówno w mieście, jak i na wsi kursy języka rosyjskiego, których obecnie funkcjonuje 557. Prenumerata pism radzieckich wzrosła o 25 tys. egzemplarzy. TPP-R liczy obecnie na Pomorzu 220 tys. członków.

W Nowej Hucie w związku ze znacznym wzrostem kół TPP-R uchwalono zorganizować powiatowy zarząd Towarzystwa. Zadaniem jego będzie koordynacja działalności poszczególnych kół, istniejących już przy wszystkich przedsiębiorstwach, budujących osiedle robotnicze i zakłady przemysłowe.

Zarząd Grodzki Ligi Kobiet w Płocku w ciągu grudnia ub. r. zorganizował 16 kół Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Koła te rozpoczęły szeroką działalność, mającą na celu zapoznanie członkiń z dorobkiem kulturalnym, społecznym i gospodarczym Związku Radzieckiego oraz z życiem i pracą kobiet radzieckich.

286 robotników stoczniowych wysunięto w ub. roku na kierownicze stanowiska

(a) Szkoleniem nowych kadr dla stoczni polskich kieruje Centralny Ośrodek Szkolenia Zawodowego Stoczniowców przy Centralnym Zarządzie Przemysłu Okrętowego, który zorganizował dotychczas 8 średnich szkół zawodowych, jedną szkołę typu licealnego, oraz współdziała przy kierowaniu wyróżniających się robotników na wydział budownictwa okrętów Politechniki Gdańskiej.

Na 45 kursach szkolenia fachowego uruchomionych przy każdym dziale produkcyjnym w stoczniach, przeszkolono przeszło 2 tys. robotników. 580 brygadzistów i mistrzów zostało przeszkolonych na 22 specjalnych kursach.

Dzięki szkoleniu zawodowemu i ideologicznemu wielu stoczniowców awansuje na kierownicze stanowiska. Kierownikiem działu mechanicznego stoczni gdańskiej mianowany został przodownik pracy i racjonalizator tokarz Połomski, który z powodzeniem stosuje radzieckie metody obróbki metali.

Na stanowisko kierownika działu remontu okrętów powołano Malika, projektodawcę 6 pomysłów racjonalizatorskich przy remontach okrętów.

Ostatnio 3-miesięczny kurs szkoleniowy dla młodzieży ukończyło 158 ZMP-owców, którzy natychmiast przystąpili do pracy, m. in. brygada młodzieżowa z kadłubowni stoczni gdańskiej wykonuje 210 proc. normy. Udział kobiet w szkoleniu zawodowym również wzrasta. W stoczniach pracuje 130 przeszkolonych kobiet, a 200 kobiet szkoli się na 3-miesięcznym kursie. Przy gimnazjum i liceum budownictwa okrętowego w Gdańsku prowadzona jest wieczorowa szkoła typu licealnego, gdzie 150 stoczniowców, czołowych przodowników pracy zdobywa średnie wykształcenie techniczne.

Po ukończeniu specjalnego kursu tzw. „techminimum" 25 robotników zajęło kierownicze stanowiska w produkcji.

Ogółem w stoczniach polskich w 1950 r. na kierownicze stanowiska skierowano 286 robotników.

Głosy korespondentów i zażalenia ludności przyczyniają się do usunięcia niedociągnięć

(a) Uchwały Rady Państwa i Rządu oraz KC PZPR, dotyczące należytego rozpatrywania i załatwiania skarg oraz zażaleń ludności, już w pierwszym okresie ich realizacji znalazły w wielu wypadkach właściwy oddźwięk.

M. in. dzięki krytycznej notatce prasowej korespondenta z zarządu portu Gdańsk — Gdynia Centrala Handlowa Materiałów Budowlanych w Gdańsku zabrała do swego magazynu leżący na molo portowym przez ponad pół roku transport szkła.

Dzięki korespondencji robotniczej usunięty został ze swego stanowiska i otrzymał surową naganę kierownik szkoły w Międzylesiu — Torłop, który zatrudniał uczniów w swoim gospodarstwie. Artykuł korespondentów robotniczych z zakładów dziewiarskich „Emaus" w Gdańsku — mówiący o obniżeniu produkcji pewnego działu tej fabryki wskutek pijaństwa jednego z jego kierowników — przyczynił się do radykalnej zmiany istniejących stosunków.

Prezydia rad narodowych realizują uchwałę Rady Państwa i Rządu

Mało i średniorolni chłopi z Lubelszczyzny z coraz większym zaufaniem zgłaszają się ze swoimi bolączkami bezpośrednio do Prezydium Woj. RN. W ostatnim czasie — Prezydium Lubelskiej Woj. RN rozpatrzyło ogółem 300 różnorodnych skarg i zażaleń.

W pierwszym dniu otwartych przyjęć ludności przez członków prezydiów rad narodowych w Łodzi, zorganizowanych w myśl uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów, zgłosili się liczni interesanci, przedkładając nie tylko własne bolączki i zażalenia, ale szereg krytycznych uwag, odnośnie sposobu załatwiania spraw przez niektóre miejskie agendy administracyjne. Tak np. komitet domowy z ul. Kopernika 43 interweniował w imieniu mieszkańców domu w sprawie opóźniania rozpoczęcia prac remontowych przez MPRB. Przewodniczący komitetu domowego z ul. Kopernika 57 złożył skargę na Zarząd Nieruchomości Miejskich, ponieważ na 10 podań w sprawie remontu domu nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

Uchwały w sprawie rozpatrywania zażaleń ludności były ostatnio szeroko omawiane na specjalnych posiedzeniach prezydiów gminnych rad narodowych woj. łódzkiego. W szeregu gmin przystąpiono do ich realizacji. M. in. do Prezydium GRN w Tkaczewie, pow. łęczyckiego zgłosili się dwaj małorolni chłopi: Władysław Kołodziej i Jan Krupiński z projektem rozbudowy miejscowej szkoły, w której ze względu na niewystarczającą ilość izb szkolnych, nauka odbywa się dotychczas na dwie zmiany. Projekt ten przewidywał wykorzystanie sąsiadującego ze szkołą opuszczonego budynku i wyremontowanie go sposobem gospodarczym. W chwili obecnej chłopi z gromady Tkaczewo rozpoczęli już remont nowego budynku szkolnego.

Mało i średniorolni chłopi zdemaskowali bogacza

Kilku mało i średniorolnych chłopów ze wsi Prądzice złożyło w Prezydium GRN w Tkaczewie skargę na bogacza Gomańskiego, który swym wrogim postępowaniem uniemożliwił gromadzie wykonanie w 100 proc. planu skupu zboża. „Bogacz Gomański — piszą w zażaleniu chłopi — ukrywa w stertach olbrzymie zapasy zboża. Trójkę gromadzką, która spełniając swój obowiązek obywatelski, usiłowała przekonać go o potrzebie planowego skupu, obrzucił obelżywymi wyzwiskami".

Reagując na zażalenie — Prezydium GRN zwołało otwarte zebranie Rady, na którym mieszkańcy gminy wysunęli żądanie przeprowadzenia w gospodarstwie Gomańskiego przymusowych omłotów. Omłotu zboża bogacza dokonali chłopi z Prądzic.

ZMP-owcy zapoznają mało i średniorolnych chłopów ze statutami spółdzielni produkcyjnych

(f) „Na wsi, ZMP winien pomagać Partii w umocnieniu sojuszu robotniczo-chłopskiego, w podnoszeniu produkcji rolnej, w rozwijaniu spółdzielczości produkcyjnej" — brzmi jeden z punktów uchwały Rady Naczelnej ZMP, dotyczących pracy wśród młodzieży wiejskiej. Jak wynika z napływających meldunków, wiele kół terenowych ZMP ma już poważne sukcesy w realizacji tych zadań.

Koła ZMP w Lubaszu, Suchym Gruncie i Szczuczynie pow. Dąbrowa Tarnowska zorganizowały specjalne „trójki" zapoznające mało i średniorolnych chłopów ze statutami spółdzielni produkcyjnych i wyjaśniające na czym polega wyższość gospodarki zespołowej nad indywidualną. W ten sposób m. in. ZMP-owcy B. Zając i St. Mortan przyczynili się do wstąpienia swych rodziców i innych gospodarzy ze wsi Borki do spółdzielni produkcyjnej.

ZMP-owcy z powiatu Dąbrowa Tarnowska, zorganizowali wycieczki chłopów do wielu spółdzielni produkcyjnych. Wycieczki te w poważnym stopniu wpłynęły na powstanie gospodarstw zespołowych.

Równolegle z pracą nad popularyzacją spółdzielczości produkcyjnej ZMP-owcy pow. Dąbrowa Tarnowska czuwają nad racjonalnym wykorzystaniem maszyn rolniczych i paliwa.

ZMP-owcy woj. gdańskiego szkolą się na mechaników

Rzucone przez traktorzystów ZMP-owców z POM w Wicku pow. lęborski hasło: „Każdy traktorzysta ZMP-owiec mechanikiem i słuchaczem kursu agronominimum" jest podejmowane z coraz większym zapałem przez traktorzystów i robotników rolnych woj. gdańskiego.

Nie tylko w POM-ach, ale i w PGR-ach oraz spółdzielniach produkcyjnych rozpoczęto masowe szkolenie, w wyniku którego młodzież wiejska otrzymuje kwalifikacje mechaników.

Pierwsza na Wybrzeżu do akcji doszkalania zawodowego młodzieży włączyła się ZMP-owska brygada traktorowa Bronisławy Pestkówny oraz traktorzyści zespołu PGR-Prusiewo.

Dyrekcja Okręgowa PGR w Gdańsku w odpowiedzi na inicjatywę młodzieży wiejskiej przystąpiła do opracowania planu zorganizowania szerokiej sieci kursów agronominimum. Kursy takie prowadzone będą w każdym zespole i gospodarstwie rolnym. Jednocześnie wydział mechanizacji okręgu PGR w Gdańsku przystąpił do utworzenia dalszych kursów doszkalania zawodowego traktorzystów. Ogółem kursów takich powstanie na terenie woj. gdańskiego ok. 50.

Coraz więcej kobiet staje do pracy w przemyśle i rolnictwie

(a) Wspaniałe warunki rozwoju, jakie Polska Ludowa stworzyła kobietom pracującym — ich systematyczne szkolenie i doszkalanie polityczne, zawodowe i ogólne, troskliwa opieka nad dzieckiem matki pracującej, rozszerzająca się wciąż sieć żłobków, przedszkoli, kolonii letnich itp. — wpłynęła na szybki wzrost szeregów kobiet zatrudnionych w przemyśle i gospodarce rolnej, na ich wyróżnienie w pracy oraz awans zawodowy.

Ostatnio funkcję naczelnego dyrektora Zakładów Przemysłu Odzieżowego we Wrocławiu objęła b. robotnica tow. Janina Pyłko.

„Jestem córką robotnika rolnego — mówi o sobie tow. Pyłko. — Było nas w domu dziewięcioro rodzeństwa. W Polsce przedwrześniowej żyliśmy w skrajnej nędzy."

Życie Pyłko radykalnie zmieniło się w Polsce Ludowej. Zaczęła pracować jako robotnica we Wrocławskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego, później została grupową. W lutym 1947 r. jej taśma zajęła pierwsze miejsce w zakładowym współzawodnictwie pracy. Równolegle z pracą zawodową Pyłko prowadziła pracę społeczną i polityczną. Została wybrana sekretarzem organizacji zakładowej PZPR. Ukończyła Technicum Włókiennicze w Łodzi i objęła stanowisko kierowniczki oddziału centralnej krajalni.

1 stycznia 1951 roku Janinę Pyłko powołano na stanowisko naczelnego dyrektora Zakładów Przemysłu Odzieżowego we Wrocławiu.

*

W Zakładach Mechanicznych im. gen. Karola Świerczewskiego w Elblągu robotnice: Orłowska, Kazanecka, Solska, Stawicka i wiele innych przekraczają stale nowe normy.

Wiele przodownic pracy z elbląskich zakładów ostatnio awansowało na odpowiedzialne stanowiska w administracji państwowej oraz w organizacjach społecznych i fabrykach. Henryka Pękalska pełni obecnie funkcję przewodniczącej Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Elblągu, zaś Oczekalska jest członkiem Prezydium Pow. Rady Narodowej.

W Zakładach im. Karola Świerczewskiego awansowało ostatnio 16 kobiet. Również w Zakładach Przemysłu Odzieżowego robotnice: Maślińska i Banaś zajęły stanowiska majstrów, Borowska, Kopeć i Telesińska — brygadzistek.

W parowozowni Toruń-Mokre rozpoczął się pierwszy na Pomorzu kurs dla kobiet-dróżników. 57 młodych słuchaczek tego kursu — to córki kolejarzy oraz chłopów mało i średniorolnych. Uczestniczki kursu korzystają ze stypendiów i bursy. Poza wiadomościami fachowymi, słuchaczki pogłębiają wiadomości ogólne oraz wiedzę o Polsce Współczesnej.

*

Związek Zawodowy Pracowników Rolnictwa w Szczecinie przystąpił ostatnio do szkolenia przewodniczących Rad Kobiecych z zespołów PGR tego województwa

Jan Kabaciński w Warszawie

10 bm. przybył do Warszawy Jan Kabaciński, b. uczestnik francuskiego Ruchu Oporu, aresztowany w r. 1945 przez władze francuskie, oskarżony o wykonanie wydanego przez podziemny trybunał francuskiego Ruchu Oporu wyroku śmierci na agenta gestapo. Kabaciński został w r. 1948 skazany na śmierć. Pod naciskiem francuskiej i polskiej opinii publicznej, wyrok ten został początkowo zamieniony na dożywotnie więzienie. Obecnie, po 5 latach więzienia, Kabaciński został zwolniony. Na zdjęciu Jan Kabaciński po przyjeździe do Warszawy

Foto AR

Wiadomości sportowe

Pięściarze rozpoczynają sezon ligowy

Rozgrywki toczyć się będą w 10 wagach

W najbliższą niedzielę rozpoczyna się oficjalnie sezon pięściarski zawodami w I i II Lidze.

Rozgrywki w II Lidze będą nie mniej ciekawe niż w I. Najwięcej zapewne będzie miał tu do powiedzenia CWKS, który skompletował duży i wartościowy zespół pięściarski. Najgroźniejszym jego rywalem będzie Gwardia wrocławska. Niespodziankę może również sprawić Włókniarz z Łodzi.

Tegoroczne rozgrywki prowadzone będą po raz pierwszy w 10 wagach, co zmusza kluby do większej troski o młodych zawodników. Ta reforma boksu niewątpliwie wyeliminuje całkowicie nagminnie stosowaną dotychczas, a bardzo szkodliwą dla zdrowia zawodników, metodę „duszenia wagi".

Pierwsza niedziela przynosi następujące zestawienie drużyn.

I Liga. Łódź: Ogniwo — Stal, Poznań, Gdańsk: Gwardia — Kolejarz Gdańsk, Warszawa: Gwardia — Stal Katowice.

II Liga. Wrocław: Stal — Włókniarz Łódź, Mysłowice: Budowlani — Kolejarz Poznań, Lublin: OWKS — Gwardia Wrocław, Bydgoszcz: Włókniarz — CWKS W-wa. (l)

Wznowienie rozgrywek w ligach koszykówki

Przerwane na okres 4-tygodniowy rozgrywki ligowe w koszykówce męskiej i kobiecej rozpoczynają się w niedzielę 14 bm. meczami II rundy. Rozgrywki I rundy stały na ogół na niezłym poziomie i dostarczyły miłośnikom tej gałęzi sportu dużo zadowolenia. W czołówce I Ligi pierwsze trzy miejsca zajęły zespoły Spójni — Gdańsk, Spójni — Łódź i Kolejarza — Poznań. Rewelacją sezonu był zespół Włókniarza łódzkiego, który w ostatnich meczach wykazał dobrą formę i uplasował się na czwartym miejscu.

W II Lidze męskiej prowadzą 4 zespoły klubów kolejowych z Krakowa, Ostrowa, Torunia i Gdańska. Z tych zespołów wyłoni się mistrz II Ligi.

W Lidze kobiecej dominują trzy drużyny warszawskie: AZS, Spójnia i Kolejarz, mając jedną groźną rywalkę w zespole — Gwardii z Krakowa.

Tak wygląda układ sił w trzech ligach po zakończeniu rozgrywek I rundy. Spotkania w najbliższych dwóch tygodniach wykażą, jak koszykarze wykorzystali 4 - tygodniową przerwę, czy poprawili kondycję, która pod koniec rundy szwankowała, czy też brak ten został.

Program zawodów niedzielnych jest następujący:

I Liga. W Łodzi: Włókniarz — Spójnia Łódź, w Poznaniu: Stal Poznań — Kolejarz Poznań, w Krakowie: Gwardia — Ogniwo, w Warszawie: AZS W-wa — Spójnia Gdańsk.

II Liga. W Krakowie: Kolejarz Kraków — AZS Kraków, w Warszawie: Kolejarz W-wa — Kolejarz Ostrów, we Wrocławiu: AZS Wrocław — Stal Świętochłowice, w Gdańsku: Kolejarz Gdańsk — Kolejarz Toruń.

Liga kobieca. W Warszawie: AZS W-wa — Spójnia Gdańsk i Spójnia W-wa — Spójnia Włókniarz.

(l)

Ogólnopolska wystawa gazetek ściennych o sporcie radzieckim

W Młodzieżowym Domu Kultury w Warszawie otwarto ogólnopolską wystawę gazetek ściennych o sporcie radzieckim.

Na wystawie znalazły się wyróżnione drogą konkursów 52 gazetki z całego kraju. Ogółem ponad 1400 gazetek ściennych o sporcie radzieckim zgłosiły do konkursów wojewódzkich w miesiącu pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej, koła sportowe przy zakładach pracy, kluby, szkolne koła sportowe i Ludowe Zespoły Sportowe. Najlepsze z gazetek znalazły się właśnie na wystawie. Na zakończenie wystawy w dniu 24 stycznia odbędzie się konkurs, który wyłoni najlepszą gazetkę w kraju.

W Łodzi, Lublinie i Szczecinie radził aktyw sportowy nad planami pracy na rok 1951

W gmachu ORZZ w Łodzi odbyło się w dniu 12 bm. poszerzone plenum WKKF. W naradach wzięło udział 120 aktywistów sportowych z Łodzi i z woj. łódzkiego. Po wysłuchaniu referatu przewodniczącego WKKF Nonasa, który przedstawił osiągnięcia i braki sportu łódzkiego w roku 1950, zebrani przeprowadzili szeroką dyskusję, w której podkreślili rozwój sportu i kultury fizycznej w zakładach pracy oraz na wsi, stwierdzając jednocześnie zauważone niedociągnięcia.

W dyskusji poruszono m. in.: zagadnienia odznaki SPO, współzawodnictwa sportowego, patronatu nad SKS-ami, ułatwienia form pracy koła sportowego. Dyskusję podsumował przewodniczący GKKF tow. poseł Motyka.

Na zakończenie zebrani podjęli jednogłośnie uchwałę, w której wytyczono zadania, stojące w roku bieżącym przed poszczególnymi ogniwami sportu Łodzi i województwa.

*

LUBLIN. W sali konferencyjnej WRN w Lublinie odbyło się plenarne posiedzenie WKKF.

Referat obrazujący osiągnięcia w dziedzinie kultury fizycznej wygłosił przewodniczący WKKF tow. Gartowski. Na terenie Lubelszczyzny nastąpiła w umasowieniu sportu znaczna poprawa w stosunku do roku ubiegłego. Sport zwiększył liczbę obecnie 23 kluby, a ilość kół wzrosła do 67. Zrzeszają one w swych szeregach 6.500 członków. Znaczny postęp w dziedzinie umasowienia zanotowano również w sporcie wiejskim. Liczba LZS-ów wzrosła do 383 sponad 10-tys. członków. Liczny był także udział sportowców w imprezach masowych. W biegach narodowych startowało 41.116 uczestników, w tym 22.032 kobiety. Liczba ta jest dwukrotnie wyższa od cyfry z roku poprzedniego i stanowi 182 proc. planu. Na 32 kursach w.f. przeszkolono ogółem 795 osób, które zasilą kadrę instruktorską w terenie.

W dyskusji mówcy krytykowali słabą pracę Okręgowych Rad Zrzeszeń Sportowych, niedostateczną opiekę nad kołami sportowymi w szkołach i zakładach pracy oraz zbyt małe zwracanie uwagi na wychowanie sportowców i podniesienie ich poziomu ideologicznego.

Zebranie zakończono przyjęciem uchwał w sprawie planu pracy na I kwartał 1951 roku.

*

SZCZECIN. Obrady Plenum WKKF w Szczecinie zobrazowały dotychczasowe osiągnięcia kultury fizycznej w woj. szczecińskim, przedstawiły bolączki i niedociągnięcia w pracy organizacji sportowych oraz wytyczyły plan pracy na rok bieżący. Przewodniczący WKKF Kropicki w referacie podsumował wyniki dotychczasowe pracy sportu szczecińskiego i omówił zadania na rok bieżący.

W dyskusji podkreślono konieczność wzmożenia pracy na odcinku wychowania ideologicznego oraz na poprawę stylu pracy. Przedstawiciel ZS Kolejarz w imieniu członków Zrzeszenia oświadczył, że Kolejarze szczecińscy zobowiązali się do masowego zdobywania SPO oraz do wzmożenia wydajności pracy brygad młodzieżowych w celu wykonania rocznego planu pracy o 1 miesiąc wcześniej. W woj. szczecińskim zaplanowano na 1951 rok zdobycie 6730 odznak SPO przez członków związkowych zrzeszeń sportowych, AZS i LZS-y. Poszczególne organizacje postanowiły jednak liczbę tę znacznie przekroczyć.

Podsumowania dyskusji dokonał delegat GKKF tow. Chałasiński, który m. in. zwrócił uwagę na korzyści jakie daje sportowi polskiemu wzorowanie się na pracy i osiągnięciach sportowców ZSRR.

O książki życzeń i zażaleń w instytucjach biurach i urzędach

Do naszej redakcji, jak również do redakcji innych pism stołecznych, napływają setki listów, w których czytelnicy zwracają uwagę na różne braki i usterki w pracy niektórych przedsiębiorstw, urzędów i instytucji.

Listy te kierowane do zainteresowanych dyrekcji wywołują na ogół pożądany skutek, przyczyniając się do likwidacji zauważonych przez interesantów usterek.

Widać z tego, że interesant może i powinien brać udział w wykrywaniu i usuwaniu braków i niedomagań w pracy niektórych urzędników a nawet biur i instytucji.

*

Klient uspołecznionego sklepu może swe uwagi, zażalenia lub skargi przelać na papier książki zażaleń, którą znajduje w każdym sklepie.

Tymczasem na palcach można policzyć biura i urzędy, w których się takie książki zażaleń znajdują.

Wynika stąd, że należało by pomyśleć również o wprowadzeniu książek życzeń i zażaleń do wszystkich urzędów, instytucji i przedsiębiorstw na terenie stolicy. Książki takie, rzecz jasna, nie mogą znajdować się tylko w siedzibach dyrekcji czy kierownictw, ale również we wszystkich ich agendach.

Dotyczy to również przedsiębiorstw. Poważną rolę mogłyby spełnić książki zażaleń na terenie Miejskich Zakładów Komunikacyjnych. Aby ułatwić dostęp do tych książek należało by zaopatrzyć w nie wszystkie ekspedycje.

Wprowadzenie książek życzeń i zażaleń do wszystkich instytucji może i powinno w znacznym stopniu pomóc dyrekcjom tych instytucji w usuwaniu różnych usterek i niedomagań w pracy. (ik)

Poważne oszczędności uzyskują robotnicy PGR

(G-H) 450 robotników Państwowych Gospodarstw Rolnych województwa łódzkiego, wyróżniających się doskonałymi wynikami we współzawodnictwie pracy, nagrodzonych zostało premiami pieniężnymi. Spośród nich najbardziej wyróżniło się 18 przodowników akcji oszczędnościowej, którzy przysporzyli PGR-om województwa łódzkiego wielotysięczne oszczędności.

M. in. znany mistrz oszczędnościowy kowal — Jan Pożuczek z PGR Goślub. pow. łęczyckiego naprawił sposobem gospodarczym kilkanaście zepsutych maszyn rolniczych. W III kwartale ub. roku ob. Pożuczek zaoszczędził przeszło 10.000 zł. Ostatnio złożył on meldunek o przedterminowym przygotowaniu maszyn do wiosennej akcji siewnej.

Stelmachowie: Szulc i Kokosicki z PGR Ostrowy w pow. kutnowskim wyremontowali świetlicę, zaopatrując ją w okna i drzwi, które wykonali z odpadków drzewa.

Przodujący palacz kotłowy Zygmunt Osiewała z gorzelni PGR w Inczewie, pow. sieradzkiego, zaoszczędził na węglu przeszło 20.000 zł.

Trzeba przyspieszyć zakończenie budowy mleczarni na Mokotowie

Stołeczne zakłady przemysłu mleczarskiego pokrywają zapotrzebowanie Warszawy w 60 proc. Resztę mleka dostarczają bańczarze donoszący mleko brudne i zafałszowane.

Przepustowość warszawskich mleczarni jest zbyt mała, aby sytuację można było rozwiązać ograniczając się do wykorzystania mleczarni już istniejących. Toteż w 1949 roku zakłady mleczarskie rozpoczęły budowę wielkiej, nowoczesnej mleczarni na Mokotowie. Mleczarnia jednak do tej pory nie jest jeszcze wykończona. Terminy zakończenia prac wciąż są odwlekane.

Mleczarnia na Mokotowie będzie wyposażona w najnowocześniejsze maszyny.

Prawie o 100 proc. wzrośnie ilość mleka sprzedawanego w butelkach. W konwiach, które podczas sprzedaży stoją otwarte, mleko ulega zanieczyszczeniu. Sprzedaż mleka w zamkniętych butelkach zlikwiduje to trudne obecnie do usunięcia niedociągnięcie.

Zakłady mleczarskie powinny przyspieszyć budowę nowoczesnej mleczarni, aby mogły wreszcie całkowicie przejąć w swe ręce zaopatrzenie Warszawy w zdrowe, wysokowartościowe mleko. (sz)

Trzeba rozpocząć walkę o dokonanie przełomu w pracy poczty warszawskiej

Pocztowcy stolicy mają do zanotowania pewne osiągnięcia w roku 1950. Plan usług za trzy kwartały ub. roku (podsumowanie wykonania planu za cały rok 1950 nastąpi w najbliższym czasie) został średnio przekroczony o kilka procent. W roku 1950 osiągnięto skrócenie czasu przebiegu listów, telegramów, czasu oczekiwania na połączenia telefoniczne. Z początkiem r. 1950 czas doręczenia telegramu wynosił średnio 190 min. — pod koniec tegoż roku, 176 min. Czas oczekiwania na rozmowy telefoniczne krajowe skrócono w r. 1950 z 1 godz. 39 min. na 1 godz. 22 min.

Pocztowcy stolicy mają również osiągnięcia na odcinku podnoszenia kwalifikacji zawodowych pracowników. W chwili obecnej 57 proc. załogi warszawskiej poczty stanowią kobiety. Procent zatrudnienia kobiet na poczcie w całym kraju średnio wynosi 27.

Stwierdzić jednak należy, że wszystkie te osiągnięcia są niewspółmierne do wymogów i tempa rozwoju innych odcinków naszej gospodarki, że jakość usług poczty pozostawia jeszcze bardzo wiele do życzenia. Źródła tego stanu rzeczy tkwią w niewłaściwym stylu pracy jednostek poczty, które wyraźnie jeszcze hołdują bezmyślnej rutynie, biurokracji, kumoterstwu.

Jasne, że pocztowcy dla wykonania odpowiedzialnych zadań postawionych im przez Plan 6-letni muszą jak najszybciej i jak najdokładniej usunąć ze swej pracy bagaż starych nawyków. Motorem działania w kierunku podniesienia pracy poczty na wyższy poziom winny być organizacje partyjne na poczcie.

W dniu 6 stycznia 1951 roku z inicjatywy Komitetu Warszawskiego PZPR odbyła się narada aktywu partyjnego i związkowego wszystkich jednostek poczty z terenu stolicy, z dwoma zasadniczymi punktami porządku dziennego: referatem o zadaniach i pracy organizacji partyjnych na poczcie, oraz dyskusją nad tym referatem.

Brak rewolucyjnej bojowości — głównym brakiem w pracy

Narada z całą wyrazistością wykazała, że olbrzymia większość organizacji partyjnych na poczcie nie potrafiła dotąd skutecznie, z rewolucyjną bojowością walczyć z hamulcami przeszkadzającymi podnieść pracę poczty na wyższy poziom, że brak u członków partii zrozumienia znaczenia i roli krytyki i samokrytyki. Organizacje partyjne zaniedbały sprawę kierowania i aktywizowania rad zakładowych, straciły więź z szerokimi masami bezpartyjnych pracowników poczty.

Znaczna część organizacji partyjnych ograniczyła swą działalność do formalnego odbywania zebrań.

Członkowie partii nie oparli się w wielu wypadkach ogólnej na poczcie atmosferze uniżoności wobec stanowiska służbowego.

Komitet organizacji partyjnej przy urzędzie Warszawa-1 odbył w dniu 28. XI. 50 r. zebranie. Inicjatywa zwołania zebrania wyszła od dyrektora urzędu tow. Leszczyńskiego, który zresztą nie jest członkiem komitetu, ani nawet egzekutywy.

Zebranie to, zwołane — jak się później okazało — przez dyrektora dla załatwienia jego ambicjonalnych spraw, jest przykładem złej pracy organizacji partyjnej. Organizacja partyjna W-wy-1 jest całkowicie przytłoczona przez administrację, działa pod jej dyktando.

Podobnie wygląda sytuacja na terenie urzędu Warszawa-4.

Różnica pomiędzy sytuacją organizacji partyjnej przy Warszawie-1, a Warszawie-4 sprowadza się do tego, że w urzędzie W-wa 4 nie ma w ogóle żadnego lokalu partyjnego, chociaż organizacja jest dość liczna (142 członków i kandydatów).

W pocztowym urzędzie przewozowym na Pradze, gdzie organizacja partyjna obejmuje prawie 50 proc. załogi, w ciągu 2 miesięcy zanotowano aż 11 uszkodzeń samochodów, wiele uszkodzeń skrzynek pocztowych.

Organizacja związkowa przy urzędzie nie wykazuje żadnej działalności. Klimat pracy urzędu cechuje ospałość, biurokracja. Wszystko to uchodzi uwadze organizacji partyjnej, która zresztą od roku nie może zorientować się w swym stanie liczebnym na skutek nieuporządkowania akt.

Przykładów podobnie złej pracy organizacji partyjnych warszawskiej poczty można przytoczyć więcej. Większość organizacji partyjnych nie mobilizuje załóg do walki o plan, nie stawia na porządku dziennym sprawy polepszenia usług, walki z marnotrawstwem, biurokracją. Organizacje partyjne nie kontrolują działalności administracji, nie walczą o polepszenie pracy swych urzędów. Organizacje partyjne — w dużej części — zaniedbały sprawy szkolenia partyjnego, straciły czujność w pracy.

Organizacje partyjne nie mobilizowały załóg do walki o podnoszenie wydajności pracy

48 proc. załogi eksploatacyjnej warszawskiej poczty nie wyrabia normy. Nie wyrabia normy aż 65 proc. listonoszy.

W pierwszym półroczu 1950 r. wydatkowano zaledwie 16,1 procent funduszów na odzież ciepłą i ochronną, 5,7 proc. funduszów na umundurowanie zasadnicze, 15,6 proc. funduszów na pomoc lekarską. Zaledwie w granicach od 4 do 35 proc. zrealizowano w I półroczu 1950 plany finansowe w zakresie szkolenia zawodowego, poprawy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy, żłobków i przedszkoli.

Organizacje partyjne poczty warszawskiej nic zainteresowały się głębiej źródłami tej sytuacji. Nikt dotąd nie zatroszczył się w dostatecznym stopniu o poprawę stanu na odcinku wykonywania norm przez pracowników i nie wytłumaczył im, że droga do poprawy warunków materialnych prowadzi przez nieustanne podnoszenie wydajności pracy.

Przodownicy pracy i racjonalizatorzy nie mają żadnej opieki

A przecież poczta warszawska ma swych przodowników pracy i racjonalizatorów. Monter urzędu telefonów miejscowych Stanisław Witkowski osiąga stale 200 proc. normy, pracownik działu nadawczego paczek urzędu W-wa 2 — 150 proc. normy. Zofia Szałaman telefonistka urzędu telefonów międzymiastowych uzyskała ostatnio 195 procent normy, podobnie jak Stanisław Grzeszkiewicz technik robót naprawczych. Na terenie warszawskiej poczty pracują Stanisław Witkos, który za pomysły racjonalizatorskie otrzymał „Sztandar Pracy" I klasy, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi technik-racjonalizator Kazimierz Dzięcielski i inni.

Przykład tych towarzyszy oraz nowe formy współzawodnictwa pocztowców w Zw. Radziec kim winny aktywizować organizacje partyjne w ich trosce o rozwój współzawodnictwa pracy, do wielkiej bitwy o podwyższenie wydajności i jakości pracy pocztowców.

Z krytyki trzeba wyciągnąć wnioski

Dyskusja nad referatem w całej rozciągłości potwierdziła słuszność zawartej w nim ostrej krytyki pracy organizacji partyjnych warszawskiej poczty.

Bardzo mało było głosów w dyskusji na temat doświadczeń z pracy organizacji partyjnej nad mobilizacją załogi do realizacji planów. Pracy takiej bowiem większość organizacji partyjnych nie prowadzi.

Z wyjątkiem dwóch wypowiedzi samokrytycznych, zebrani na naradzie towarzysze nie mówili o swoich błędach.

Głęboko zakorzenione kumoterstwo i uniżoność wobec administracji nie pozwoliły rozwinąć krytyki władz urzędów pocztowych, a kilka wypowiedzi w dyskusji zmierzało nawet wyraźnie do osłabienia tej krytyki.

— Narada dzisiejsza — powiedział sumując dyskusję sekretarz KW PZPR tow. Milecki — musi stać się punktem zwrotnym w pracy organizacji partyjnych na poczcie, w pracy całego aparatu pocztowego Warszawy. Poczta jest zakładem pracy o określonym planie, tak jak fabryka, huta, kopalnia.

Organizacje partyjne na poczcie muszą gruntownie zmienić swój styl pracy, wykorzenić „urzędowanie w partii", nastawić się na pracę wokół żywotnych zagadnień instytucji.

Trzeba kontrolować pracę administracji, ożywić i kierować działaniem rad zakładowych. Trzeba, aby organizacje partyjne z całą bojowością podeszły do likwidacji przeszkód hamujących poprawienie pracy poczty, a w pierwszym rzędzie do usunięcia atmosfery kumoterstwa w aparacie pocztowym.

Trzeba bić się o obniżkę kosztów własnych, wzrost wydajności pracy załóg. Trzeba zaostrzyć, stępioną w klimacie usłużnej uniżoności wobec władz administracji, czujność rewolucyjną, śmiało ujawniać i bić wrogów. Trzeba rozwinąć żywą działalność w zakresie podnoszenia świadomości politycznej załóg.

Wytyczne władz Komitetu Warszawskiego PZPR winny być jak najszybciej wprowadzone w życie przez poszczególne organizacje partyjne, winny stanąć w centrum uwagi całego aktywu pocztowców, oraz komitetów dzielnicowych PZPR. Szybka realizacja wniosków narady jest niezbędnym warunkiem osiągnięcia przez aparat pocztowy takiego stylu pracy, który zapewni poczcie warszawskiej wykonanie zadań postawionych przed nią w ramach Planu 6-letniego. (Ks.).

22,5 tysiąca sztuk odzieży zebrano dotychczas dla dzieci koreańskich na Mokotowie i Ochocie

Już 7 dzień trwa akcja zbiórki darów dla dzieci koreańskich w dzielnicy Warszawa - Południe.

Dzielnicowy komitet obrońców pokoju zorganizował i wysłał w teren 266 aktywistów, którzy mają do pomocy po 3 do 4 osób w komitetach blokowych, tzw. blokowe komitety zbiórki.

W magazynie dzielnicowej komisji zbiórkowej przy ul. Puławskiej leży już 15 tys. sztuk odzieży, ciepłej bielizny, butów. Trzeba zaznaczyć, iż rzeczy są w bardzo dobrym stanie. Ogólnie wartość ich wynosi około 600 tys. zł.

Dzieci Mokotowa wręczają dary trójkom

Ludność Mokotowa serdecznie wita w swych mieszkaniach trójki.

Mały Romek Łuszczewski z domu przy ul. Puławskiej 28 oddając swoje ubranko, z którego już wyrósł powiedział: „To dla mojego braciszka w Korei".

Bogusia Sosińska z 27 bloku przy ul. Szustra włożyła do kieszonki podarowanej sukienki list z życzeniami szybkiego wyzwolenia dla dzieci koreańskich.

W domu przy ul. Narbutta 22 trójkę powitał na schodach 7-letni Marian Najewski. Ponieważ rodziców nie było w domu i nie wiedział, co dać, ofiarował własne skarpetki i domino.

W ciągu 4 dni zebrano 7,5 tys. sztuk odzieży

W dzielnicy Ochota 600 aktywistów prowadzi akcję zbiórkową od 9 bm. Nigdzie jeszcze nie spotkali się z odmową złożenia podarunku. A jeśli zdarzy się, że trójka nie zastanie nikogo w domu, wówczas właściciele tych mieszkań sami przynoszą dary do komitetu obrońców pokoju. 75 tys. sztuk odzieży zebrano do tej pory.

Robotnicy z Ochoty z entuzjazmem witają akcję, która niesie pomoc małym Koreańczykom.

72-letnia wdowa po robotniku, mieszkanka domu przy ul. Warszewickiego 3-5, mówi: „Wnuki moje rosną wolne, otoczone opieką ludowego państwa. Jestem szczęśliwa, że chociaż w małym stopniu mogę ulżyć doli dzieci koreańskich, które stały się ofiarą amerykańskiego barbarzyństwa".

Akcja zbiórkowa trwa. Niektóre dzielnice prowadzą ją zaledwie od 3 — 4 dni. Ale magazyny komisji zbiórkowych przy poszczególnych komitetach obrońców pokoju są już szczelnie zapełnione.

Ludność Warszawy, miasta, w którym odbył się II Światowy Kongres Obrońców Pokoju, z zapałem odnosi się do tej pokojowej akcji zbiórkowej. Matki warszawskie, dobrze pamiętające barbarzyńskie zniszczenia stolicy, składają swe dary z serdeczną myślą o niesieniu pomocy dzieciom w Korei. (sz)

Odbudowa zabytków w woj. łódzkim

(f) Władze konserwatorskie przy Prezydium Woj. Rady Narodowej w Łodzi w ciągu roku 1950 roztoczyły opiekę nad licznymi obiektami zabytkowymi w woj. łódzkim.

W Łowiczu prowadzona jest w dalszym ciągu odbudowa zabytkowego gmachu pochodzącego z końca XVII wieku. W roku bież. będzie oddane do użytku prawe skrzydło gmachu i niemal cała jego część środkowa, gdzie umieszczone zostaną zbiory Muzeum Regionalnego Ziemi Łowickiej. Obok Muzeum znajdują się — biblioteka i sale odczytowe. Całości gmachu zostanie przywrócony pierwotny wygląd.

Również w ciągu ub. roku doprowadzono w Łodzi do końca odbudowę oddanego obecnie do użytku pięknego stylowego gmachu z końca XVIII w. noszącego nazwę „Starej Poczty". Kontynuowany jest też remont zabezpieczający t. zw. „Domu Fryderykowskiego" w Łowiczu z oryginalnym krużgankiem i drewnianą kolumnadą. W domu tym znajduje się Miejska Biblioteka Publiczna.

W Sulejowie nad Pilicą na tzw. „Podklasztorzu" gdzie znajduje się kompleks budynków poklasztornych Opactwa Cysterskiego z XII w., będący wspaniałym zabytkiem architektury romańskiej, prowadzone są roboty mające na celu adaptację budynków dla stworzenia w nich ośrodka wczasów.

Do odbudowania w stanie surowym będą doprowadzone w r. 1951 roboty na terenie renesansowego zameczku z XVI w. w Siemkowicach pow. wieluńskiego. Zabytkowy ten obiekt będzie zaadoptowany do celów kulturalno - oświatowych. Przystąpiono do robót adaptacyjnych również na terenie zameczku renesansowego w Poddębicach, koło Łęczycy, pochodzącego z XVI wieku.

W roku ub. nastąpiło zabezpieczenie zabytkowego pałacu z początku XIX w. w Gostkowicach pow. łęczyckiego, utrzymanego w stylu cesarstwa. W pałacu tym mieści się obecnie szkoła rolnicza. W Wolborzu pow. piotrkowskiego, w pałacu z XVI wieku przeprowadzony został remont środkowej części. Zabezpieczono i ogrodzono również piękny park, otaczający pałac. W roku 1951 przeprowadzony zostanie remont lewego skrzydła pałacu. Parkowi przywrócony będzie dawny wygląd z XVIII stulecia. Po zakończeniu remontu, pałac będzie przeznaczony na Dom Dziecka i Szkołę Podstawową.

W latach 1951 — 1952 dokonana zostanie całkowita odbudowa baszty w Rawie Mazowieckiej — jedynej pozostałości po zamku rawskim, wzniesionym przez Kazimierza Wielkiego w XIV wieku. W baszcie zostanie umieszczone Muzeum Regionalne Ziemi Rawskiej. W Wieluniu dokonano zabezpieczenia większej części murów miejskich z XIV w. Prace nad odbudową zamku w Piotrkowie Trybunalskim objęły remont części zamku.

Część tę przystosowano również do celów muzealnych, umieszczając tam Muzeum Regionalne Ziemi Piotrkowskiej. W Łopatkach w pow. łaskim wyremontowany został stary Zbór Ariański, pochodzący z XVI wieku. Do roku 1952 zakończona będzie odbudowa pochodzącego z XVII wieku dworu w Dzierlinie pow. sieradzkiego. Dworowi temu, przeznaczonemu na Dom Kultury przywrócony będzie wygląd pierwotny.

Roboty konserwatorskie objęły też na terenie woj. łódzkiego szereg XVIII-wiecznych domów wiejskich oraz zabytkowy dom w Modrzewcu, pow. piotrkowskiego, będący miejscem urodzenia Andrzeja Frycz - Modrzewskiego.

Kontynuowane są też prace konserwatorskie przy kilku zabytkowych budynkach gospodarskich, które zachowały się w powiatach wieluńskim i łaskim, m. in. zabytkowy śpichlerz z XVII w. we wsi Brodnia.

Na podarki noworoczne dla dzieci koreańskich

Pracownicy Spółdzielni Pracy „Solidarność" zebrali i przekazali na konto CRZZ sumę zł 207.15 gr na podarki dla dzieci koreańskich.

59 młodzieżowych brygad pracuje na terenie DOKP — Warszawa

Na terenie warszawskiego węzła kolejowego powstają coraz liczniejsze młodzieżowe brygady ZMP-owców kolejarzy. W chwili obecnej w DOKP-Warszawa istnieje 59 ZMP-owskich brygad kolejarskich. Najwięcej wśród nich jest brygad warsztatowych ślusarsko - mechanicznych. Liczba ich wynosi 33.15 ZMP-owskich brygad obsługuje parowozy, ponadto jest 9 młodzieżowych brygad konduktorskich, 1 elektrotechniczna oraz 1 brygada obsługi pociągu elektrycznego. (s)

Osiągnięcia służby zdrowia w woj. białostockim

(f) Pierwszy rok Planu 6-letniego przyniósł na odcinku społecznej służby zdrowia w woj. białostockim dalsze poważne osiągnięcia.

Liczba szpitali, których w okresie przedwrześniowym było na Białostocczyźnie 14, wzrosła w ub. roku do 22 z 2720 łóżkami. Ilość ośrodków zdrowia wzrosła do 30, a punktów sanatoryjnych do 17.

Przy wszystkich szpitalach zostały uruchomione przychodnie specjalistyczne, które udzielają przeciętnie około 100 porad dziennie. Prócz tego zorganizowano w Białymstoku 5 przyzakładowych ośrodków zdrowia, a na terenie województwa 3 poradnie specjalistyczne.

Liczba poradni dla matki i dziecka wzrosła do 33 a izb porodowych do 15. W ramach opieki nad dzieckiem powstało 21 żłobków, dziecińców przyzakładowych i sezonowych.

W okresie letnim 1950 r. czynnych było na Białostocczyźnie 511 punktów kolonijnych, półkolonii, obozów i dziecińców, na których pod opieką lekarzy i higienistek wypoczywało około 26 tys. dzieci.

Lekarskie ekipy ruchome objęły opieką higieniczno-lekarską dzieci wsi spółdzielczych i PGR.

Wiercenia badawcze na dnie Wisły

Już w najbliższym czasie rozpoczną się na środku Wisły wiercenia badawcze. Wiercenia te wykonywane będą w związku z budową metra pod korytem rzeki. (i)

Warszawscy korespondenci piszą

Najwyższy czas wznowić walkę z marnotrawstwem materiałowym

W połowie ub. roku aktyw społeczny Muranowa zorganizował zespół, którego zadaniem stała się walka z marnotrawstwem. Zespół ten już w pierwszych tygodniach swego istnienia mógł zanotować duże osiągnięcia. Z chwilą, kiedy do walki ze szkodnikami i marnotrawcami mienia społecznego przystąpili świadomi robotnicy-kontrolerzy społeczni, których liczba w sierpniu ub. roku wzrosła do 160 osób, zmniejszyło się znacznie marnotrawstwo materiałowe.

Niestety praca kontrolerów społecznych w ostatnim czasie bardzo osłabła, stało się tak przede wszystkim dlatego, że rada zakładowa dawnego PPB-BOR nie doprowadzała do końca spraw ujawnionych przez kontrolerów. Teczki rady zakładowej pęczniały od raportów a winni marnotrawstwa nie otrzymywali żadnych kar. Organizacja partyjna również niewiele zrobiła, aby udzielić pomocy Radzie Zakładowej w mobilizowaniu całej załogi do walki z marnotrawstwem materiału i sprzętu na budowie.

A przecież niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę czynników partyjnych i administracyjnych naszego zakładu, za pomocą pisma „Na budowie", że pracą kontrolerów społecznych nikt się nie interesuje i przytaczaliśmy wiele przykładów z osiągnięć w ich pracy.

Sprawie walki z marnotrawstwem trzeba okazać więcej zainteresowania, trzeba zorganizować ją od nowa na odcinkach, na których zupełnie zamarła.

Nie możemy dopuścić do powtórzenia się zeszłorocznych błędów, kiedy marnotrawstwo na naszej budowie przybrało rozmiary zastraszające.

Mam nadzieję, że sprawą tą zajmie się w najbliższym czasie organizacja partyjna na BW-2 i wspólnie z radą zakładową rozwiąże zagadnienie pracy kontrolerów społecznych, którzy mają poważne zadania do spełnienia na odcinku walki o obniżenie kosztów własnych budowy.

T. KUBAN
BW-2 Muranów

Tow. Zofia Koryś zainicjowała ruch wielowarsztatowy w L-13

W dniu 9 stycznia pracownica Zakładów Wytwórczych Lamp Elektrycznych L-13 tow. Zofia Koryś podjęła zobowiązanie, które zapoczątkowało ruch wielowarsztatowy na terenie naszego Zakładu.

Tow. Zofia Koryś zobowiązała się, począwszy od 10 stycznia 1951 r. obsługiwać 3 talerzykarki na zmianie „B" i wezwała do podejmowania podobnych zobowiązań drugą zmianę naszego zakładu.

Zaznaczyć należy, że dotychczas 3 talerzykarki obsługiwane były przez dwie pracownice. Inicjatywa tow. Koryś niewątpliwie znajdzie szerokie uznanie wśród pracowników i zostanie podchwycona w całym zakładzie.

M. GOŁOŚ
Zakł. Wytw. Lamp Elektr. L-13.

Czas zainteresować się niszczejącymi regeneratorami olejów

Na płycie czwartego hangaru lotniska, leży około 100 skrzyń - filtrów służących do regeneracji oleju lotniczego i samochodowego, którymi już czwarty rok nikt się nie interesuje. Sprzęt ten leży pod gołym niebem i jest ciągle przerzucany z miejsca na miejsce.

Po wyładowaniu z wagonów, skrzynie przez dłuższy okres czasu leżały przy torze kolejowym, następnie przewieziono je na płytę hangaru gdzie leżą do dnia dzisiejszego.

Nadmienić należy, że wymieniony sprzęt poszukiwany dziś bardzo przez zakłady i parki samochodowe z każdym dniem zatraca swą wartość, gdyż wystawiony jest na działanie czynników atmosferycznych, a co gorsze niszczony jest przez różnego rodzaju ciekawskich przechodniów. Podczas pobieżnych oględzin stwierdziłem, iż pewną część tego sprzętu można jeszcze uratować.

Najwyższy już czas ustalić kto jest właścicielem pozostawionego na pastwę losu sprzętu i kogo należy za marnowanie majątku narodowego surowo i bezwzględnie ukarać.

F. ŁATKA
Polskie Linie Lotnicze

Konferencja referentów kultury przy prezydiach woj. rad narodowych

(G-H) W dniach 9 i 10 bm. odbyła się w Warszawie zwołana przez Min. Kultury i Sztuki konferencja robocza kierowników wydziałów kultury i referatów do spraw upowszechniania kultury przy Prezydiach Wojew. Rad Narodowych oraz Rad Narodowych m. st. Warszawy i m. Łodzi.

W konferencji wzięli udział: min. S. Dybowski, dyrektor biura Działu Oświaty i Kultury przy Prezydium Rady Ministrów Z. Dworakowski, radca prezesa Rady Ministrów do spraw kultury I. Henner oraz kierownicy poszczególnych resortów w Min. Kultury i Sztuki.

Obrady zagaił dyrektor Gabinetu Ministra Kultury i Sztuki A. Kulik, wygłaszając następnie dłuższy referat na temat obecnego etapu realizacji przeobrażeń kulturalnych, związanych z walką ideologiczną na odcinku kultury.

Pierwszy dzień obrad poświęcony był sprawom budżetu, inwestycji, kontroli wykonania planów usługowych itp. W ramach konferencji odbyła się wspólna odprawa z kierownikami przedsiębiorstw artystycznych na temat ich współpracy z wydziałami kultury.

W drugim dniu konferencji przed rozpoczęciem obrad odbyło się wręczenie naczelnikowi Wydziału Kultury Rady Narodowej m. st. Warszawy, M. Roerichowej, dyplomu uznania Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju za wydatną współpracę w ramach resortu Kultury nad obsługą Kongresu Obrońców Pokoju w Warszawie.

Porządek obrad wypełniły sprawozdania kierowników wydziałów Kultury, omówienie wytycznych na odcinku upowszechnienia kultury oraz współpracy Wydziałów Kultury z zespołami artystycznymi.

W wyniku obrad przyjęto kilka wniosków.

Roczny bilans hodowli owiec w woj. krakowskim

(G-H) W woj. krakowskim, największym ośrodku hodowli owiec w kraju, zgodnie z założeniami Planu 6-letniego przeprowadzono w roku ub. szereg akcji, mających na celu wydatne podniesienie tej hodowli.

Przedsięwzięto przede wszystkim prace mające na celu rozszerzenie terenów wypasowych. Zorganizowano kilkanaście kursów dla baców, utworzono konkursowe zespoły wychowu jagniąt, konkursy strzyży itp.

Dzięki tym zasadniczym pracom przygotowawczym plan wzrostu pogłowia owiec w woj. krakowskim w pierwszym roku Planu 6-letniego wykonany został w 100 proc.

Również osiągnięcia w dziedzinie przetwórstwa mleka owczego były w roku ubiegłym bardzo poważne. Centrala Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich w Krakowie zakupiła około 160 tys. kg serów owczych, a więc o 50 proc. więcej niż w roku ubiegłym, a trzykrotnie więcej niż w r. 1948.

Kolejarze-warsztatowcy realizują z powodzeniem nowe słuszne normy

Z dniem 1 stycznia 1951 r. kolejarze służby mechanicznej, elektrotechnicznej i elektrotrakcyjnej DOKP - Warszawa rozpoczęli pracę na nowych, podwyższonych normach. Słuszne technicznie uzasadnione normy zmobilizowały załogi do walki o wzrost wydajności pracy.

Kolejarze wagonowni Grochów z powodzeniem realizują nowe normy ustalone po długiej analizie przeprowadzonej przez całą załogę. Przeciętne wyrobienie nowej podwyższonej normy na pracownika wagonowni wynosi ponad 110 proc.

W wagonowni Szczęśliwice, w październiku 1950 r. załoga uchwaliła podniesienie norm o 20 proc. W grudniu przeciętne wyrobienie nowej normy na pracownika wynosiło 130 proc. i kolejarze szczęśliwiccy postanowili raz jeszcze podnieść normy. Po podniesieniu norm z dniem 1 stycznia br. o dalsze 4 proc. wydajność pracy nadal kształtuje się w granicach 130 proc. normy. (s)

Na Wybrzeżu Gdańskim powstaje stacja wyładunkowa

Na Wybrzeżu Gdańskim między mostem Śląsko - Dąbrowskim a Cytadelą PPB „Hydrotrest" prowadzi roboty przy umacnianiu nadbrzeży Wisły. Buduje się tu równocześnie specjalny zbiornik, który służyć będzie dla celów wyładunku kruszywa. W miejscu tym bowiem ma powstać w przyszłości stacja wyładunkowa kruszywa, nadchodzącego do stolicy drogą wodną.

Obecnie rozważa się projekt budowy specjalnej kolejki linowej, która mogłaby połączyć stację wyładunkową z największym ośrodkiem budowlanym stolicy — Muranowem. (i)

Życzenia noworoczne z zagranicy

(G-H) Z okazji Nowego Roku polski świat pracy otrzymał liczne listy z zagranicy, wyrażające głębokie uczucia międzynarodowej solidarności mas pracujących.

M. in. list do włókniarzy polskich przysłali włókniarze francuscy. Z Bochum nadeszły do Ligi Kobiet, CRZZ oraz do Zw. Nauczycielstwa Polskiego serdeczne listy od kobiet-Polek zrzeszonych w 37 kołach Zw. Polaków w Niemczech.

Wyróżnieni pracownicy krakowskiej PSS

(G-H) Pracownicy krakowskiej Powszechnej Spółdzielni Spożywców osiągają coraz lepsze wyniki w prowadzonym we wszystkich działach pracy współzawodnictwie.

Ostatnio odznakę przodownika pracy otrzymała m. in. 23-letnia Kr. Sołtysik, trzykrotna przodownica pracy.

W dziale transportowym PSS na czoło wysunął się szofer M. Miskowiec. Bardzo dobre wyniki osiągnęła też pracownica wytwórni wód gazowych w Krakowie J. Słabowska, zdobywając w ostatnich trzech kwartałach tytuł przodownicy pracy.

Wyróżniającym się pracownikom wypłacono nagrody pieniężne.

Przeniesienie biur P. P. Uzdrowiska Polskie

Dyrekcja naczelna — przedsiębiorstwo państwowe „Polskie Uzdrowiska" zawiadamia, że z dniem 10.I br. biura dyrekcji naczelnej przeniesione zostały do gmachu przy ulicy Długiej 38-40 w Warszawie.

Telefony: 6-35-40 do 45.

RADIO

Niedziela, dnia 14 stycznia

Program na I fali 1322 m

Program dnia 6.55, 15.45, na jutro 23.10, Sygnał czasu 6.53, 11.57, Wiadomości 7.00, 8.00, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

6.50 Początek audycji, 7.15 Muzyka, 8.00 Przegląd prasy stołecznej, 8.05 Aud. dla wsi, 8.15 Muzyka, 9.00 Odpowiedzi fali 49, 9.10 Głos mają kobiety, 9.30 Muzyka, 9.45 „Z otchłani" — fragm. pow. J. Londona, 10.00 Kwadrans walców, 10.15 Rezerwa, 10.30 Aud. dla wojska, 11.15 Wszechnica Radiowa, 11.35 Polska pieśń masowa, 11.40 Melodie taneczne, 12.15 Poranek symfoniczny, 13.15 Niedziela na wsi, 14.00 Pogadanka dla kursów partyjnych I-go stopnia na wsi z cyklu: „Budujemy podstawy socjalizmu", 14.25 Przerwa, 15.20 Piosenki w wyk. Chóru 4 Asy, 15.40 Zagadka naukowa, 17.00 „Lucja z Lammermoru" — opera Donizettiego, 19.05 Muzyka, 19.40 „W Roztokach" — odc. pow. Orkana, 20.30 Muzyka taneczna, 21.15 Aud. rozrywkowa, 21.45 Wieczorna serenada, 22.13 Stan pogody, 22.15 Wiadomości sportowe, 22.45 Muzyka taneczna, 23.17 Na dobranoc, 24.02 Hymn i koniec audycji.

Program II na fali 367 m

Program dnia 6.55, na jutro 23.55, Sygnał czasu 6.53, Wiadomości 6.55, 8.00, 17.00, 20.00, 23.00.

6.50 Początek audycji, 7.00 Muzyka popularna, 8.15 Polska pieśń masowa, 8.20 Wiązanka melodii z operetek wiedeńskich, 8.50 Aud. SKRK, 9.00 Koncert organowy, 9.30 Aud. literacka, 9.45 Wieś tańczy i śpiewa, 10.00 Przegląd prasy stołecznej, 10.05 Skrzynka ogólna, 10.20 Poezja i muzyka, 11.15 Recenzja, 11.25 Repertuar kin i teatrów warszawskich, 11.30 Czeskie zespoły wokalne, 11.45 Skrzynka Wszechnicy Radiowej, 12.15 Koncert pod dyr. Tarskiego, 13.00 Aud. oświatowa, 13.15 Tygodnik warszawski, 13.30 Pieśni Mikołaja Medinera, 14.00 Wszechnica Radiowa, 14.20 Melodie neapolitańskie, 14.40 Pogadanka z cyklu: „Maszyny, przyrządy, wynalazki", 14.50 Melodie ludowe, 15.15 Aud. dla świetlic dziecięcych, 16.00 Pieśni polskie, 16.20 „Wychowanie pod Verdun" — fragm. pow. Zweiga, 16.35 Melodie świata, 17.20 Koncert Chopinowski, 17.50 „Zwykła sprawa" — słuchowisko według sztuki A. Tarna, 19.00 Koncert pod dyr. Gerta, 20.30 Muzyka, 20.45 Aud. lit., 21.15 Rezerwa, 21.25 Koncert pod dyr. Turewicza, 22.05 Wiadomości sportowe, 22.45 Muzyka taneczna, 23.10 Muzyka taneczna, 24.02 Koniec audycji.

TRYBUNA LUDU
Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje Komitet
Nakładem R. S. W. „Prasa"
Redakcja:
Warszawa, Dom Słowa Polskiego, Plac Kazimierza Wielkiego (przy ul. Miedzianej)
Telefony: Redaktor Naczelny 8-22-60 Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-28 Sekretarz Redakcji 8-82-29 Dział propagandy 9-08-89. Dział partyjny 7-34-30. Dział krajowy 8-65-24. Dział zagraniczny 8-82-25 Dział ekonomiczny 7-34-10 Dział kulturalny 8-65-25. Dział listów i interwencji 8-65-23. Dział miejski 8-71-82
Centrala: 7-01-21, 7-01-22, 8-51-04, 8-57-62, 8-82-28.
Telefony nocne: Redaktor nocny 8-57-62 Redaktor techniczny 7-01-21. Sekretariat 8-82-28
Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" Oddział Warszawa, Pl. Trzech Krzyży

Czytelnicy i korespondenci piszą

Walczymy o wykonanie planu w 1951 roku

Kiedy załodze Tomaszowskich Zakładów Włókien Sztucznych przedstawiono plan na rok 1951, byli wśród nas tacy, którzy twierdzili, że plan przerasta możliwości produkcyjne zakładów, tym bardziej, że nie przewiduje on żadnych inwestycji.

W ogólnym zarysie plan wymaga od nas zwiększenia produkcji o 8 proc. przy jednoczesnym przesunięciu 3 proc. załogi do innych prac.

Wnikliwa, zbiorowa analiza, jakiej poddaliśmy nasz plan wykazała, że jest on w pełni realny choć wymaga od nas dużych wysiłków.

Analizę rozpoczęliśmy od maszyn. Już w IV kwartale ub. r. przestawiliśmy tzw. przędzarki krepowe na szybszy odbiór nici. Następnie spróbowaliśmy stosować przy szybkim obrocie tzw. duże szpule. Próba dała dobre rezultaty i dziś wszystkie przędzarki pracują na szybkich obrotach przy dużych szpulach.

Pracę przędzalni usprawnił nasz racjonalizator tow. Jankowski, który pomocnicze maszyny przewijarki przerobił na produkcyjne przędzarki, dzięki czemu zlikwidował wąskie gardło, jakim była przędzalnia.

Naszym racjonalizatorom tow. tow. Mędrkowi, Leszczyńskiemu i Kopciszowi zawdzięczamy dalszą zwyżkę produkcji. Dotychczas bowiem, by stwierdzić odkwaszenie rozcinano szpule z jedwabiem, co pochłaniało ok. 170 kg gotowego jedwabiu dziennie. Dziś odkwaszenie bada specjalny aparat konstrukcji naszych racjonalizatorów, który nie niszczy jedwabiu. Dzięki temu oszczędzamy rocznie 60 ton jedwabiu wartości 1 miln. zł.

W najbliższym czasie wprowadzamy nowy system pracy, dzięki któremu robotnicy obsługujący dziś 2 maszyny, będą mogli obsługiwać po 6 maszyn. Stanie się to możliwe dzięki temu, że obsługa maszyn nie będzie wykonywać żadnych prac ubocznych.

Załoga nasza zapowiedziała, że doprowadzi do wykonywania pełnych norm przez wszystkich bez wyjątku robotników.

Niestety, jest wśród nas grupa ludzi, którzy już z góry przerazili się ogromu stojących przed nimi zadań. Pracują oni na oddziale „Tomofan". Wystosowali oni do dyrekcji „memoriał", wskazujący „obiektywne przyczyny", dla których nie będą w stanie wykonać planu.

Załoga fabryki jest jednak zdania, że towarzysze z Tomofanu mają wszelkie dane po temu, żeby plan swój wykonać. Trzeba tylko zmienić kapitulancką postawę na twórczą, bojową. Trzeba konkretnie przedyskutować plan na zebraniu, starać się usunąć błędy i szukać nowych, lepszych metod pracy i wyzwolić ukryte rezerwy. Bo rezerwy te istnieją napewno.

Wierzymy, że załoga Tomofanu potrafi tego dokonać.

Inż. MICHAŁ MIELCZAREK
Tomaszowskie Zakłady Włókien Sztucznych

Nie niszczmy pieniędzy

2 miesiące zaledwie upłynęło od wymiany pieniędzy a już wiele banknotów wygląda tak, jakby były w obiegu co najmniej kilka lat.

Już w parę dni po wymianie widziałem pieniądze wymiętoszone i zatłuszczone. Nasze społeczeństwo bardzo małą wagę przywiązuje do takiej „drobnostki" jak przedłużenie życia banknotom, stanowiącym naszą wspólną własność.

Kilkakrotnie próbowałem zwrócić uwagę ludziom nonszalancko miętoszących banknoty, zawsze jednak spotkałem się z opryskliwymi uwagami.

Trzeba więc oddziaływać na nasze społeczeństwo poprzez różne organizacje masowe także i w tym kierunku, aby bardziej szanowano nasze nowe, pięknie wykonane i wartościowe pieniądze.

ZYGMUNT KOZACZYŃSKI
Warszawa

Kto ma wydawać wyprawki dzieciom studentów?

Oboje wraz z żoną jesteśmy studentami i utrzymujemy się wyłącznie ze stypendiów Ministerstwa Nauki i Szkół Wyższych.

Żona moja spodziewa się wkrótce dziecka, to też otrzymała z Ośrodka Zdrowia skierowanie na pobranie wyprawki niemowlęcej.

I tu sprawa zaczęła się komplikować. Byłem w różnych agendach Ubezpieczalni i MPL, wyprawki jednak nie otrzymałem, bowiem żadne z nas nie pracuje i nie jest ubezpieczone.

W Pomocy Lekarskiej Młodzieży Akademickiej, do której oboje należymy, sprawa wyprawek dla dzieci studentów ma być dopiero rozwiązana — na razie wyprawek nie ma.

Małżeństw „studenckich" takich jak my jest dość dużo. (Należy wziąć pod uwagę, że granica wieku uczącej się młodzieży przesunęła się znacznie). Trzeba więc by odpowiednie władze zainteresowały się tą sprawą i ustaliły jaka instytucja ma wydawać wyprawki dla niemowląt, których rodzice są studentami.

TADEUSZ WINCH
student Polit. Warsz.

Śladem listów naszych czytelników

W KLIMCZOKÓWCE USUNIĘTO BRAKI

W lipcu ub. r. otrzymaliśmy od grupy wczasowiczów z Ośrodka FWP Klimczokówka zbiorowy list, w którym uskarżali się na nieporządki panujące w domach Ośrodka.

W domach tych brak było wody do mycia, posiłki podawano nieregularnie i często źle przyrządzone, nie organizowano żadnych rozrywek choć Ośrodek miał referenta kulturalno - oświatowego.

Dyrekcja FWP zawiadomiła nas, że na skutek naszej interwencji przeprowadzono w Klimczokówce dochodzenie, które potwierdziło słuszność zarzutów. Nieporządki spowodowane były brakiem odpowiednio przeszkolonego personelu.

Dziś — jak zapewnia FWP — braki te należą już do przeszłości.

NAUCZYCIELE Z WYCZÓŁEK MAJĄ JUŻ MIESZKANIA

5 października ub. r. ukazała się w naszym piśmie korespondencja Jana Kobera, pt. „Nauczyciele ze wsi Wyczółki muszą otrzymać mieszkania". W notatce autor napiętnował fakt że nauczyciele szkoły w Wyczółkach mieszkają w bardzo złych warunkach, podczas gdy we wsi jest wiele wolnych pokoi.

Ministerstwo Oświaty zawiadomiło nas, że na skutek powyższej notatki interweniowało w miejscowej GRN, która przydzieliła nauczycielom odpowiednie mieszkania.

Tydzień na arenie świata

Zygmunt Broniarek

Seul został wyzwolony. Koreańskie wojska ludowe szybkim marszem posuwają się na południe, zmuszając do panicznej ucieczki oddziały amerykańskich agresorów i lisynmanowców. Prości ludzie na całym świecie w radosnym oczekiwaniu wyglądają nowych wieści o postępach i zwycięstwach koreańskiej armii ludowej i ochotników chińskich.

Ale z uczuciem radości z sukcesów bohaterskich Koreańczyków, broniących ojczyzny przed agresorami, miesza się uczucie bezgranicznego oburzenia na interwentów amerykańskich z powodu ich wstrząsających, barbarzyńskich zbrodni. Zbrodnie te okrucieństwem przewyższają wszystko, co ludy Europy przeżyły pod okupacją niemiecką.

Wstrząsające opisy

Zbrodnie te są tak nieludzkie, że nawet korespondenci prasy zachodniej nie mogą ich już ukryć. I relacje ich, wysłane jeszcze przed wprowadzeniem ostrej cenzury przez władze amerykańskie, dają obraz straszliwego dzieła zniszczenia, jakie znaczy drogę odwrotu amerykańskich interwentów.

Agencja „Associated Press". Depesza nadana po ewakuacji Phenjanu przez Amerykanów: *„Z lotu ptaka, stolica Korei Północnej robi wrażenie miasta, w którym króluje śmierć. Istotnie, nie jest to już miasto, ale złowieszcze widmo zagłady, upiór. W tej chwili jest szósta po południu. Lecimy na wysokości tysiąca dwustu metrów. Nigdzie ani znaku życia, ulice martwe, cały Phenjan to trup po obu brzegach rzeki. Wszędzie ruiny i milczenie."*

„Washington Post": *„Miasto Sinyjczu liczyło sto czterdzieści tysięcy mieszkańców. Lotnicy nasi pracowali energicznie. Prócz bomb burzących, zrzucili oni ostemdziesiąt pięć tysięcy bomb zapalających. Płomień niezwykłej wysokości strzelił w górę. W sztabie generała Mac Arthura powiedziano nam, że jest to chyba najbardziej udana robota w ciągu całej kampanii koreańskiej i że miasto Sinyjczu przestało istnieć".*

Angielski „The Times": *„Mężczyzn i kobiety zatrzymuje się i rozstrzeliwuje tylko na podstawie podejrzenia, że są komunistami. Wszystko to dzieje się pod sztandarem Narodów Zjednoczonych. Typowy jest na przykład komisariat policji we wsi Boepiung pod Seulem* (korespondencja pisana była jeszcze przed wyzwoleniem miasta — Z. B.). *Jest tam sześć cel rozmiarów pięć metrów na półtora, w których siedzi dwustu siedemdziesięciu siedmiu mężczyzn i kobiet oraz siedmioro niemowląt. Ludzie ci nie mogą się ruszyć... Przesłuchanie polega na tym, że bije się ich kolbami karabinów lub kijami bambusowymi i wbija się gwoździe pod paznokcie. Podczas porannego przesłuchania złamano kolbę karabinu, bijąc więźnia po plecach. Katowano również dwie kobiety, z których jedna miała maleńkie dziecko... Sceny takie można zobaczyć w całej Korei".*

Gauleiter Marshallistanu

Tragedię koreańską chcieliby amerykańscy imperialiści rozszerzyć na cały świat — a przede wszystkim na Europę. Dla przygotowania gruntu zjechał do Paryża tzw. „naczelny dowódca wojsk północno-atlantyckich" — gauleiter marshallistanu — europejski Mac Arthur — generał Dwight D. Eisenhower. Eisenhower przyjechał okupować Europę zachodnią, a doskonałym komentarzem do jego podróży inspekcyjnej było ostatnie orędzie prezydenta Trumana do Kongresu. Truman powiedział wyraźnie, że europejscy „atlantydzi" uczynili o wiele za mało w dziele przygotowań do agresji. Eisenhower, bijąc pięścią w stół, domaga się „większych ofiar". I satelici, „drżąc w posadach" — a raczej na posadach (z łaski Waszyngtonu) czynią wszystko, by nie narazić się na gniew swego pana.

Rząd francuski urodził w bólach i mękach (kilkakrotnie stawiał premier Pleven kwestię zaufania) rozdęty budżet wojenny w wysokości 740 miliardów franków, zaś ministrowie „obrony" Belgii i Holandii, których odwiedził następnie Eisenhower, oddali skwapliwie swe wojska pod komendę „naczelnego dowódcy".

„Eisenhower — to wojna"

Ale nie chcą iść pod komendę gauleitera — narody Europy. „Eisenhower, wracaj do Ameryki!" „Eisenhower to wojna — ludy pragną pokoju" — oto okrzyki i napisy, „witające" Eisenhowera we wszystkich stolicach Europy zachodniej. Wielka demonstracja ludu Paryża przeciwko amerykańskiemu namiestnikowi była wyrazem uczuć wszystkich uczciwych Francuzów, walczących o pokój i niepodległość swego kraju.

Manifestacja przed hotelem „Astoria", gdzie zatrzymał się Eisenhower, strajki protestacyjne w Paryżu i w całej Francji, jednomyślny głos opinii publicznej, domagającej się wyjazdu amerykańskiego generała — zmusiły Eisenhowera do odwołania wszystkich oficjalnych galówek i przyspieszonego opuszczenia Paryża.

I tak źle i tak niedobrze

Awanturnicza polityka USA wywołuje rosnące sprzeczności w obozie imperialistycznym. Nowym tego przykładem jest konferencja premierów dominiów brytyjskich w Londynie, zwołana w celu uzgodnienia „wysiłku zbrojeniowego" krajów tzw. Wspólnoty Brytyjskiej. Jednakże realizacja tych planów natrafiła na poważne trudności. Jak stwierdza „Prawda" w komentarzu na temat tej konferencji, *„kierownicy polityki brytyjskiej pragną rozwiązać nierozwiązalne zadanie. Z jednej strony chcieliby oni dogodzić Waszyngtonowi, wciągając wszystkie kraje Imperium Brytyjskiego do agresywnego bloku amerykańskiego, co musi nieuchronnie wzmocnić wpływy amerykańskie w dominiach kosztem Anglii. Z drugiej strony, chcieliby oni zespolić kraje Imperium do walki przeciwko penetracji USA na rynki brytyjskie. Zrozumiałe jest, że przy takiej, pełnej rozbieżności polityce, wszelkie wysiłki zmierzające do wzmocnienia chwiejącego się, rozdzieranego wewnętrznymi sprzecznościami gmachu Imperium, skazane są na fiasko".*

„Równy udział" Wehrmachtu

Ale Waszyngton, niepomny klęsk koreańskich, niepomny wzrostu sprzeczności, jakie wywołuje jego polityka kroczy dalej drogą awanturnictwa.

W chwili, gdy Eisenhower obradował w hotelu „Astoria" — gdzie mieścił się w czasie wojny hitlerowski sztab okupacyjny — poprzedni mieszkańcy tego hotelu, nazistowscy generałowie obradowali w Bonn z ekspertami amerykańskimi nad odbudową faszystowskiej armii zachodnio-niemieckiej.

Jak donosi agencja Reutera, hitlerowscy generałowie zażądali „równego udziału" Wehrmachtu w projektowanych „atlantyckich siłach zbrojnych". ADN stwierdza, że Trizonia ma wystawić 22 zmotoryzowane dywizje, w tym 10 dywizji pancernych.

Ludy świata nie chcą nowego Wehrmachtu

W jakiej atmosferze rozpoczęły się rozmowy — o tym informuje norymberskie pismo burżuazyjne: „Nürnberger 8-Uhr Blatt", które podkreśla: *„We wszystkich częściach Niemiec zwiększa się opór przeciwko udziałowi Trizonii w armii atlantyckiej. Do kancelarii związkowej przychodzą nieustannie listy i telegramy protestacyjne, wysyłane przez przedstawicieli wszystkich warstw ludności".*

Nie chce nowego Wehrmachtu ludność Niemiec. W wielkim ogólnonarodowym plebiscycie występuje przeciwko remilitaryzacji Trizonii lud Francji. Protestują przeciwko wskrzeszaniu armii faszystowskiej ludy całego świata. I dlatego z głębokim zadowoleniem przyjęła opinia publiczna decyzję zwołania na drugą połowę lutego Światowej Rady Pokoju w celu przedyskutowania sprawy remilitaryzacji Trizonii.

Rośnie i potężnieje ruch obrońców pokoju, oparty o potęgę, pokojową politykę i jedność moralno-polityczną narodu radzieckiego. Pod hasłem obrony pokoju odbywa się obecnie w ZSRR kampania przygotowawcza do wyborów do Rad Najwyższych Republik Radzieckich. Wśród ogromnego entuzjazmu wysuwa ludność jako pierwszą kandydaturę — kandydaturę Józefa Stalina, kandydaturę, która nie tylko dla narodu radzieckiego ale i dla ludów świata jest gwarancją zwycięstwa pokoju nad wojną, zwycięstwa życia nad śmiercią.

Ekskawator 33-metrowej wysokości

Nowo - Kramatorskie Zakłady Budowy Maszyn w ZSRR wyprodukowały ostatnio olbrzymi 33-metrowej wysokości ekskawator, który zastąpi pracę 7 tysięcy ludzi przy wielkich robotach ziemnych. W najbliższym czasie partia nowych maszyn rozpocznie pracę nad brzegami Wołgi. Na zdjęciu: czerpak ekskawatora o pojemności 15 m sześc. Foto SIB

Kronika wydawnicza

O FRANCJI, ZSRR I OBOZIE POKOJU

Niemal równocześnie ukazały się w „Książce i Wiedzy" dwie prace publicystów francuskich uzupełniające się wzajemnie. Yves Farge w broszurze „Republika w niebezpieczeństwie" (tłum. K. Rypaczyński, str. 40, zł 2) z pasją i bólem patrioty, który widzi grożące ojczyźnie niebezpieczeństwo przekształcenia w kolonię imperialistów amerykańskich, bije na alarm i demaskuje rodzimą i zaoceaniczną reakcję faszystowską. Jean Cathala w broszurze „4 lata zwycięstw socjalizmu i obozu pokoju" (tłum. D. Wojtyga, str. 48) na tle rozwoju ZSRR w latach 1946 — 1950 podejmuje próbę imponującego bilansu zwycięstw światowego obozu pokoju stanowiącego optymistyczną przeciwwagę obrazu dewastacji amerykańskich we Francji, opisanego przez Farge'a.

Obie broszury napisane żywo i z dużym talentem publicystycznym posłużą naszym agitatorom i propagandystom jako cenny materiał i interesująca lektura.

NOWE WYDAWNICTWA MARKSISTOWSKIE „KSIĄŻKI I WIEDZY"

W „Bibliotece ekonomicznej" ukazała się jako zeszyt 8 c praca S. F. Tokmałajewa „Kapitał handlowy i zysk handlowy" (str. 56, zł 1.80) stanowiąca skrócone wydanie pełnego stenogramu jego wykładów na ten temat (stenogram ten ukazał się wcześniej w polskim przekładzie).

W tym samym wydawnictwie ukazały się trzy radzieckie prace popularyzatorskie F. W. Konstantynowa „Rozwinięcie materializmu historycznego przez Lenina i Stalina" (str. 60), M. Koziewa „Socjalistyczny system gospodarki i jego wyższość nad systemem kapitalistycznym" (str 64) i P. Gaparka „Zespolenie interesów osobistych i społecznych w ustroju socjalistycznym" (str. 20).

DWIE POWIEŚCI MARII JAROCHOWSKIEJ

Maria Jarochowska, świetna reportażystka, znana czytelnikom „Trybuny Ludu" z opisów spółdzielni produkcyjnych, zadebiutowała w 1947 r. tomem reportaży pt. „Ludzie, którym nie stawia się pomników". Obecnie Książka i Wiedza wydała jej dwie krótkie powieści, zebrane w tomie pt. „Buraczane liście". Powieści te dobrze obrazują etap rozwoju pisarki i jej drogę rozwojową ku realizmowi socjalistycznemu.

JAPONIA WCZORAJSZA I DZISIEJSZA

Cenną książkę radziecką o rozwoju imperializmu japońskiego aż do rozgromienia go przez ZSRR w drugiej wojnie światowej wydał PIW: Ch. Ejdus „Japonia między wojnami" (przekład E. Wojzbuna i J. Jungrawa, str. 294). Dzisiejsze panowanie Mac Arthura w Japonii i panoszenie się yankesów oraz rodzimej burżuazji japońskiej ukazują barwne reportaże O. Kurhanowa „Amerykanie w Japonii", wydane przez Prasę Wojskową (przekł. D. Trylewicza, str. 200).

Przedszkole przy ZPB Nr 3

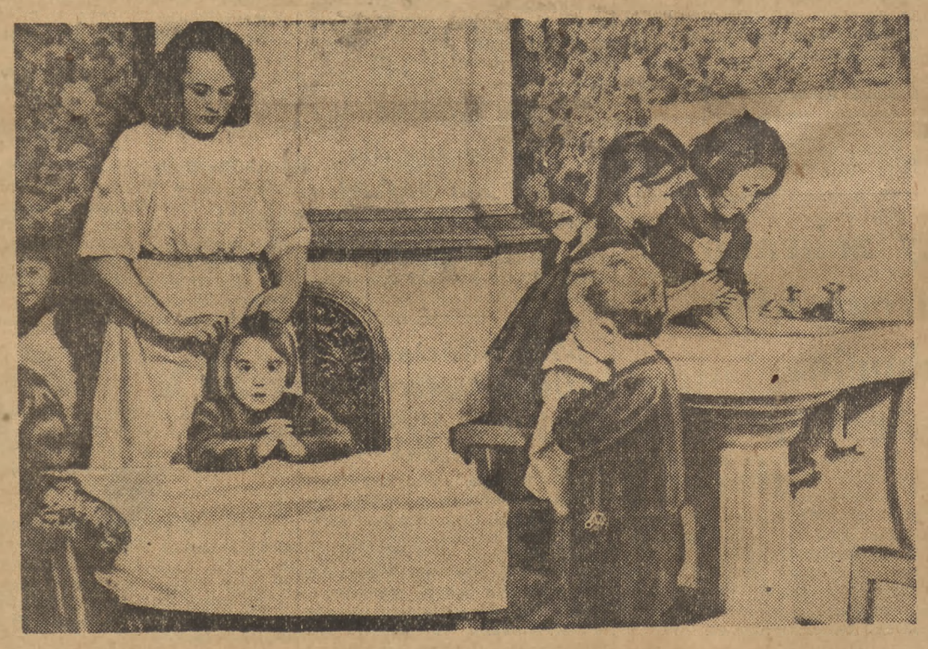

Nowocześnie urządzone przedszkole przy ZPB nr 3 w Łodzi Foto WAF

Teatr

Prawdziwe szczęście prawdziwych ludzi

Piotr Pawlenko: Szczęście. Sztuka w 3 aktach (9-u obrazach). Polska adaptacja dramaturgiczna Krystyny Berwińskiej i Natalii Szydłowskiej. Tłumaczenie: M. Bars. Reżyseria Natalii Szydłowskiej. Dekoracje Aleksandra Jędrzejewskiego i Wiesława Langego. Kostiumy Jadwigi Przeradzkiej. Premiera w Państwowym Teatrze Narodowym im. Wojska Polskiego w Warszawie.

Piękna powieść Piotra Pawlenki „Szczęście" stanowi doskonały materiał dla przeróbki dramaturgicznej. Nic dziwnego, że teatr im. Jermołowej w Moskwie zwrócił się już przed kilkoma laty (a więc niedługo po jej opublikowaniu) do autora z prośbą o dramatyzację powieści. Pod koniec roku 1947 odbyła się w tym teatrze premiera sztuki, która od tego czasu cieszy się wielkim powodzeniem, zarówno w Moskwie i w innych ośrodkach kulturalnych Związku Radzieckiego, jak i poza jego granicami w Czechosłowacji, Bułgarii, a obecnie w Polsce.

Krystyna Berwińska i Natalia Szydłowska dokonały nowej polskiej adaptacji dramaturgicznej powieści. Przeróbka ta posiada bardzo poważne walory dramaturgiczne, wydobywa najważniejsze problemy powieści, ukazuje jej czołowe postacie, a zarazem — i to jest może najistotniejsze — oddaje wspaniały optymistyczny nastrój życia radzieckich ludzi, którym tchnie powieść Pawlenki.

Czemu zawdzięcza „Szczęście" swe wielkie powodzenie? Wydaje się, że główną przyczyną sukcesów tej powieści i sztuki jest umiejętność ukazania życia radzieckich ludzi w ostatniej fazie wojny z faszyzmem hitlerowskim i w czasie bezpośrednio następującym po niej. Społeczeństwo radzieckie mimo licznych trudności związanych z odbudową zniszczonych miast i wsi, potrafiło w ciągu pięcioletniego okresu odbudować zniszczenia wojenne i przystąpić do budowy komunizmu.

Ukazać jak to się stało, dzięki czemu zostało dokonane — oto było wdzięczne zadanie dla pisarza. Pawlenko pragnął zarazem nie tylko obserwować i analizować zachodzące procesy, lecz również mobilizować swych czytelników i widzów do walki o zwycięskie wykonanie powojennego planu pięcioletniego, do walki o komunizm.

Chcąc ukazać sprężyny tego wielkiego procesu historycznego, musiał z natury rzeczy wysunąć na pierwszy plan rolę partii. Zarówno wtedy, gdy wyjałowiony sekretarz komitetu rejonowego partii w nadmorskiej miejscowości krymskiej (gdzie rozgrywa się akcja sztuki) nie umie poradzić sobie i uruchomić do pracy przybyłych przesiedleńców, jak i wtedy, gdy pułkownik Woropajew, inwalida wojenny daje przykład partyjnego stosunku do człowieka i mobilizuje przesiedleńców do pracy, jak i wtedy, gdy dzięki lepszej pracy organizacji partyjnej zaczyna się rozkwit kromskiego kołchozu, jak i wreszcie wtedy, kiedy sekretarz komitetu obwodowego partii zdejmuje nieszczęsnego Korytowa i stawia na jego miejscu pułkownika Woropajewa (który faktycznie od dłuższego czasu kieruje organizacją partyjną rejonu). Ów wykład sekretarza komitetu obwodowego na temat polityki personalnej partii i jej stosunku do swych pracowników, może być podręcznikowym przykładem właściwej polityki kadr, ich celowego i mądrego rozstawiania, wychowywania oraz czujnej, serdecznej troski o nie. Jest to niezwykle ważne zagadnienie, które w naszych warunkach rozpoczynania realizacji planu sześcioletniego posiada szczególne znaczenie. Komitet obwodowy zdejmuje złego sekretarza komitetu rejonowego. Ale nie oznacza to wcale, aby człowiek ten miał zamkniętą drogę do poprawy. Przeciwnie: sekretarz komitetu obwodowego samokrytycznie stwierdza, iż winą komitetu obwodowego było pozostawienie Korytowa tak długo na robocie, której nie mógł on sprostać. „Popadł w prozę" — mówi sekretarz komitetu obwodowego. „Musimy nauczyć go poezji". W jaki sposób uczyć będzie partia Korytowa poezji? Przede wszystkim pozwoli mu trochę wypocząć po długoletniej żmudnej pracy, w czasie której zatrzymał się on w rozwoju, przestał się kształcić, rozwijać, uczyć, rósł i został w tyle za innymi. Korytow nie jest ani złym człowiekiem, ani złym pracownikiem. Jest oddany partii do ostateczności. Ale w morzu codziennych spraw i papierków zgubił perspektywę, pogrążył się w szarzyźnie, spoza której nie widzi wspaniałej poezji budownictwa komunizmu. A taki człowiek nie może przecież mobilizować mas, natchnąć je entuzjazmem, którego sam nie posiada. I dlatego partia zdecydowała postawić na jego miejsce pułkownika Woropajewa inwalidę wojennego, który mimo ciężkich przejść i cierpień fizycznych, zachował młodzieńczy entuzjazm, wspaniałą świeżość doznań i myśli, wrażliwość na ludzki ból, cierpienia i troski i dlatego znacznie lepiej potrafi pokierować organizacją partyjną niż Korytow. Ale autor mówi nam wyraźnie, że za jakiś czas Korytow także się podciągnie. Partia da mu możliwości dostrzeżenia tego wszystkiego, o czym zapomniał. Odświeży się, nauczy i będzie znowu pełnowartościowym pracownikiem partyjnym. Oto jak troska o kadry, ich rozwój i wychowanie nie pozwala na przekreślanie człowieka, który zbłądził, lecz przeciwnie każe się o niego szczególnie kłopotać wtedy, kiedy znalazł się on na fałszywej drodze.

Wiele innych zagadnień porusza sztuka. Tytułowy problem szczęścia umie autor pokazać w aspekcie pięknej perspektywy socjalistycznego marzenia i wspaniałej satysfakcji twórczej z prac dokonanych dla dobra społeczeństwa. Woropajew jest człowiekiem bardzo chorym. Pozornie wydawałoby się, że ma wszelkie warunki na to, aby być nieszczęśliwym. Obawia się spotkania z ukochaną kobietą, ponieważ wydaje mu się, że człowiek ledwie władnący swymi nogami nie może się jej podobać, a miłość jej wypływać będzie tylko z litości albo poświęcenia. I właśnie ten Woropajew znajduje prawdziwe szczęście w pracy partyjnej i społecznej, w rozwoju wsi krymskiej, w której się osiedlił. Jakże przekonująco brzmi rozmowa Woropajewa z amerykańskim dziennikarzem, który znalazł się na Krymie w związku z konferencją jałtańską. Kiedy przepowiada on, że w miejsce hitlerowskich imperialistów wejdą imperialiści amerykańscy, aby znowu zagrozić pokojowi światowemu w obronie swych klasowych interesów, pragnąc wyplątać się z nierozwiązalnych sprzeczności ustroju kapitalistycznego — słowa te napisane przez Pawlenkę przed laty, brzmią dziś szczególnie aktualnie.

Niczego nie upiększa ani nie ukrywa Pawlenko. Wyszydzony jest zarówno zły styl pracy sekretarza komitetu rejonowego partii, jak i sloganowy bezduszny sposób przemawiania, pełen frazesów i pustych słów, prakty kowany przez młodego i niedoświadczonego agitatora Jerzego Podniebiesko. Ta twórcza, satyryczna krytyka pozwoliła na pewno poprawić pracę niejednego działacza partyjnego, niejednego agitatora i propagandzisty.

Kulminacyjnym punktem sztuki jest rozmowa Woropajewa ze Stalinem. Choć nie ukazano jej na scenie — wiemy przecież o niej wszystko. Woropajew powtarza ją w najdrobniejszych szczegółach zebranym u niego przyjaciołom, którzy wraz z nim przeżywają raz jeszcze tę najszczęśliwszą chwilę jego życia, a także i ich życia. Skoro bowiem Woropajew mówił o ich sprawach Stalinowi, a Stalin zainteresował się ich sprawami i troskami, wydaje się w tym momencie jakby sami oni rozmawiali ze Stalinem, opowiadali mu o sobie i słuchali jego mądrych, dalekowzrocznych i serdecznych rad. Wszyscy są w tym momencie głęboko wzruszeni. Bo to jest właśnie największe szczęście, jakie spotkać może radzieckich ludzi. Uznanie ze strony partii, ze strony narodu wyrażone ustami Stalina.

Trudną sztukę Pawlenki wyreżyserowała w sposób wysoce interesujący i bardzo wartościowy Natalia Szydłowska. Jest to debiut reżyserski tej absolwentki radzieckiej wyższej uczelni teatralnej w Polsce Ludowej. Debiut prawdziwie udany i rokujący jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

Godną najwyższych pochwał jest też gra odtwórców najważniejszych ról „Szczęścia", a przede wszystkim Władysława Krasnowieckiego, który stworzył głęboką, pełną moralnego piękna i szlachetności postać prawdziwego człowieka, prawdziwego komunisty, płk. Aleksego Woropajewa. I inni aktorzy stanęli na wysokości zadania. Dobrą cechą przestawienia jest zespołowy sposób gry, bez gwiazd i statystów. Zarówno doskonały Jan Kurnakowicz (Gorodcow), jak i Wanda Łuczycka (Barbara Ogarnowa), Stanisława Perzanowska (Zofia Żurina), stworzyli świetne, soczyste i prawdziwie realistyczne postacie. Bardzo miłą niespodzianką był wysoki poziom gry aktorów mniej znanych oraz młodzieży, która wcale nie ustępowała swym starszym, zasłużonym i znanym kolegom. Czarująca Krystyna Miecikówna (mała Lenka, pionierka), bardzo dobra i wzruszająca Irena Laskowska (Lena Żurina), wnikliwie interpretujący trudną rolę Korytowa Julian Składanek. Jan Żardecki, Maria Krawczykówna, Rudolf Gołębiowski grali swe role na poziomie prawdziwego stołecznego teatru. Zastrzeżenia budzi jedynie interpretacja roli generała Romanienko przez Ryszarda Kierczyńskiego (zbyt sztywny i monotonny). Stefan Śródka włożył za mało ciepła w postać sekretarza komitetu obwodowego, choć wyczuwa się w nim poważnego działacza partyjnego, o wielkim autorytecie intelektualnym i moralnym. Podkreślić należy, że nawet najdrobniejsze epizody opracowane były bardzo starannie. Dotyczy to szczególnie Piotra Kurowskiego w roli kapitana.

Dekoracje Jędrzejewskiego i Langego trafne w nastroju i ciekawe w kształcie plastycznym.

Przybyło nam cenne przedstawienie o poważnych walorach ideowych, partyjnych, wychowawczych. Powinno ono wejść na stałe do żelaznego repertuaru Teatru Narodowego, a przeróbka „Szczęścia" powinna ukazać się na scenach przodujących ośrodków kulturalnych w Polsce.

ZASTĘPCA

„Teka kompozytorów"

Nakładem Polskiego Wydawnictwa Muzycznego ukazały się dwie pierwsze serie „Teki Kompozytorów" zawierającej portrety najwybitniejszych twórców muzycznych od XVI w. do dnia dzisiejszego.

Całość wydawnictwa składać się będzie z 4 serii zawierających ogółem 64 portrety, reprodukowane techniką rotograwiurową.

Dwie pierwsze serie obejmują 32 portrety, w tej liczbie kompozytorów polskich, Chopina, Kurpińskiego, Moniuszki, Żeleńskiego, Noskowskiego, Karłowicza i Szymanowskiego, a z kompozytorów obcych — J. S. Bacha, Haendla, Haydna, Schumanna, Borodina, Brahmsa Griega, Smetany, Dworzaka, Mussorgskiego, Czajkowskiego, Rimskij-Korsakowa, Rachmaninowa i in.

Wydawnictwo to odznaczające się b. staranną szatą graficzną, stanowi cenną pozycję dla użytku szkół i ognisk muzycznych, świetlic i domów kultury.

Pod ostrym kątem

Skreślić!

Jest taki zespół PGR Śniatowo w powiecie Kamień, podległy Okręgowemu Zarządowi Szczecin-Północ. W zespole jest świetlica, w świetlicy scena, a na scenie półtora centymetrowa warstwa kurzu.

Do świetlicy nikt nie przychodzi — bo i po co? Zimno, pusto, gazety mówiące o uroczystym rozpoczęciu roku szkolnego, książki bez ładu i składu rzucone na dno jakiejś szafy i szafki, z których zostały dwa pionki i wieża.

Było kiedyś radio, ale nie ma. Korzysta z niego urzędniczka zespołu...

Jest taki zespół Korytowo, w powiecie Choszczno, podległy Okręgowemu Zarządowi Szczecin-Południe. Że z kredytów na cele socjalne skorzystano — to widać. Z jakim skutkiem — również.

Płyty do adaptera rozmienione na „drobne", w kawałkach.

Książki podobnie. Ile ich było dawniej, nikt nie wie, ponieważ brak ewidencji. Tak zresztą jak i czytelników. Świetlica jest bowiem stale zamknięta.

Też zimno, też kurz i też głucho.

Jest taki zespół Przyjezierze w pow. Chojno, podległy Okręgowemu Zarządowi Szczecin-Południe. Świetlica jest w ewidencji. Mebli nawet w ewidencji nie ma. Socjalny nie wykorzystał kredytów.

Zupełnie natomiast inaczej jest w zespole Strzyżno, pow. Pyrzyce, gdzie z kredytów na cele socjalne, meble zostały kupione... ale do prywatnych mieszkań i biur zespołu...

Jest takie gospodarstwo Lubanowo w zespole Lubicz, w powiecie Gryfino, podległe Okręgowemu Zarządowi PGR Szczecin-Południe, gdzie w przedszkolu temperatura jest nawet znośna, tylko, że piec dymi.

Dymi i dymi od kilku tygodni. Dzieci mają zapuchnięte oczy, a referent socjalny w ogóle nie widzi. Nie widzi, że jego podstawowym obowiązkiem jest dbać o właściwe warunki w przedszkolu.

Świetlice razem z książkami, adapterami, scenami, radioodbiornikami są w ewidencji obydwu Okręgowych Zarządów PGR, umieszcza się je w sprawozdaniach.

Należy skreślić z ewidencji. Nie świetlice. Tych z wydziału socjalnego, którzy tolerują podobny stan rzeczy i zapomnieli, że świetlice wymagają ich opieki i pomocy. (wik)